

e-terroryzm.pl

WYZWANIA

TERRORYZM

ZAGROŻENIA

BEZPIECZEŃSTWO

DYLEMATY

OCHRONA

DONIESIENIA

SPRAWOZDANIA

ANALIZY

Rozmowa z Johnem Geddesem

str. 4

str. 36

Specnaz (Osnaz) Rosji

Zapędzeni w „Dzikie Pola”

str. 30

str. 32

Szarża lekkiej brygady cz. VII

Przygotowanie do przeszukania

str. 40

str. 62

Zbrodnia „Dziesiony”

Rozmowa	str.
○ Z Johnem Geddesem rozmawia Mariusz Łaciński	4
Ludzie wywiadu i kontrwywiadu	
○ Pułkownik Oleg Maksymowicz Nieczyporenko.....	15
K. KRAJ	
○ Dywersant. Lata służby ppłk. Edmunda Charaszkiwicza	16
R. WITAK	
Służby specjalne	
○ GRU	21
K. KRAJ	
Historia	
○ Dan i Margaret Quayle.....	28
W. WIELICZKO	
Geopolityka	
○ Zapędzeni w „Dzikie Pola”	30
T. MAŁYSA	
○ Szarża lekkiej brygady cz. VII	32
K. KRAJ	
Działania specjalne	
○ Specnaz (Osnaz) Rosji	36
K. KRAJ	
Prawo	
○ Przygotowanie do przeszukania.....	40
J. SWÓŁ	
Sprawozdania	
○ Trzej Generałowie: Sosabowski Uroczystości w Arnheim.....	48
○ NATO-Polska-Ukraina. Doświadczenia i perspektywy	51
Warto poznać	
○ Polityka bezpieczeństwa energetycznego Niemiec w XXI w.....	52
○ Nowy wspaniały żołnierz.....	56
○ Żona enkawudzisty, Spowiedź Agnieszki Mironowej	58
○ Generał Stalina, Życie Gieorgija Żukowa.....	59
Felieton	60

Redakcja

Biuletyn redagują:

Przemysław Bacik
 Hanna Ismahilova
 Jacek Kowalski
 dr Kazimierz Kraj
 Tobiasz Małysa
 Natalia Noga
 Kamil Pietrasik
 Piotr Podlasek
 Anna Rejman
 dr Jan Swół
 Bernadetta Stachura-Terlecka
 Robert Witak
 Ewa Wolska-Liśkiewicz
 Anna Wójcik

Skład techniczny: Tobiasz Małysa
Administrator www: Bernadetta Stachura-Terlecka

INSTYTUT STUDIÓW
 NAD TERRORYZMEM

WYŻSZA SZKOŁA
 INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
 z siedzibą w Rzeszowie



Publikacja jest bezpłatna, a zespół redakcyjny oraz Autorzy nie odnoszą z niej korzyści materialnych. Publikowane teksty stanowią własność Autorów, a prezentowane poglądy nie są oficjalnymi stanowiskami Instytutu Studiów nad Terroryzmem oraz Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania.

Artykuły poruszane w czasopiśmie służą celom edukacyjnym oraz badawczym. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za inne ich wykorzystanie.

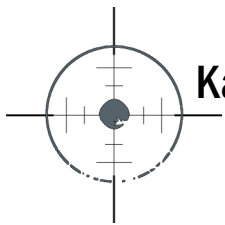
Zespół redakcyjny tworzą pracownicy Katedry Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Instytutu Studiów nad Terroryzmem Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz skupieni wokół tych jednostek znawcy i entuzjaści problematyki.

Adresy i kontakt:

- Poczta redakcji biuletynu:
redakcja@e-terroryzm.pl
- Strona internetowa biuletynu:
www.e-terroryzm.pl
- Instytut Studiów nad Terroryzmem:
www.terroryzm.rzeszow.pl
- Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania:
www.wsiz.rzeszow.pl

Fotografia na okładce:

17 września 2001, Strefa Zero, Nowy Jork.
 Fot. Mate Eric J. Tilford., U.S. Navy



Kalendarium

- 2014.09.21. Egipt:** W wyniku zamachu terrorystycznego, do którego doszło w centrum Kairu zginęło kilka osób, a kilkanaście zostało rannych. W pobliżu budynku Ministerstwa Spraw Zagranicznych Egiptu został wysadzony w powietrze samochód-pułapka.
- 2014.09.10. Irak:** Podczas wizyty sekretarza stanu USA Johna Kerry'ego doszło do ataku terrorystycznego, w którym zginęło 10 osób, a ponad 20 zostało rannych. Doszło do trzech wybuchów, które przeprowadzili zamachowcy - samobójcy w dzielnicy Bagdadu zamieszkałej głównie przez szyitów.
- 2014.09.08. Irak:** W wyniku ataku terrorystów - samobójców w północnej dzielnicy Bagdadu zginęło 10 osób, około 30 zostało rannych.
- 2014.09.08. Chile:** W wyniku ataku terrorystycznego na metro w Santiago rannych zostało 14 osób. Nikt nie zginął. Ekspłodował ładunek wybuchowy umieszczony w gaśnicy, który został zdalnie zdetonowany przez zapalnik czasowy ukryty w koszu na śmieci. Do zamachu nie przyznała się żadna organizacja terrorystyczna.
- 2014.09.04. Afganistan:** Co najmniej 25 osób zginęło, a ponad 80 zostało rannych w wyniku ataku, który został przeprowadzony na siedzibę biura wywiadowczego w mieście Ghazni. Dwóch terrorystów - samobójców wysadziło w powietrze samochody-pułapki a następnie terroryści otworzyli ogień do ludzi.
- 2014.09.01. Irak:** W irackim mieście Ar Ramadi doszło do podwójnego zamachu, w wyniku którego zginęło 37 osób, kilkadziesiąt zostało rannych. Terroryści zdetonowali ładunki w pobliżu budynku należącego do irackich sił zbrojnych.
- 2014.08.30. Afganistan:** W wyniku eksplozji samochodu pułapki oraz strzelaniny w Jalalabadzie zginęło 6 osób, ponad 40 zostało rannych.

 Marco Szczepanik

Szanowni Czytelnicy!

Powoli do naszych drzwi puka jesień, a za chwilę zima, święta Bożego Narodzenia i nowy już 15 rok XXI wieku. Ery, w której według Fukujamy miał nastąpić koniec historii. Nic się takiego nie wydarzyło. Historia pokazuje swoje kolejne odsłony. W tej chwili blisko granic Polski, na Ukrainie. Panująca w Polsce antyrosyjska histeria, nie sprzyja moim zdaniem naszej dobrze pojmowanej racji stanu. Trzeba o problemie rzeczowo dyskutować, starać się zrozumieć racje wszystkich stron konfliktu, dogłębnie zbadać jego przyczyny. Dlatego między innymi poruszamy problem ukraiński na naszych łamach.

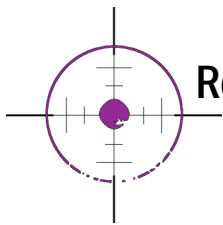
Miesięcznik rozpoczynamy wywiadem Mariusza Łacińskiego z Johnem Geddesem, legendą SAS i czynnym kontraktorem PMC. Dalej, jak zwykle. Powracamy po wakacjach do stałych rubryk przedstawiamy kolejno interesujące biografie pułkownika Olega Nieczyporenki oraz ppłk. Edmunda Charaszkiewicza, która wyszła z pod pióra Roberta Witaka.

Przedstawiamy GRU FR. Kontynuujemy druk fragmentów wspomnień generała KGB Walerija Wieliczki, tym razem o jego spotkaniu z Marylin Quayle, żoną wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. I ponownie Ukraina w oczach Tobiasza Małusy. Tematykę ukraińską zamyka kolejna część *Szarży lekkiej brygady*. Później, jak zwykle niezawodny Jan Swół przedstawiający na naszych łamach problematykę prawną. I kolejno relacje Sebastiana Grochali z wyjazdu na uroczystości w Arnheim w Holandii oraz sprawozdanie Daniela Szeligowskiego z odbytej w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania konferencji naukowej NATO – *Polska – Ukraina 20 lat doświadczeń*.

Na zakończenie kilka recenzji interesujących książek. Pragnę zwrócić uwagę na książkę dr hab. Beaty Molo pt. *Polityka bezpieczeństwa energetycznego Niemiec w XXI wieku* oraz dzieło dr. Łukasza Kamieńskiego *Nowy wspaniały żołnierz, Rewolucja biotechnologiczna i wojna XXI wieku*. Następnym numerze naszego miesięcznika obszerny wywiad z Panem Łukaszem Kamieńskim oraz kolejna obszerna recenzja jego książki.

Życzę Czytelnikom miłej lektury.

 Za zespół
Kazimierz Kraj



Jak Cię nie widzą, to Cię nie trafiają...

Z Johnem Geddesem – czynnym kontraktorem PMC, brytyjskim weteranem SAS, bohaterem wojny o Falklandy rozmawia Mariusz Łaciński

„Highway to Hell” to oryginalny tytuł Twojej książki. Tak kontraktorzy nazywają narażoną na nieustanne ataki rebeliantów drogę z Jordanii do Bagdadu. W Polsce ukazała się ona pod tytułem „ Najemnik” nakładem krakowskiej oficyny Znak Litera Nova. Zgodziłeś się na to bez bicia?

- To dobre pytanie. Kiedy ludzie mówią o pracowniku kontraktowym z Private Military Companies myślą zazwyczaj o najemniku. Na początku miałem pewne wątpliwości, ale potem uznałem, że ten tytuł od razu wciągnie do dyskusji. Termin „ najemnik” w powszechnym odczuciu kojarzy się negatywnie. Zgodnie z tradycyjnym podejściem i stereotypem żołnierza najemny za pieniądze zrobi wszystko. Często walczy po złej stronie. Ja w swojej książce staram się bronić kontraktorów i myślę, że robię dobrą robotę dla całej branży, bo w naszym przypadku jest odwrotnie. Jesteśmy po właściwej stronie barykady, po stronie naszych rządów. Mamy chronić i bronić ludzi przed atakami wroga w strefach objętych konfliktem zbrojnym.

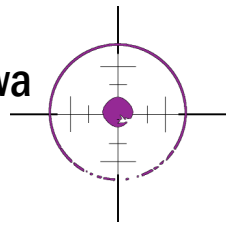
Stereotyp najemnika walczącego w brudnych wojnach, organizującego przewroty i zamachy stanu, wspierającego secesje i rebelie utrwaliły książki i filmy takie jak „Dzikie gęsi” i „Psy wojny, a także wyczyny samych najemników - Boba Denarda czy Mike’a Hoare. Ten ostatni nazwany przez jedną z enerdownskich rozgłośni radiowych „Mad Mikem” był zresztą konsultantem filmu „Dzikie gęsi” i pierwowzorem postaci pułkow-

„Nie zdarzyło mi się jeszcze z jakichś powodów odmówić ochrony osób w regionie objętym konfliktem zbrojnym. Zawsze postępuję zgodnie z zasadami własnego, etyczno-moralnego kodeksu zawodowego i w zgodzie ze swoim sumieniem. Jednak gdyby zaproponowano mi pracę po stronie Rosjan na Ukrainie na pewno nie przyjąłbym takiego zlecenia.”

John Geddes autor książki „Najemnik”

nika Alana Faulknera, zagranej w tym filmie przez Richarda Burtona.

- Z całą pewnością złą twarz najemnicy zyskali w latach 60. i 70., kiedy zbyt często walczyli - głównie w Afryce - złej stronie. Nas zatrudniają nasze rządy, które biorą na siebie pełną odpowiedzialność za ewentualną polityczną dwuznaczność i konsekwencje operacji wojskowych. Podstawowa różnica polega na tym, że wtedy najemnicy działali ofensywnie w odróżnieniu od kontraktorów, których zadania mają charakter defensywny. Efekt końcowy pozostaje wprawdzie wciąż ten sam - korzyść finansowa, zysk, a nie ukryte lub nie motywacje i cele polityczne. Jeśli chodzi o aspekt ofensywny w działaniach branży PMC to bardzo dobrym przykładem jest operacja przeprowadzona w Sierra Leone przez Executive Outcomes. Wynajęci przez rząd kontraktorzy z RPA efektywnie i skutecznie rozprawili się z terroryzującymi połowę kraju gangsterami West Side Boys. Akcja Executive Outcomes była chwalona i pozytywnie oceniona przez rządy wielu krajów, w tym amerykański i brytyjski.



Jak Cię nie widzą, to Cię nie trafią...

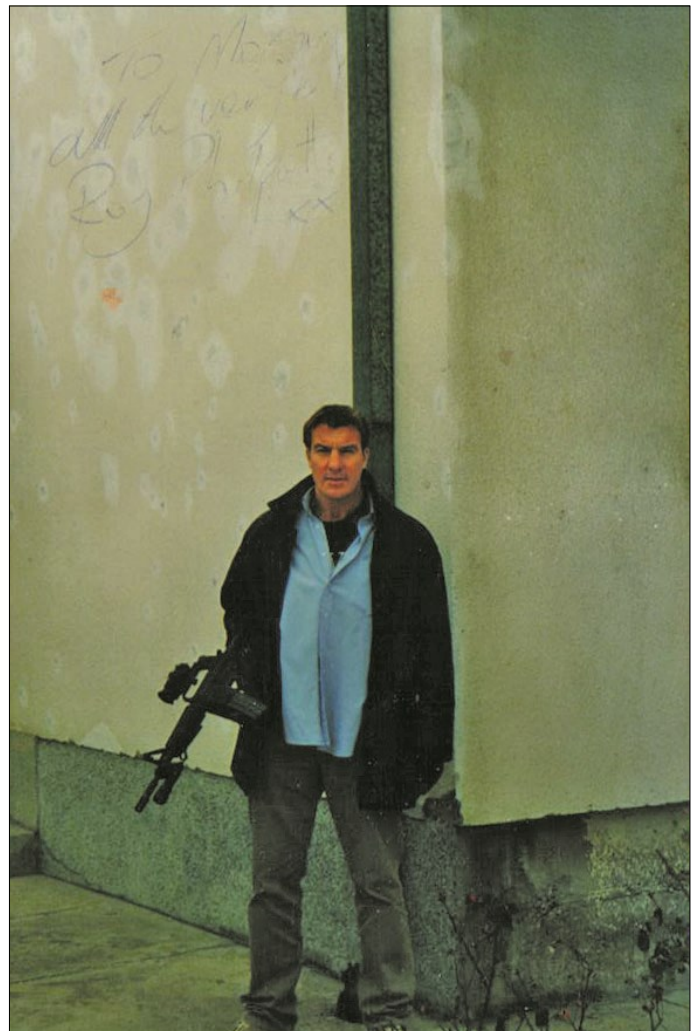
Jednak z gangsterami West Side Boys znanymi także jako West Side Niggaz lub West Side Junglers rozprawili się ostatecznie operatorzy SAS, SBS i spadochroniarze brytyjscy podczas Operacji „Barras” – akcji uwolnienia zakładników z Royal Irish Regiment. W 1. Para walczył wtedy Twój syn Kurt, który poszedł w ślady ojca i jak Ty został potem kontraktorem.

– To prawda. Kontraktorzy zrobili swoje. Dostali pieniądze i pojechali do domów. Po jakimś czasie gangsterzy West Side Boys wrócili i opanowali głównie tereny wiejskie. Była to konsekwencja anomalii i patologicznej poprawności politycznej, a całą sprawę po drodze tęgo schrzaniła ONZ. W tym czasie odpowiedzialność za kontrolę sytuacji w Sierra Leone przejęli pod egidą ONZ fatalnie dowodzeni i kompletnie nie zmotywowani żołnierze z krajów afrykańskich. Nic dziwnego skoro ich rządy dostawały po 1000 dolarów na głowę za każdy dzień ich służby, a oni ani grosza. Istnieją udokumentowane przykłady gwałtów i rabunków, których dopuścili się afrykańscy żołnierze w służbie ONZ. W końcu zbiry z West Side Boys otoczyli patrol z Royal Irish Regiment i wzięli zakładników. W tej sytuacji Brytyjczycy skończyli to, co zaczęli kontraktorzy z Executive Outcomes. Operatorzy SAS i SBS razem ze spadochroniarzami odbili zakładników, zabili co najmniej 25 gangsterów, a tych co nie uciekli zatrzymali, włącznie z ich przywódcą. Stali się bohaterami narodowymi w Sierra Leone.

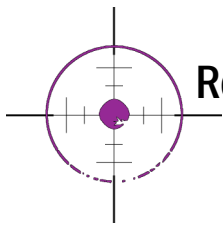
W książce wspominasz kolegę kontraktora, któremu ochraniana przez niego bizneswoman zaproponowała trwały związek, ale pod pewnym warunkiem. Pytam

o to, bo ta historia - w anegdotycznej formie - uzmysławia czytelnikowi inny, może ważniejszy niż pieniądze powód, który pcha byłych żołnierzy czy policjantów w objęcia PMC.

– A, tak. Teraz przypominam sobie tego gościa (uśmiech). Ta bardzo atrakcyjna kobieta obiecała zapewnić mu luksusowe życie, podróże, narty w Aspen, jachty, szybkie samochody i motocykle. Postawiła tylko jeden warunek – musi być cały czas, jeśli nie razem z nią to przy najmniej w pobliżu pod telefonem. Sta-



Mike Curtis, który napisał książkę CQB, podczas pracy jako PMC w Republice Serbskiej. Wspaniały przyjaciel i wielki orędownik dalszego rozwoju odpowiednio zarządzanych i poddanych uregulowaniom prawnym prywatnych firm wojskowych.



nowczo i kategorycznie odmówił. Tłumaczył potem, że nie wiedziałby co ze sobą zrobić. Odmowę argumentował tak - przecież nie będę się przez cały dzień opalał, a poza tym nie będę mógł więcej jeździć autostradą.

Miał na myśli „autostradę do piekła”?

– Otóż to. Gość podsumował to tak: – bez tempa, napięcia, ryzyka, niezbędnej dawki adrenaliny, poczucia więzi i solidarności z towarzyszami broni, bez specyficznego poczucia humoru wcześniej czy później bym zwariował. Ten człowiek nadal bywa w Iraku. Ta praca często jest jak narkotyk. Uzależnia.

Tobie udało się pogodzić pracę kontraktora z życiem osobistym. Zresztą o przyszłości, formalnej przy najmniej waszego związku zdecydowałeś w Iraku. Opowiedz o tym.

– Miałem telefon satelitarny. Musiałem wyjść z ochranianego hotelu i wyciągnąć antenę żeby aparat „widział” satelitę. Zatelefonowałem do mojej dziewczyny. Kiedy rozmawialiśmy w pobliżu rozpętała się strzelanina. Uspokoilem Michelle, która w tle naszej rozmowy słyszała serie z broni maszynowej i wybuchy, że nic mi nie grozi. Kiedy pociski smugowe zaczęły przelatywać mi nad głową, a ładunki z granatników przeciwpancernych RPG eksplodować coraz bliżej postanowiłem schować się za samochodem. Cały czas rozmawiałem z Michelle o naszych planach na przyszłość. W końcu nie wytrzymała i zapytała – Wyjdiesz w końcu za mnie czy nie?

Oczywiście odpowiedziałem – tak. Zresztą o ślubie rozmawialiśmy od dawna. Wtedy byliśmy razem od 10 lat. Chodziło tylko o sformalizowanie naszego związku. Ja po prostu zapomniałem przez tę strzelaninę, że to był właśnie rok przestępny. Jest taki zwyczaj czy prze-

Jak Cię nie widzą, to Cię nie trafia...

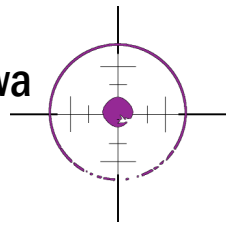


Tak wygląda typowe wyobrażenie rebelianta, rzadko jednak się zdarza, by przybierali oni taką pozę. W rzeczywistości wyglądają w najrozmaitszy sposób i w najrozmaitszy sposób się przebiegają.

sąd, że w roku przestępnym to narzeczona, a nie narzeczony powinna się oświadczyć.

Byłeś spadochroniarzem i operatorem SAS. Masz doświadczenie bojowe wyniesione z walk o Goose Green na Falklandach, akcji w Irlandii Północnej, Bośni i Hercegowinie, Kosowie czy z tajnych operacji w Ameryce Południowej, Afryce i na Bliskim Wschodzie. Byłeś też w grupie pierwszych kontraktorów w Iraku. Jesteś ekspertem spadochronowych zakresu skoków spadochronowych HALO, strzelcem wyborowym i paramedycykiem. Jakie umiejętności i doświadczenia zdobyte podczas służby wojskowej są najbardziej przydatne przyszłemu kontraktorowi?

– Oprócz typowego wykształcenia wojskowego takiego jak chociażby obsługa różnych typów broni bardzo ważne są umiejętności paramedyczne pozwalające na udzielenie pomocy rannym i poszkodowanym. Jednak o przetrwaniu decyduje przede wszystkim świadomość



Jak Cię nie widzą, to Cię nie trafią...

sytuacyjna, dzięki której w porę dostrzegamy najmniejsze oznaki nadchodzącego zagrożenia. Taką intuicyjną umiejętności wychwytywania niepokojących sygnałów z otoczenia wynosi się z wojska, zwłaszcza sygnałów doświadczenia bojowego. Największym wyzwaniem dla PMC jest swoista reedukacja byłych żołnierzy, zmiana ich profilu i nastawienia psychologicznego oraz wyniesionych z wojska nawyków i zespołów zachowań. W odróżnieniu od żołnierza kontraktor ma nie atakować ale chronić i bronić atakowane osoby.

Najskuteczniejsza taktyka PMC polega na bezpiecznym i sprawnym wycofaniu się przed atakiem bez wchodzenia w kontakt ogniowy. Wymiana ognia jest ostatecznością. Jeśli już do niej dojdzie ma umożliwić jak najszybsze wycofanie się ze strefy walki. Kontraktory działają na własną rękę. Są zdani tylko i wyłącznie na siebie. Nie walczą razem ze zwartym oddziałem i nie mogą wezwać posiłków.

Jak napisałeś w swojej książce brytyjscy kontraktorzy kierują się zasadą: „jak cię nie widzą to cię nie trafią”, a amerykańscy: „tu jest moja głowa, a tam moja dupa”. Wyjaśnij proszę jaką podstawową różnicę w stosowanej taktyce ochrony osób miałeś na myśli?

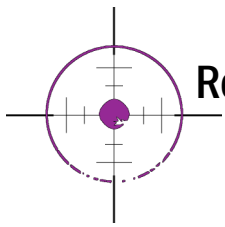
– Amerykanie to bardzo dobrzy, świetnie wyszkoleni żołnierze. Mają jednak problem ze skrytym działaniem. To kwestia psychologii, mentalności. Kiedy amerykański żołnierz zostaje kontraktorem z trudem przechodzi mu zamiana ról – z ofensywnej na defensywną. Ich taktyka polega na manifestowaniu swojej przewagi w uzbrojeniu i sprzęcie. Ich pojazdy wyróżniają się, a kontraktorzy nie ukrywają gotowej do strzału broni. To się sprawdza w dużych konwojach wojskowych. Amerykańscy kontraktorzy zapominają jednak często, że nie mogą liczyć na wsparcie ze strony innego oddziału. Nie mają tak jak wojsko wystarczających zasobów – ludzi, uzbrojenia i sprzętu.



Kolejny typowy obrazek ze środowiska rebeliantów – propagandowa scena nagrana na wideo. Na szczęście w tym wypadku rebelianci pokazują tylko przechwyconego amerykańskiego drona szpiegowskiego, a nie obcinanie komuś głowy.

O wiele bardziej skuteczną metodą jest nie rzucanie się w oczy. My jeździmy używanymi samochodami, a broń trzymamy w ukryciu, a nie na widoku. Ze stu metrów nikt nie odróżni naszego pojazdu od innych poruszających się w ruchu drogowym. Amerykanów widać z daleka. Chętnie inwestują w nowoczesne pojazdy, którymi rozpychają się, spychając na boki i poboczne inne samochody spowalniające ich konwoje. Nic dziwnego, że jest tak dużo złych opinii amerykańskich kontraktorach. Taka taktyka generuje także straty - największe wśród kontraktorów; ofiary śmiertelne i ranni, to między innymi skutek tego, że przyciągają uwagę rebeliantów i narażają się tym samym na ich nieuchronny atak.

Często sami obijacie swoje samochody, jeśli są nowe żeby nie rzucały się zbyt w oczy. Interesująco opisałeś epizod z udziałem Twoich kolegów, którzy poruszali się zdezelowaną wywrotką, a w krytycznym momencie zablokowali ulicę zrzucając cały ładunek wprost pod koła pojazdu ścigających ich terrorystów...



- Przewożenie ochraniających osób wywrotką było właściwie elementem tajnej operacji. Ci goście byli dzięki temu niewidoczni dla bojowników. Nic dziwnego, że nigdy nie weszli z nimi w kontakt ogólny.

W jaki sposób zabezpieczaliście nie opancerzone pojazdy przed ostrzałem?

- Tych sposobów było i jest bardzo wiele. Kiedy na przykład ochraniałem ekipę telewizyjną – najczęściej korespondenta i operatora kamery – zaczynaliśmy od odpowiedniego rozlokowania sprzętu w samochodzie. Na samym tyle pojazdu umieszczaliśmy rzeczy miękkie, takie jak torby podróżne czy plecaki, a potem twarde jak sprzęt telewizyjny – walizki z oświetleniem, kamery, statywy, monitory, baterie itp. Dawało to szansę, że pociski po przebiciu karoserii, siedzeń i miękkiego bagażu ugrzęzną w jego twardych elementach. Innym sposobem było niestandardowe wykorzystanie kamizelek kuloodpornych. Przed wyjazdem z Jordanii staraliśmy się zabierać ich co najmniej dwa razy więcej. Można było zabezpieczyć nimi od wewnątrz drzwi lub przewiesić na oparciach foteli. Wyjmowaliśmy też z kamizelek płyty balistyczne, na których siadaliśmy czy wkładaliśmy sobie pod plecy. Jest dużo takich sztuczek. Potrzeba matką wynalazków.

Skoro wspomniałeś o ekipach tv to powiedz czy ich ochrona sprawia jakieś dodatkowe trudności i czy łatwo jest znaleźć kompromis między chęcią zdobycia najatrakcyjniejszego materiału filmowego, a zapewnieniem bezpieczeństwa jego realizatorom?

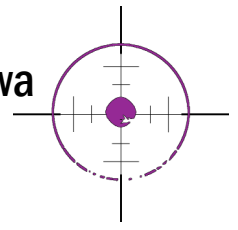
Jak Cię nie widzą, to Cię nie trafia...



Amerykańscy żołnierze sprawdzają rozbrojonego ajdika. Lata walki z rebelią sprawiły, że w swoich szeregach US Army ma obecnie najlepszych ekspertów od unieszkodliwiania ładunków wybuchowych na świecie.

- Najważniejsze są dobre relacje między kontraktorem o ochraniających osobami. Kiedy rozmawiamy w hotelowym barze staramy się najpierw dobrze poznać i ustalić jakie są nasze słabe i mocne strony i w jaki sposób zamierzamy realizować swoje zadania. W pracy nie możemy sobie wchodzić w drogę i powinniśmy tworzyć zgrany zespół. Rolą kontraktora nie jest ograniczanie swobody ekipy tv tylko rozpostarcie nad nią swobodnego parasola, ekranu ochronnego. Dziennikarz zajęty rozmową czy operator skupiony na wizjerze kamery mają ograniczone pole widzenia. Nie dostrzegają tego co dzieje się po bokach, z tyłu i wokół nich. Niektórzy dziennikarze z doświadczeniem pracy w rejonach objętych konfliktami zbrojnymi doskonale zdają sobie z tego sprawę. Młodych trudniej kontrolować.

Wyróżniasz trzy fazy emocji i reakcji tłumu na przykład po eksplozji samochodu pułapki czy też po innym ataku terrorystycznym. Jakie to ma znaczenie dla ochrony pojawiających się w tym miejscu cudzoziemców czy ekip tv?



Jak Cię nie widzą, to Cię nie trafią...

- Na szkoleniach dla kontraktorów podkreślałem, że podstawowa wiedza o psychologii tłumu pozwala podjąć w odpowiednim momencie decyzję o wycofaniu się z niebezpiecznej strefy. Trzeba wiedzieć jak zmieniają się emocje ludzi w miejscu gdzie właśnie doszło do tragedii, w której zginęło wielu ludzi. Pierwszy etap to szok i przerażenie. Dla korespondenta i operatora kamery, którzy rejestrują rozmowy ze świadkami zamachu to faza najbezpieczniejsza. Drugi etap to szukanie winnych - najczęściej wśród cudzoziemców, żołnierzy, kontraktorów, dziennikarzy, a nie wśród terrorystów. Tu stopień zagrożenia zaczyna stopniowo rosnać. To właściwy moment na podjęcie decyzji o wycofaniu się w bezpieczne miejsce przed, często nagłym przejściem w fazę trzecią - gniewu i agresji, w której może dojść i niekiedy dochodzi do samosądów.

Doświadczeni dziennikarze potrafią rozpoznać to zagrożenie. Młodzi zwykle chcą zostać dłużej, czasem zbyt długo. Być może tak było w przypadku Jamesa Foleya, który był freelancerem i nie stać go było na wynajęcie ochrony. Może gdyby był z nim nawet jeden kontraktor ostrzegłby go kilka minut wcześniej przed nadchodzącą nieuchronnie trzecią fazą. Niestety skończyło się tragedią i sfilmowaniem przez fanatycznych zabójców barbarzyńskiej egzekucji polegającej na odcięciu głowy amerykańskiemu dziennikarzowi.

Jak powinni zachowywać się operatorzy kamer żeby uniknąć ostrzału ze strony snajperów rebeliantów lub walczących z nimi żołnierzy?

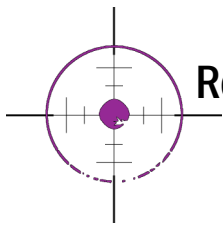
- Jedną z podstawowych metod, jakie stosowałem to zrobienie wszystkiego, żeby wyglądać jak cywil a nie żołnierz, kontraktor czy terrorysta. Jeden z ochranianych przeze mnie operatorów kamery nosił ogromny, jaskrawoczerwony kapelus



Kolejny ajdik, kolejny dymiący krater. Ten wybuch na trasie wyznaczonej przez koalicję na główną drogę zaopatrzenia wojsk w pobliżu miasta Talil. Ajdiki spowodowały śmierć większej liczby kontraktorów niż jakakolwiek inna broń używana przez rebeliantów.

z opadającym rondem. Zbyt wielu, zwłaszcza niedoświadczonych dziennikarzy o tym zapomina. Przyjeżdża na przykład rośły chłop ubrany w spodnie bojówki, w ciężkich wojskowych butach, w kamizelce kuloodpornej z kamuflażem, a nie niebieskiej i od razu staje się celem. Kiedy jest operatorem, a zdarza się, że nagle uklęknie i zarzuci na ramię kamerę to młody żołnierz, który przyjechał do Iraku żeby sobie postrzelać, wejść w kontakt ogniowy, bo po to był przecież szkolony może przez ograniczający pole widzenia wizjer pojazdu bojowego pomylić go z rebeliantem mierzącym w niego z granatnika przeciwpancernego RPG. Radzę więc operatorom kamer, żeby zanim wykonają ten ruch machali rękoma w stronę żołnierzy, by ci upewnili się, że są z ekipy tv. Trzeba zawsze pamiętać, że ci młodzi żołnierze, często bez doświadczenia bojowego, mogą mieć tylko ułamki sekundy na ocenę sytuacji i pociągnięcie za spust.

Skoro o tym wspomniałeś porozmawiajmy o uzbrojeniu kontraktorów. W swojej książce napisałeś, że najlepsza broń to taka, jaką ma



przeciwnik. W przypadku Iraku najskuteczniejsza była broń postsowiecka, której celem, jak piszesz było nie tylko trafienie przeciwnika, ale zrobienie takiej dziury, żeby zobaczyć przez nią swojego kolegę. Co decydowało w twoim przypadku o wyborze uzbrojenia? Cena, siła ognia, moc obalająca pocisku czy może walory eksploatacyjne poszczególnych typów?

– Wszystko to po kolei, ale przede wszystkim decydowały względy ekonomiczne. Amerykańskie karabinki M4, nie mówiąc o zmodernizowanej, lżejszej, bardziej niezawodnej kanadyjskiej wersji C8 Diemaco to doskonale zaprojektowana, bardzo celna, ale i bardzo droga broń. Tylko największe firmy stać na uzbrojenie w nią swoich kontraktorów. Pistolet maszynowy HK MP5 to sprawdzona konstrukcja - idealna do walki w pomieszczeniach i na krótki dystans. Kaliber 9 milimetrów jednak ma zbyt małą moc obalającą. Ja miałem karabinek AK47 i karabin wyborowy Dragunowa. AK47 to sprawdzona od 50 lat broń. Nie psuje się i nie zacina nawet utyłana w błocie i piachu. Jest celny, a jego pocisk ma bardzo dużą moc obalającą. I najważniejsze - jest tani. Nawet nowy kosztuje o wiele mniej niż M4.

A co powiesz o pistolecie maszynowym pamiętającym jeszcze drugą wojnę światową, czyli Ppsz-41 nazywanym w Polsce pepeszą? Kontraktorzy ponoć cenią sobie jego 71-nabojowy magazynek bębnowy pozwalający na długo przywoździć przeciwnika do ziemi.

– Rzeczywiście. Chociaż nie miałem okazji strzelać z niego w akcji, tylko ćwiczebnie. Pamiętam, że kiedy na początku kontraktu jeździliśmy do Iraku z Kuwejtu mijaliśmy po drodze stosy broni różnego typu i kalibru

Jak Cię nie widzą, to Cię nie trafią...



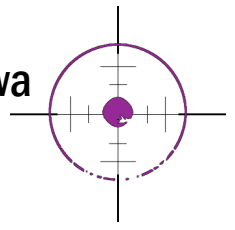
Co za szczęściarz! Mick, sanitariusz zespołu, ma trzy dziury w kamizelce taktycznej – a nie porozrywał jej na drucie kolczastym.

odebraną rozbitym oddziałom irackim. Można było dowolnie w niej przebierać i wybierać. Kontraktorzy chętnie dozbierali się w Ppsz-41, bo to rzadko spotykana konstrukcja i fajny pistolet maszynowy. Rosjanie po prostu robią dobrą i w zdecydowanej większości niezawodną broń.

Czy nie sądzisz, że poważnym błędem ze strony wojsk koalicyjnych było nie zabezpieczenie i utrata kontroli nad ogromną liczbą broni i amunicji, która potem wpadła w ręce terrorystów i przyczyniła się do rozprzestrzenienia i wzmocnienia rebelii?

– Stuprocentowa racja. Rebelianci w większości są uzbrojeni w broń pokonanej armii irackiej, w tym także broń ciężką – wielkokalibrowe karabiny maszynowe, granatniki przeciwpancerne, działka i moździerze. Niestety wojska sojusznicze nie miały wystarczającej ilości ludzi żeby zabezpieczyć w dostatecznym stopniu zdobyte magazyny broni i amunicji. Zasoby te wcześniej czy później musiały wpaść w ręce rebeliantów.

Tymczasem szukano i to bezskutecznie broni chemicznej lub pozostałości po niej. Spotka-



Jak Cię nie widzą, to Cię nie trafią...

łem się z informacjami, że mogła zostać wywieziona w trumnach z ponoć odnalezionymi nagle szczątkami żołnierzy irańskich poległych w wojnie z Irakiem.

– Zgadzam się. Jestem zdania, że ta broń była w Iraku. Kiedy sytuacja stała się niekorzystna dla Husajna przeszmuglowano ją prawdopodobnie do Syrii lub trafiła ona do irańskich Strażników Rewolucji, Gwardii Rewolucyjnej. Wywiad brytyjski zastanawiał się przecież skąd Syria miała nagle tak duże zapasy broni chemicznej, o której zachód wcześniej nie wiedział.

Czy kontraktorzy mogą liczyć w Iraku na wsparcie ze strony lokalnej policji? Polscy żołnierze, którzy bronili się przed atakami rebeliantów na posterunku irackiej policji rozważali nawet wystrzelanie miejscowych policjantów, bo bali się, że będą strzelać im w plecy.

– Podęliby jedyną właściwą decyzję. Irackiej policji kompletnie nie można ufać. To formacja całkowicie skorumpowana. Trzeba pamiętać, że rząd iracki nie wypłaca im ani grosza żołdu. W praktyce są to funkcjonariusze, że użyję takiego sformułowania, „niewyszkalalni”. W podobnej sytuacji co Polacy znaleźli się także Brytyjczycy z żandarmerii wojskowej. Niestety pozostawili oni broń długą i pistolety w pojazdach. Policjanci irakijscy pod jakimś pierwszym lepszym pretekstem opuścili posterunek, który w chwilę po tym zaatakował rządny zemsty i krwi tłum. Schwytni Brytyjczycy zostali bestialsko zamordowani.

Jednak wśród kontraktorów jest od pewnego czasu co raz więcej Irakijczyków. Czy można im zaufać?

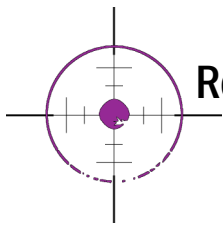


SUV Taka po potyczce z rebeliantami na drodze z Kuwejtu. Dziury w przedniej szybie powstały od ostrzału prowadzonego ze środka, kiedy Tak stawiał czoła napastnikom.

– W ciągu 10 lat pojawiły się tysiące irackich kontraktorów. Wcześniej byli oni wykorzystywani do rozpoznania wyprzedzającego na przykład na trasie, którą miał jechać ochraniający konwój. Tym ludziom można całkowicie zaufać, tym bardziej, że jako „zdrajcy” narażają nie tylko swoje, ale także życie całej swojej rodziny. Oczywiście podstawową motywacją pozostają pieniądze. Iracki rząd płaciłby im zbyt mało albo wcale, a tak zarabiają po 200 – 300 dolarów dziennie. Prawie tyle samo co kontraktorzy z państw zachodnich. Pracujemy razem i przyjaźnimy się, ale droga do wzajemnego i pełnego zaufania była złożonym i długotrwałym procesem. Jednak, gdy już znaleźli się po naszej stronie można było na nich w pełni polegać.

Walczyłeś na Falklandach, masz za sobą służbę w Irlandii Północnej oraz na Bałkanach. Czy gdziekolwiek na świecie było tak niebezpiecznie jak Iraku ?

– Nie. Nawet w Somali teraz jest znacznie bezpieczniej. W Iraku, zwłaszcza na początku w latach



2003-2005 to była prawdziwa wolna amerykanka. Można było mieć każdą broń, dowolnego typu. Ja oprócz broni osobistej miałem kilka granatów odłamkowych, granaty fosforowe i do 20 magazynków – więcej niż na Falklandach. Po wyborach 2006-2007 roku policja iracka wprowadziła pewne ograniczenia. Zabroniono kontraktorom używania ciężkich karabinów maszynowych, granatów i granatników. Liczbę magazynków ograniczono do czterech do broni długiej i dwóch do pistoletu. Z nieznanym mi powodów można było mieć granaty fosforowe, ale nie dymne. Z tego powodu kontraktorzy zmuszeni zostali do jeszcze bardziej nie rzucającego się w oczy, skrytego działania. W tej chwili kontraktorzy znowu wracają do cięższego uzbrojenia. Powoli zaciera się także granica między zadaniami defensywnymi a ofensywnymi.

Co sprawia najczęściej problemów kontraktorom w Iraku?

– Największy problem stanowią różnice mentalne. W Irlandii Północnej na przykład przeciwnikami byli ludzie z naszego kręgu kulturowego. Ławiej było się dogadać i ocenić sytuację. W Iraku nie sposób zrozumieć złożoności dziesiątków podziałów kulturowych – religijnych, plemiennych, politycznych. Jest to trudne nawet dla samych rebeliantów, a zwłaszcza dla tych z innych krajów. Jest jeszcze jeden poważny problem. Niebezpieczeństwo fizyczne nie jest aż tak wyczerpujące jak niestanna, wynikająca z poczucia wszechogarniającego zagrożenia presja psychiczna, którą niezwykle trudno jest z siebie strząsnąć i przez chwilę się zrelaksować. Agresja wynikająca z niezrozumiałych do końca odmiennych standardów i systemu wartości doskwiera bardziej niż ciężar odpowiedzialności za zapewnienie bezpieczeństwa ochraniającym osobom.

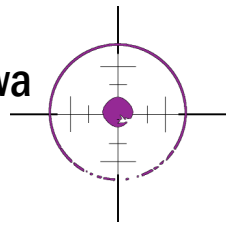
Jak Cię nie widzą, to Cię nie trafią...



Za drutami. Na zdjęciu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Bagdadzie, które funkcjonuje wewnątrz silnie umocnionej enklawy. Wiele zespołów kontraktorów podróżuje do tych gett bezpieczeństwa i z powrotem.

Jak oceniasz zagrożenie związane z tak zwanym Państwem Islamskim? Niektórzy analitycy mówią o państwie hybrydowym. W wielu krajach zachodnich ekstremiści muzułmańscy proklamowali powstanie republik islamskich respektujących tylko prawo szariatu. Ich zwolenników przygotowuje się do samobójczych zamachów i innych aktów terroru, które mają zmusić zachowawczych polityków, obawiających się eskalacji terroru do jeszcze większych ustępstw wobec coraz liczniejszej muzułmańskiej społeczności i doprowadzić ostatecznie do destabilizacji państw.

– Moim zdaniem mamy do czynienia z najniebezpieczniejszą obecnie ideologią na świecie. Bo tu nie chodzi już nawet o pieniądze ale o władzę. Praniu mózgu są poddawani także i nie tylko muzułmanie z krajów zachodu. Nawet w Wielkiej Brytanii, muzułmanie, którzy codziennie studiują teksty Koranu przeciwstawiają się jego radykalnym interpretacjom i wykorzystywaniu religii do usprawiedliwiania mordów, których celem jest zastraszenie bezbronnych ludzi, opanowanie nowych terenów i zdobycie władzy.



Jak Cię nie widzą, to Cię nie trafią...

To są ludzie, którzy wszystko dokładnie sobie zaplanowali. Wykorzystują Syrię jako odskocznię i punkt odbicia. Doskonale wiedzieli, że skorumpowany rząd i policja nie zdoła się im przeciwstawić. Od razu zajęli strategiczne rejony, miejsca i obiekty. Jak dotąd radykalnym islamistom udało się prawie całkowicie zniszczyć wszystko to co zdołano osiągnąć w procesie zmierzającym do odbudowania względnej stabilności w Iraku.

Ale jest też druga strona medalu. Oni nie potrafią walczyć. To nie jest profesjonalna armia. Dowolne siły zbrojne, dowolnego kraju europejskiego, nie mówiąc o amerykańskich rozprawiłyby się z nimi w ciągu tygodnia. Każdy żołnierz jednostki spadochronowej tych krajów zgłosiłby się na ochotnika żeby im zrobić powtórkę z Market Garden. Ekstremiści z Państwa Islamskiego zostaliby wybici i byłoby po sprawie. Jednak bagienko presji wynikającej z politycznej poprawności zaciemnia obraz sytuacji i sprawia, że urzędujący politycy boją się rozwiązania militarne, bo nie chcą pobrudzić sobie rąk i narazić na hałaśliwą krytykę. Tymczasem tysiące niewinnych ludzi jest mordowanych.

Wydaje się, że większość polityków w Europie bardziej niepokoi rozwój sytuacji na Ukrainie. Tu także raczej nie można się spodziewać militarne zaangażowania Unii Europejskiej. Czy twoim zdaniem na Ukrainie mamy do czynienia oprócz, jak to określają niektórzy analitycy, z elementami wojny hybrydowej czy podprogowej z jakimś nowym sposobem prowadzenia działań wojennych?

– Raczej nie, a może jeszcze nie. Myślę, że podobne sytuacje miały już miejsce w Europie. Wojna domowa w Hiszpanii także była wspierana przez inne państwa, które miały w tym swój interes. Po obu stro-

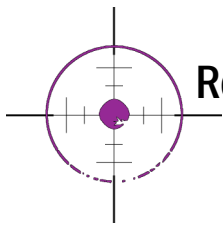
nach walczyli ochotnicy i najemnicy, prowadzono wojnę wywiadowczą, psychologiczną i propagandową. W Bośni i Kosowie było podobnie. Różnica polega właśnie na tym, że społeczność międzynarodowa nie angażuje się lub nie chce się w takim stopniu

angażować (poza sankcjami ekonomicznymi) w rozwiązanie tego konfliktu.

Czy, a jeśli tak to z jakich powodów odmówiłbyś kiedykolwiek przyjęcia jakiegóż zlecenia?

– Nie zdarzyło mi się jeszcze z jakichś powodów odmówić ochrony osób w regionie objętym konfliktem zbrojnym. Zawsze postępuję zgodnie z zasadami własnego etyczno-moralnego kodeksu zawodowego i w zgodzie ze swoim sumieniem. Jednak gdyby zaproponowano mi pracę po stronie Rosjan na Ukrainie na pewno nie przyjąłbym takiego zlecenia. Jestem przekonany, że Rosja nie powinna się angażować mniej lub bardziej oficjalnie w stymulowanie niepokoju i rebelii w ościennym państwie dla własnych politycznych i ekonomicznych interesów. Z drugiej strony w Londynie mieszka wielu zamożnych Rosjan i gdyby zwrócili się do mnie o zapewnienie im czy ich rodzinom ochrony przyjąłbym takie zlecenie.

W pewnym momencie w Iraku stacjonowało 30 tysięcy amerykańskich żołnierzy. Prawie tyle samo było kontraktorów z kilkunastu krajów, z pięciu kontynentów. Brytyjski kontyngent liczył osiem i pół tysiąca żołnierzy. Czy można prowadzić dzisiaj działania wojenne bez wsparcia ze strony PMC? Czy kontraktorzy mogą w przyszłości zastąpić regularne, narodowe siły zbrojne? Może zamiast przysięgi złożonej Królowej czy prezydentowi wystarczy wierność zawartemu kontraktowi i towarzyszom broni?



– PMC nigdy nie zastąpią w 100 procentach wojska tak długo jak długo będą istnieć państwa, których interesy i obywateli bronić będą regularne siły zbrojne. Jednak nie można zapominać, że żołnierzy szkoli się do wykonywania zadań bojowych. W żadnej wojnie nie było ich tylu ilu chciałoby się ich mieć. Bardzo często przerzuca się żołnierzy z jednostek liniowych do obrony baz czy narażonej na ataki dywersyjne i terrorystyczne infrastruktury krytycznej, do ochrony ważnych osobistości. To jest pierwsza nisza, którą od dawna wypełniają kontraktorzy. Zakres ich działań będzie się systematycznie i stopniowo powiększał. Już teraz kontraktorzy współdziałają z regularnymi jednostkami sił zbrojnych podczas operacji ofensywnych. Amerykanie i Brytyjczycy powierzają im na przykład misje rekonesansowe, rozpoznawcze.

Masz za sobą szereg tajnych operacji z SAS w tym i te prowadzone przeciwko kartelom narkotykowym w Ameryce Południowej. Czy kiedykolwiek uchyłisz rąbka tajemnicy i opowiesz Czytelnikom o tych misjach w kolejnej swojej książce ?

– Nie... (uśmiech)

Andy McNab czy Chris Ryan chyba tak długo nie zastanawialiby się nad odpowiedzią na to pytanie...

– Pisząc swoje książki na pewno zarobili dużo pieniędzy. Ja mieszkam blisko Hereford i w każdej chwili mogę odwiedzić swoją dawną jednostkę. Zawsze otworzą mi bramę i będę mógł swobodnie porozmawiać z oficerami i podoficerami. Młodzi operatorzy słyszeli o mnie i znają moją reputację. Kiedy opowiadają mi o tym co słyszą w Pułku mają pewność, że kiedy wyj-

Jak Cię nie widzą, to Cię nie trafia...

dę za bramę nie będę tego powtarzać lub opisywać w książce. Te relacje cenię sobie bardziej niż tych kilka dolarów więcej. Nigdy ich nie sprzedam.

Jednak nawet generał sir Peter de la Billiere dowódca SAS podczas słynnego szturmu budynku ambasady Iranu w Londynie, a następnie zastępca dowódcy sił koalicyjnych podczas „Pustynnej Burzy”, odznaczony Orderem Łaźni i Orderem Imperium Brytyjskiego wspomina w swojej autobiografii służbę w Pułku...


– Ja jednak nie zamierzam narażać się na ostracyzm ze strony „starej gwardii”. Ktokolwiek to zrobi, nie ważne czy jest szeregowym, sierżantem czy - tak jak de la Billiere - generałem i doskonałym żołnierzem nie ma wstępu na teren jednostki.

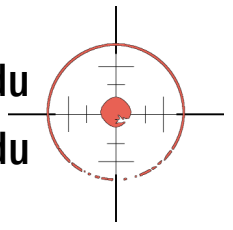
Kim są dla ciebie, jak piszesz w swojej książce: *koledzy od klingi*, czyli od ostrza uskrzydłonego sztyletu z emblematu SAS?

– Zwyczajnymi ludźmi, żadnymi supermenami. Ale przede wszystkim to doskonale wyszkoleni i zmotywowani, obdarzeni wyjątkowym i jedynym w swoim rodzaju poczuciem humoru wojownicy i kompani. Są dla mnie jak bracia, jak najbliższa rodzina.

Dzięki za spotkanie i rozmowę.

– Good Luck !!!

 **Rozmawiał**
Mariusz Łaciński



Pułkownik Oleg Maksymowicz Nieczyporenko

Pułkownik Oleg Maksymowicz Nieczyporenko urodził się 4 lipca 1932 r. w Moskwie. W 1958 roku ukończył Moskiewski Państwowy Pedagogiczny Instytut Języków Obcych im. Maurice'a Thoreza. Po ukończeniu studiów został przyjęty do służby w organach bezpieczeństwa ZSRR, innymi słowy został funkcjonariuszem Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB). Pracował w pionie kontrwywiadu. W latach 1961 – 1965 i 1967 do 1971 r. był funkcjonariuszem rezydentury KGB w Meksyku. Pracował pod przykryciem konsula w ambasadzie ZSRR. W marcu, 1971 r., jako jeden pięciu radzieckich dyplomatów został uznany za persona non grata i zmuszony był opuścić Meksyk. Ponieważ był rozszyfrowany przez zachodnie służby nie mógł już jeździć do państw kapitalistycznych i czy państw NATO. Podróżując po świecie posługiwał się przybraną tożsamością i był zmuszony zmieniać swój wygląd.

Był (jest) nazywany przez funkcjonariuszy CIA najlepszym pracownikiem operacyjnym wywiadu w Ameryce Łacińskiej. Jak wynika ze wspomnień samego Olega Nieczyporenki, tak radzieccy, jak i Amerykanie byli uważani przez miejscową ludność za obcych, co ich w pewnym sensie zbliżało do siebie. Oczywiście oni i Amerykanie wiedzieli, kto jest kto. Jak mówi Nieczyporenko to banalna matematyka. Tak, że w pewnym momencie doszło do meczu siatkówki rezydentura KGB przeciwko rezydenturze CIA w Meksyku. Żony przygotowywały zakąski, dzieci się bawiły, niektórzy grali w szachy. A potem rozeszli się do własnych zadań wyruszając na spotkanie z agenturą.

Realizując zadania wywiadowcze, Oleg Nieczyporenko, wyjeżdżał do wielu innych krajów świata. Bywał na Kubie, w Libanie, Wietnamie czy Nikaragui. Wspierał Kubańczyków w organizacji ich służb specjalnych, w pracy przeciwko USA. W latach osiemdziesiątych wspierał swoją wiedzą tworzące się służby sandinowskiej Nikaragui.

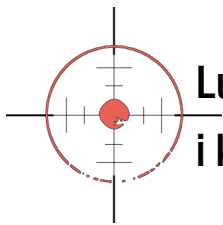


Od lewej autor notki, generał Aleksander Zdanowicz, pułkownicy Oleg Nieczyporenko i Geоргий Sannikow.

Pułkownik Nieczyporenko od 1985 r. do maja 1991 r. był kierownikiem katedry przedmiotów specjalnych Krasnoznamiennowo Instytutu im. J. W. Andropowa – obecnie Akademia Wywiadu Zagranicznego w Rosji. W ramach pracy naukowej jest autorem naukowych opracowań z teorii i praktyki działalności wywiadowczej. Autor książek o CIA i terroryzmie międzynarodowym. Odznaczony Orderem Czerwonej Gwiazdy i dziewięcioma medalami, honorowy funkcjonariusz organów bezpieczeństwa. Konsultant wielu filmów dokumentalnych, jeden z nich *Cisi Amerykanie* zdobył w latach siedemdziesiątych XX wieku nagrodę na festiwalu w Berlinie.

Napisał książkę o Lee Harveyu Oswaldzie, z którym się spotkał na dwa miesiące przed zabójstwem prezydenta Johna Kennedyego. Jej rosyjski tytuł to: *Paszport na ubijstwo*.

Od 1999 r. członek Związku Pisarzy Moskwy. Także członek Rady Literacko - Artystycznej historyczno – publicystycznego **Almanachu Łubianka**.



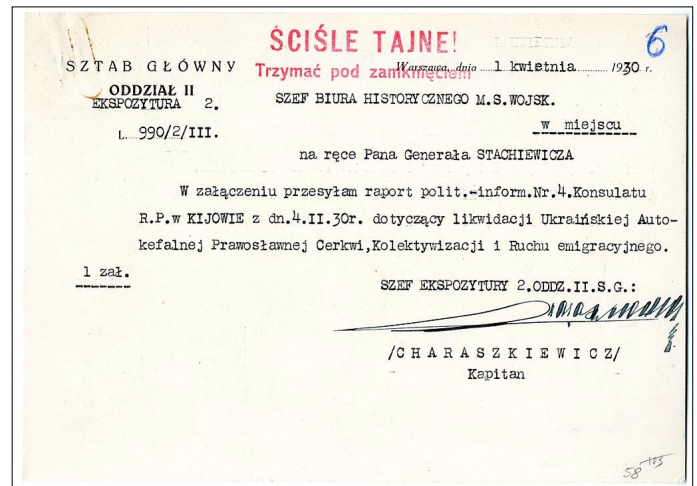
Dywersant. Lata służby ppłk. Edmunda Charaszkiwicza

Dużo mówi się o „piątej kolumnie”, ale stosunkowo mało osób wie, że Polska również używała przygotowywała się do prowadzenia dywersji na wypadek wojny obronnej. Na czele komórki dywersyjnej w latach 30. XX wieku stał Edmund Charaszkiwicz.

Edmund Kalikst Charaszkiwicz przyszedł na świat 14 X 1895 r. w Poniecu k/Leszna w Wielkopolsce. Jego ojciec był przedsiębiorcą budowlanym toteż rodzina zmieniała miejsce zamieszkania podążając za pracą żywiciela rodziny. Edmund uczył się przez pierwsze lata w Poniecu, ale już do szkół średnich uczęszczał w Krotoszynie, Ostrowie i Katowicach. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej rodzina Charaszkiwiczów zamieszkała w Krakowie.

Młody Edmund, jak wielu jego rówieśników, związał się z organizacjami niepodległościowymi. 1 XI 1913 r. wstąpił do Związku Strzeleckiego. Wkrótce też został słuchaczem szkoły podoficerskiej „Strzelca”. Po wybuchu „wielkiej wojny” przerwał naukę i rozpoczął służbę w 1. pp Legionów, najpierw jako sekcyjny, a potem trafił do szkoły podoficerskiej. Następnie trafił do 2., a potem 4. pp. Leg., gdzie był plutonowym. Ciężko znosił trudy służby liniowej. Z końcem marca 1915 r. trafił do szpitala wojskowego w Kolożsyyár na Węgrzech. Z powodu choroby płuc i odmrożeń w lazarecie przebywał miesiąc, do 1 V 1915 r. Nie wykurował się na tyle, by wrócić do linii. Jako niezdolny do służby w pospolitym ruszeniu, został zwolniony z Legionów w X 1915 r.

Powrót do domu pozwolił mu kontynuować naukę. Już 17 XII 1915 r. Charaszkiwicz zdał maturę w 2. Wyższej Szkole Realnej w Krakowie. Długo miejsca w domu rodzinnym nie zagrzał. Na początku VII 1916 r. znów zgłosił się do Legionów. Ze stacji zbornej odesłano go do II batalionu haubic 1 pułku artylerii. Ale zdrowie nadal niedomagało. Pod koniec IX 1916 r. znów trafił do szpitala – najpierw do Kozienic, a potem do Kamieńska. Stamtąd dostał przydział do Głównego Urzędu Zaciągu w Łomży, gdzie służył w ośrodku szko-

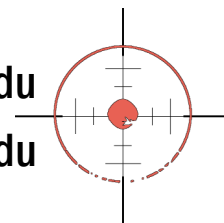


Pismo przewodnie z Oddziału II Sztabu Głównego do Szefa Biura Historycznego Ministerstwa Spraw Wojskowych generała Juliana Stachiewicza.
Fot. Józef Piłsudski Institute of America

leniowym piechoty. 11 V 1917 r., jako świeżo upieczony sierżant, został przeniesiony do analogicznej placówki w Radomiu. Tam jednak nabawił się czerwonki i znowu trafił do szpitala.

W II 1918 r. Austriacy zwolnili go ze służby w Polskim Korpusie Posiłkowym – jako poddany niemiecki miał odbyć służbę w armii kaisera Wilhelma II. Taka perspektywa nie odpowiadała Charaszkiwiczowi i postanowił ukrywać się przed władzami, najpierw w Krakowie, a potem w Warszawie. Tam też dostał pracę w Sekcji Opieki MSWojsk. i został słuchaczem Wszechnicy Warszawskiej, a potem studentem prawa i nauk politycznych na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Tak doczekał odzyskania niepodległości.

W połowie XI 1918 r. wstąpił do wojska i dostał przydział do Białostockiego Pułku Strzelców, z którym później walczył z Niemcami i bolszewikami. W pułku pełnił funkcje adiutanta Odcinka II w Łapach, dowódcy plutonu, kompani oraz oficera ordynansowego i dowódcy taborów pułkowych. W VII 1920 r. dostał się do niewoli litewskiej wraz z załogą broniąca Wilna, ale już po miesiącu zbiegł i wrócił do jednostki. Pod koniec 1920 r. został wyreklamowany przez kpt. Tadeusza Puszczyńskiego do dywersji

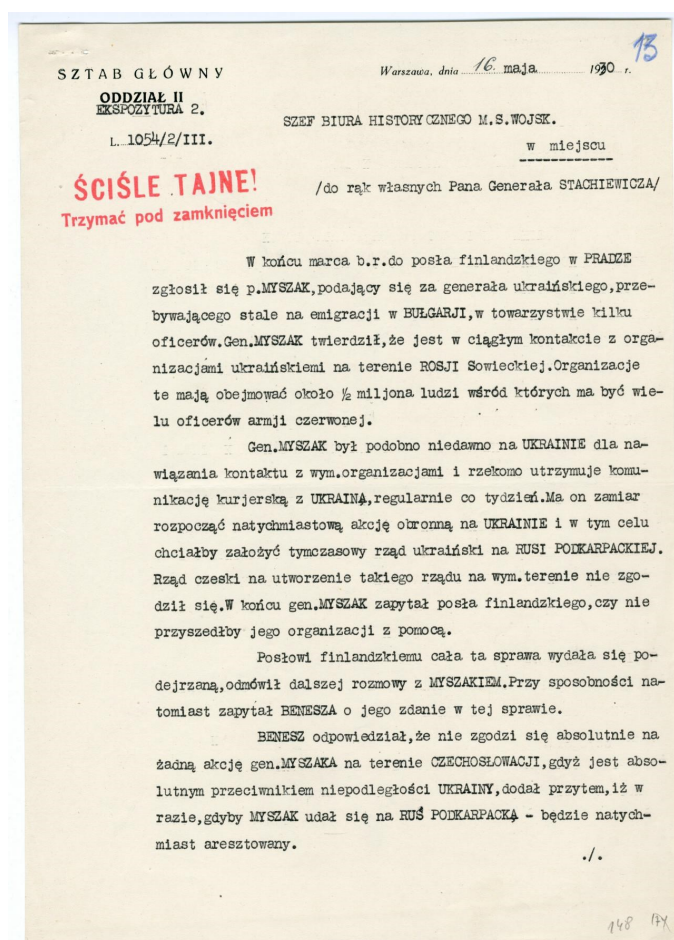


na Górnym Śląsku. Charaszkiwicz objął funkcję oficera gospodarczego Referatu Destrukcji i tworzył grupę „E” do działań dywersyjnych w czasie spodziewanego, kolejnego już zrywu.

W czasie III powstania śląskiego znalazł się w dowództwie oddziałów destrukcyjnych „Wawelberga” (Puszczyńskiego). Wybuch insurekcji zainauguowała dywersyjna akcja „Mosty”. 64 „wawelberczyków” przystąpiło do realizacji planu Puszczyńskiego. Różnie im się wiodło. Część trafiła do niewoli, ale większość uszła cało. W dniach 2-4 V 1921 r. na odcinku 90 km zniszczono 7 mostów, 2 odcinki torów, do tego kable telegraficzne. Zaskoczenie Niemców było całkowite. Nie spodziewali się skali wystąpienia. Chaos komunikacyjny był tak duży, że o akcji mówiono w parlamencie. „Wawelberczycy” dali trochę czasu powstańcom, odcinając Górny Śląsk od Rzeszy. Po akcji, „wawelberczycy” zostali zreorganizowani. Do zakończenia powstania walczyli i przeprowadzali destrukcje.

Dalej różnie potoczyły się losy ludzi Puszczyńskiego. Charaszkiwicz, już jako porucznik wrócił do 79 pp. (dawny pułk białostocki). 29 IV 1922 r. przeszedł do Oddziału II Sztabu Generalnego jako oficer do zadań specjalnych. Faktycznie wrócił pod komendę Puszczyńskiego – tym razem kierownika Podreferatu „A-1”, nowej komórki dywersyjnej. W 1927 r. Puszczyńskiego został skierowany na studia w Wyższej Szkole Wojennej, a Charaszkiwicz, awansowany w międzyczasie do stopnia kapitana, przejął czasowo kierownictwo komórki dywersyjnej, noszącej miano Ekspozytury nr 6.

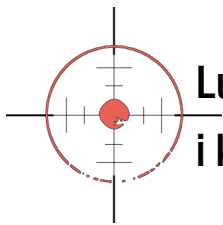
1 IV 1929 r. przemianowano ją na Ekspozyturę nr 2. Charaszkiwicz początkowo kierował w jej ramach Grupą XV, by w połowie maja zostać szefem całej Ekspozytury. Komórka ta miała bardzo szeroki zakres uprawnień. Z jednej strony przygotowywała kraj na wypadek agresji ze strony sąsiadów, tworząc siatkę dywersyjną, a z drugiej prowadziła akcję prometejską. Jedno i drugie zagadnienie pochłaniało zupełnie siły pracowników Ekspozytury. Do tego sam prometeizm, choć wspierany przez MSZ, był bardzo kosztownym przedsięwzięciem – pochłaniając ogromne pieniądze,



Pismo do Szefa Biura Historycznego Ministerstwa Spraw Wojskowych generała Juliana Stachiewicza, w sprawie działalności niejakiego Myszaka.
Fot. Józef Piłsudski Institute of America

nie dawał żadnej szansy powodzenia. Charaszkiwicz i jego ludzie borykali się ze stałym niedoborem sił i środków. Na szczęście mogli liczyć na entuzjazm i poświęcenie członków tworzonej przez siebie siatki dywersji pozafrontowej.

W latach międzywojennych oficerowie Oddziału II mieli gorsze perspektywy awansu niż ich koledzy z linii. Nie tylko dlatego, że „dwójkarze” nie byli najbardziej lubiani przez pozostałych oficerów. Przepisy wymagały odbycia służby w linii lub odpowiedniego kursu, co dla wielu „dwójkarzy” było po prostu trudne do spełnienia. Mimo to czasem udawało się przeforsować awans, bez owego stażu liniowego. I tak Charaszkiwicz został w 1936 r. majorem.



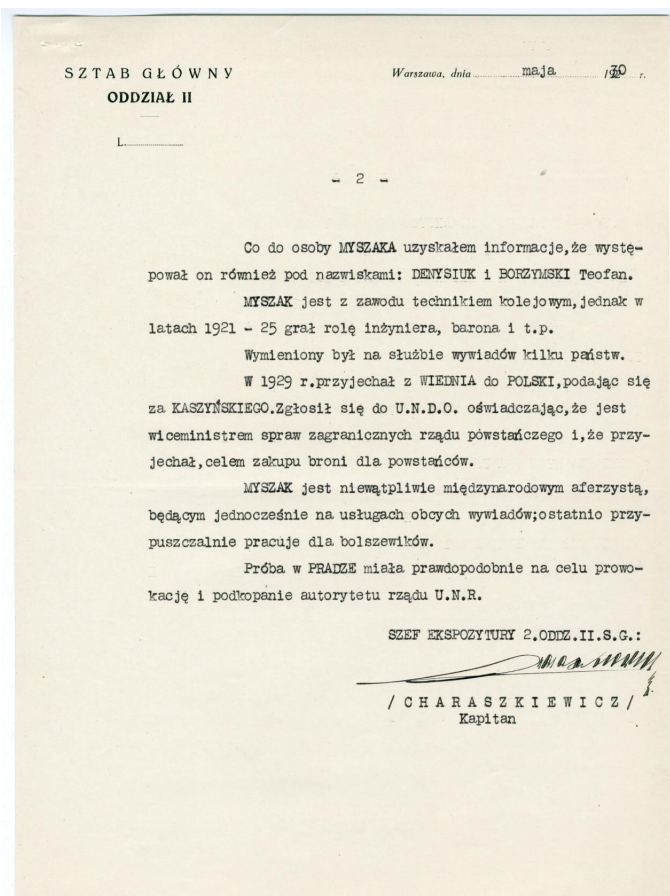
W połowie lat 30. powołano tajne i nieformalne ciało zwane komitetem siedmiu (K-7), które miało koordynować współpracę MSZ i wojskowej dywersji. Pracami K-7 kierowali Charaszkiwicz i Wiktor T. Drymmer, szef Departamentu Konsularnego i Biura Personalnego MSZ. W drugiej połowie dekady K-7 miało sprawdzić się w działaniu. Swoistym poligonem stała się kwestia Zaolzia i Rusi Podkarpackiej. Jesienią 1938 r. przeprowadzono „powstanie” na Śląsku Cieszyńskim (23 IX – 2/3 X) oraz akcję „Łom” (22 X – 25 XI). Ani jedna, ani druga nie spowodowała bezpośrednio oderwania Zaolzia i Rusi od Czechosłowacji, a w dodatku były w dużej mierze improwizowane. O losie obu terytoriów zadecydowała dyplomacja. Mimo to, obie akcje przyniosły wiele praktycznych wiadomości o realnych możliwościach prowadzenia dywersji, zakresie koniecznych przygotowań, a także wadach i zaletach dotychczasowych rozwiązań.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej Charaszkiwicz prowadził rozmowy z przedstawicielami wywiadu brytyjskiego, dotyczące dywersji w nadchodzącym wielkimi krokami konflikcie. Napór niemiecki we IX 1939 r. zmusił Ekspozyturę 2, a właściwie już Wydział „F” Sztabu Naczelnego Wodza, do ewakuacji z Warszawy na południowych-wschód. Po ataku ZSRR Charaszkiwicz trafił do Rumunii, gdzie związał się z „Organizacją Pracy na Kraj”, której przewodzili Drymmer i Tadeusz Schaetzel. Obaj byli niegdyś „dwójkarzami”. Na terenie Rumunii, Charaszkiwicz współtworzył Ekspozyturę „R” w Bukareszcie.

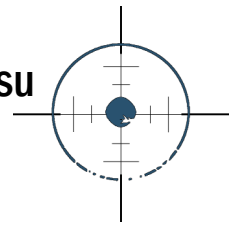
Wkrótce jednak wyruszył na Zachód i 31 X 1939 r. dotarł do Francji. Tam do IV 1940 r. przebywał w koszarach Bessieres, a następnie w obozie oficerskim w Vichy. Wstąpił do Legii Oficerskiej w Niort. W VI 1940 r. został ewakuowany do Wielkiej Brytanii, gdzie trafił do obozu oficerskiego Douglas (VII-VIII 1940), a potem Broughton w Szkocji (VIII-IX 1940).

Do końca wojny Charaszkiwicz nie walczył na froncie, został skierowany na boczny tor. W okresie od X 1940 r. do VIII 1943 r. dowodził pociągami pancernymi „C” i „D” z 1. Dywizjonu Pociągów Pancernych. 3 VIII 1943 r. został przeniesiony do Centrum Wyszkożenia Piechoty, a później trafił do Oddziału Administracyjnego Ministerstwa Obrony Narodowej. Następnie skierowano go do pracy w Oddziale Informacyjnym Inspektoratu Zarządu Wojskowego na stanowisko zastępcy, by później objąć szefostwo. W międzyczasie, 27 V 1945 r. awansowany został do stopnia podpułkownika. W okresie II-IV 1946 r. prowadził Wydział Ogólny w Inspektoracie dla Spraw Cywilnych, a potem we IX 1946 r. został przyjęty do Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia.

Charaszkiwicz został zdemobilizowany 11 IX 1948 r. Pozostając w Londynie udzielał się społecznie na łonie Polonii, działając m.in. w Związku Powstańców Śląskich, Lidze Niepodległości Polski (jako skarbnik). Poza tym był członkiem komitetu redakcyjnego „Niepodległości” i współzałożycielem Instytutu Piłsudskiego. Ppłk Charaszkiwicz zmarł nagle na atak serca 22 XII 1975 r.



Pismo do Szefa Biura Historycznego Ministerstwa Spraw Wojskowych generała Juliana Stachiewicza, w sprawie działalności niejakiego Myszaka.
Fot. Józef Piłsudski Institute of America



Odblaski albo mandat - nowe przepisy weszły w życie

Od 31 sierpnia br. piesi poruszający się po drogach i poboczach poza terenem zabudowanym muszą nosić odblaski. Brak takiego traktowany będzie jako wykroczenie, za co grozi mandat (od 20 do 500 zł) lub pouczenie. Nowe przepisy mają zmniejszyć ilość wypadków i tragiczne statystyki związane z brakiem należytej widoczności na drogach.

„Jak jest zimno, to się ubierz” - powiedzielibyśmy według teorii domen bezpieczeństwa. Każdy kolejny przepis wymaga jego egzekwowania aby nie pozostał martwym. Z kolei poprzez przymuszenie obywateli do danych zachowań niekoniecznie osiągnie się ich spopularyzowanie. Czy nie lepiej byłoby czynić drogi bezpieczniejszymi poprzez ich poszerzenie, lepsze oświetlenie, budowę chodników czy asfaltowych poboczy?

Propozycja nowego przepisu w kodeksie wykroczeń już najbliższej zimy – obowiązkowy szalik i czapka przy temperaturze poniżej 0°C.

Koroner w każdym powiecie

Projekt ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznym przewiduje, że w każdym z powiatów ma powstać biuro koronera. Koroner wzywany będzie do każdego przypadku zgonu do którego doszło poza placówką medyczną. Zmiany mają odpowiedzieć na problemy z uzyskaniem aktu zgonu w przypadku gdy pogotowie ratunkowe i lekarze rodzinni nie chcą przyjeżdżać do zmarłego w domu.

Jeśli na każdy powiat przypadnie minimum trzech koronerów, w całym kraju potrzeba ich będzie ponad tysiąca i 150 mln zł w budżecie na ich roczne wynagrodzenia.

Pomysł w zasadzie może wydawać się słuszny, lecz czy zamiast zupełnie nowej instytucji i tysiąca kolejnych etatów nie wystarczyłyby odpowiednie zmiany w prawie, aby wykorzystała obecnie istniejące struktury bez ponoszenia tak wysokich kosztów?

Pierwsza „oficjalna” mapa świata wg ISIS

Na rozpowszechnianej w mediach społecznościowych przez działaczy Państwa Islamskiego mapie organizacja zaprezentowała swoje plany ekspansji na najbliższe pięć lat. Państwo Islamskie obejmować ma terytoria od Hiszpanii po Republikę Środkowoafrykańską i Chiny.



Wziąwszy pod uwagę odsetek mniejszości muzułmańskiej we Francji, Niemczech czy Wielkiej Brytanii zastanawiać może tylko „skromność” planów Państwa Islamskiego... ciekawe swoją drogą, jak sunnitom uda się pogodzić w jednym organizmie z irańskimi szyitami?

AGM-158A JASSM niebawem w polskich F-16?

Departament Stanu USA odniósł się przychylnie do sprzedaży Polsce pocisków manewrujących AGM-158 JASSM do myśliwców F-16. Precyzja zdolnych atakować na dystansie do 370 km i operujących na niskim pułapie pocisków mierzona jest

w centymetrach, a system naprowadzania jest programowalny także w trakcie lotu, co umożliwia atakowanie celów mobilnych. Do chwili obecnej zgodę na ich zakup dostała tylko Australia i Finlandia. Odmówiono zakupu Korei Południowej.

Jeśli kontrakt zostanie podpisany, Polska zakupić ma ok. 40 egzemplarzy pocisków AGM-158 JASSM, a koszty wraz z modernizacją F-16 do nowego standardu mają wynieść ~500 mln \$. Niektóre źródła donoszą o łącznym zakupie nawet 200 pocisków. Broń określana jest jako strategiczna, gdyż zdaniem amerykańców jako uzbrojenie o charakterze ofensywnym jest w stanie przez sam fakt swego posiadania zmieniać stosunek sił.



AGM-158 JASSM, Fot. US Air Force

Dodajmy do tego zamiary zakupu szturmowych myśliwców F-35 mających zastąpić wysłużone Su-22 oraz Mig-29. Plany dotyczą ponoć dostarczenia ponad 60 maszyn. Jakkolwiek potencjał ofensywny brzmi odstraszająco, to trzeba jeszcze w razie konfliktu być w stanie zdążyć go użyć...

Superbakteria *klebsiella pneumoniae* NDM

Odporna na niemal wszystkie antybiotyki bakteria grozi śmiertelnie niebezpiecznymi zakażeniami wywołując sepsę. Od dwóch lat jej szczep wykryto

w Polsce u ponad 250 osób, a zakażonych gwałtownie przybywa. Do zakażeń dochodzi głównie w szpitalach, ale może ona się rozprzestrzeniać także poza nimi.

Określana też mianem „New Delhi” pochodzi z Indii gdzie odkryto ją 6 lat temu. Jej nosicielami w Indiach i Pakistanie może być nawet 20% populacji. Bakteria nie daje żadnych objawów chorobowych do momentu przedostania się z przewodu pokarmowego czy skóry do krwi, dróg moczowych lub oddechowych. Szczególnie groźna jest u osób z obniżoną odpornością.

Antybiotyki miały wyznaczyć nową erę w skuteczności leczenia chorób zakaźnych, tymczasem natura po raz kolejny okazuje się silniejsza. Nie bez znaczenia zapewne okazało się nadużywanie antybiotyków, prowadząc do szybszego pojawiania się szczepów na nie odpornych.

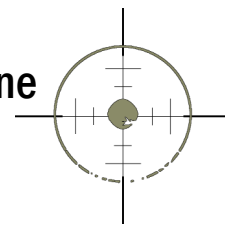
Sojusz USA i Iranu przeciwko Państwu Islamskiemu?

Nieoficjalne informacje BBC donoszą o zawiązującym się nieformalnym sojuszu Iranu z USA wymierzonym w sunnickich radykałów w Iraku. Obie strony rozumieją co najmniej potrzebę koordynacji swoich działań. Możliwe mogą być nawet wspólne operacje wojskowe, lecz tylko o zasięgu taktycznym.

Oficjalna i otwarta współpraca może okazać się niemożliwa, a to ze względu na dotychczasową wrogość pomiędzy stronami jak i skomplikowany układ stosunków wewnętrznych, nie czyniących sojuszu popularnym w społeczeństwach obu państw.

Wróg mojego wroga jest moim przyjacielem, a w polityce nie ma odwiecznych przyjaciół ani odwiecznych wrogów?

T.M.



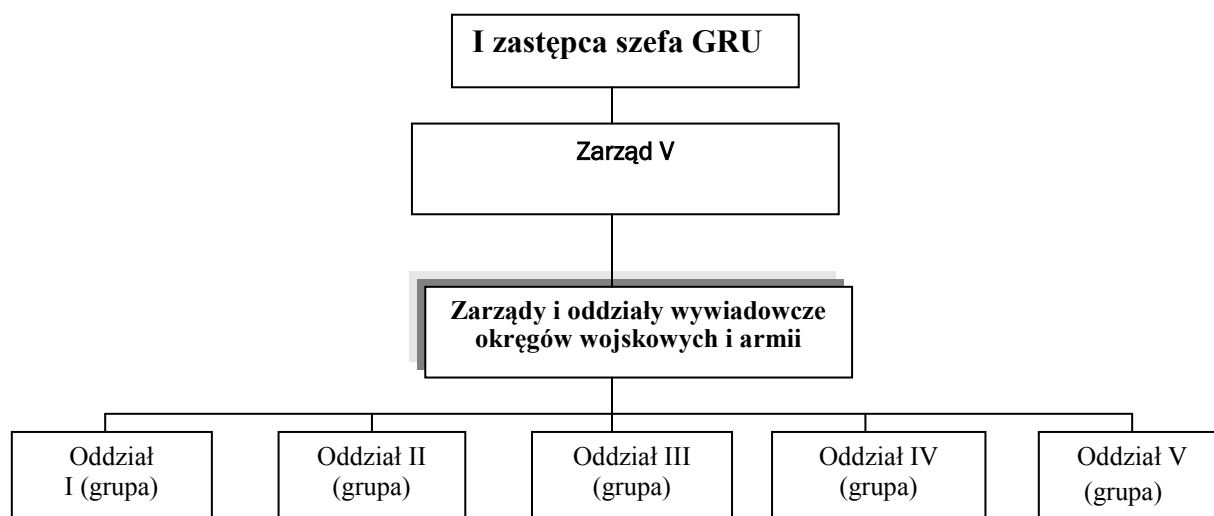
Główny Zarząd Wywiadowczy Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej

Wydarzenia na Ukrainie i udział w nich Federacji Rosyjskiej wzbudza duże zainteresowanie. Rosja jest oskarżana o inspirowanie działań *opółczyńców*, nazywanych w naszych środowiskach masowego przekazu separatystami. Jeżeli tak jest faktycznie, to niewątpliwie w tych działaniach uczestniczą żołnierze Głównego Zarządu Wywiadowczego (GRU). Tak oficerowie operacyjni wywiadu, jak i żołnierze *specnazu* podległego tej instytucji lub dowództwu Sił Operacji Specjalnych.

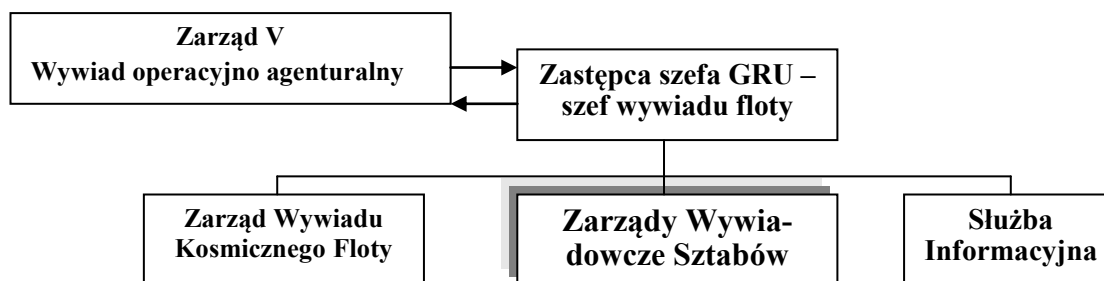
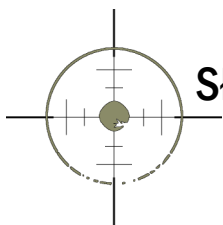
Zintegrowanie Zarządu Wywiadowczego Sztabu Generalnego i Głównego Zarządu Wywiadowczego Komisarjatu Obrony w Główny Zarząd Wywiadowczy (GRU) Sztabu Generalnego Armii Czerwonej były pewnym etapem w historii radzieckiego wywiadu wojskowego. Władimir Mołotow w 1947 r. zwrócił się do Józefa Stalina z projektem przebudowy struktur wywiadu - wojskowych i cywilnych. Propozycja zakładała połączenie wywiadu Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego z GRU w ramach Komitetu Informacji (KI). Mołotow

uzasadniał to powstaniem w lutym 1947 r. Centralnej Agencji Wywiadowczej.

W marcu 1947 r. został powołany Komitet Informacji. We wrześniu w jego skład zostały włączone operacyjne i analityczne zarządy GRU. W strukturze Ministerstwa Obrony pozostała niewielka specjalistyczna służba wywiadowcza i dywersyjna kierowana do 1949 r. przez generała Nikołaja Michajłowicza Trusowa^[1]. Nowa struktura wywiadowcza nie zadowalała Sztabu Generalnego. Już pod koniec 1948 r. po długotrwałych sporach z Mołotowem udało się ministrowi obrony ZSRR marszałkowi Nikołajowi Bułganinowi osiągnąć samodzielność wywiadu wojskowego. Wszystkie włączone do KI struktury powróciły w skład Głównego Zarządu Wywiadowczego. Zwierzchnictwo nad GRU objął Matwiej Wasiliewicz Zacharow^[2]. W czerwcu 1952 r. Zacharow na stanowisku szefa GRU zamienił Michaił Aleksiejewicz Szalin^[3] zawodowy oficer wywiadu. Sierpień 1956 r. przyniósł zmianę na stanowisku szefa



Oprac. własne K. Kraj



Oprac. własne K. Kraj

GRU. Następcą generała Szalina został generał pułkownik Siergiej Matwiejewicz Sztienienko^[4]. Stracił on swoje stanowisko po usunięciu ministra obrony marszałka Gieorgija Żukowa przez Nikitę Chruszczowa. Podobno jednym z przewinień Żukowa przedstawionych przez Chruszczowa podczas plenum KC KPZR było uruchomienie bez powiadomienia KC szkoły dywersantów, gdzie okres nauki miał trwać od 6-7 lat. O istnieniu tej szkoły mogło wiedzieć tylko trzech ludzi Żukow, Sztienienko i Mamsurow^[5] wyznaczony na komendanta szkoły. Według Nikity Chruszczowa Mamsurow powiadomił KC o nielegalnych działaniach Żukowa. Na ponad rok, do grudnia 1958 kierowanie GRU objął generał Michaił Szalin. Jego zmiennikiem został generał armii Iwan Aleksandrowicz Sierow^[6]. Ze stanowiska został zdjęty w związku z aferą szpiegowską pułkownika Olega Pieńkowskiego^[7]. Obniżono mu również stopień z generała armii do generała majora^[8], wykluczono z KPZR i w 1965 r. zwolniono do rezerwy.

W dniu 7 marca 1963 r. prezydium KC KPZR przyjęło uchwałę *O pracy GRU*. Sierowa zastąpił Piotr Iwanowicz Iwaszutin^[9], tak rozpoczęła się nowa kilkudziesięcioletnia epoka w dziejach GRU. Generał Iwaszutin kierował wywiadem wojskowym przez 24 lata.

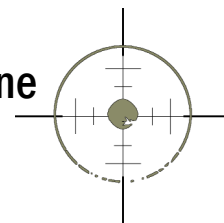
„Iwaszutin to pan o dużej klasie. Różnie o nim mówią, jako o satrapie, dzierzymordzie, człowieku bezwzględny... Ja tego o nim powiedzieć nie mogę,

dlatego, że w kontaktach ze mną był zawsze elegancki, taktowny i uczynny. Miał w głowie poukładane, to był komputer. Pamięć niesamowita! Szczegóły, detale... (...) Kiedyś sprowokowany przez Jaruzelskiego, sypał danymi taktyczno – technicznymi raket skrzydlatych. Notowałem, potem sprawdziłem, wszystko się zgadzało, co do milimetra^[10]”.

Podczas trwających przez prawie ćwierć wieku rządów generała Iwaszutina w GRU nastąpiły wielkie zmiany organizacyjne, również w zakresie problematyki, którą zajmował się wywiad wojskowy. Wywiad zaczął zajmować się zwiadem kosmicznym, radiowywiadem, przechwytywaniem i deszyfracją informacji z wojskowych oraz cywilnych linii wielu państw świata. Prowadził na dużą skalę przygotowania nielegalów do ich późniejszego wprowadzenia na terytorium przeciwnika, rozwinął operacyjno – agenturalną działalność, wywiad strategiczny oraz jednostki analityczne do weryfikacji zdobytych informacji. Oczywiście głównym przeciwnikiem wywiadu wojskowego były Stany Zjednoczone i państwa – członkowie NATO.

Praca GRU jest wspierana przez zarządy i oddziały wywiadowcze w armiach i okręgach wojskowych. Podlegały im jednostki i pododdziały specjalnego przeznaczenia (*specnaz*).

Działalność oddziałów i zarządów wywiadowczych^[11] podlega Zarządowi V GRU, który jest prawdopodobnie kierowany przez I zastępcę szefa wywiadu.



Oddział I kierował pracą oddziałów wywiadowczych podległych okręgowi wojskowemu armii i pozostałych pododdziałów. Kolejny oddział zajmował się wywiadem agenturalnym w strefie odpowiedzialności okręgu. Trzeci oddział dowodził wywiadowczo – dywersyjnymi pododdziałami podlegającymi okręgowi. Oddział IV zajmował się opracowywaniem informacji wywiadowczych. Ostatni piąty, był komórką zajmującą się radio-wywiadem. Organizacja wywiadu na szczeblu armii była analogiczna, tylko, że w sztabie armii funkcjonował oddział zamiast zarządu i składał się z pięciu grup.

Wywiad floty wojennej^[12] był skupiony w jednej strukturze.

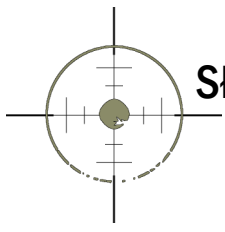
Główną uczelnią szkolącą kadry dla GRU jest Akademia Wojskowo – Dyplomatyczna, zwana *konserwatorium*. Ponadto wywiad wojskowy ma jeszcze wiele innych centrów szkoleniowych, takich jak Siódme Kursy Doskonalenia Kadr Oficerskich, Wyższe Wywiadowczo – Dowódcze Kursy Doskonalenia Kadr Dowódczych oraz wydziały wywiadowcze w innych akademiach i uczelniach wojskowych jak np. Akademii Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych FR, Wojskowej Akademii Łączności, Riazańskiej Wyższej Szkole Wojsk Powietrzno – Desantowych (Instytut) czy Nowosybirskiej Wyższej Szkole Wojskowej (Instytut).

GRU zajmuje się wywiadem kosmicznym. Pierwszym radzieckim satelitą szpiegowskim był wystrzelony w grudniu 1962 r. *Kosmos – 12*. Obecnie satelity wywiadu optyczno – elektronicznego nazywają się *Kobalt*, *Nieman*, *Orlec*, *Jantar*, *Jenisej*^[13].

W trakcie dowodzenia GRU przez generała armii Piotra Iwaszutina oprócz sukcesów odnotowywane były także wpadki, związane ze zdrajcami w szeregach wywiadu wojskowego. Zaliczyć do nich możemy sprawy: emerytowanego generała Dmitrija Poliakowa^[14], pułkownika Siergieja Bochana^[15] czy osławionego Wiktora Riezuna (Suworowa). Dwa lata po objęciu władzy przez Michaiła Gorbaczowa, generała Piotra Iwaszutina na stanowisku szefa GRU zastąpił generał armii Władlen Michajłowicz Michajłow^[16] wcześniej niemający nic

wspólnego z wywiadem wojskowym. W okresie dowodzenia przez generała Michajłowa GRU zdaniem jego zastępcy wiceadmirała I. Bardiejewa - 97 % zdobytych przez GRU informacji pochodziło ze źródeł jawnych, 2, 7 % ze źródeł przeznaczonych do użytku służbowego a tylko 0, 3 % to dokumenty opatrzone klauzulą tajne. Po wydarzeniach z sierpnia 1991 r. oskarżono GRU o wsparcie wiceprezydenta ZSRR Giennadija Janajewa. Michajłow został zwolniony, a jego miejsce zajął Jewgienij Leonidowicz Timochin^[17], także niezwiązany z wywiadem wojskowym.

Tego specjalistę od obrony powietrznej zmienił profesjonalny kadrowy wojskowy wywiadowca - generał pułkownik Fiedor Iwanowicz Ładygin^[18]. W trakcie piastowania stanowiska szefa GRU przez generała Ładygina, wywiad wojskowych podlegał nagonce ze strony środków masowego przekazu. Wojskowi wywiadowcy byli obwiniani o wszystkie możliwe grzechy, począwszy od związków z podziemiem kryminalnym, organizację zabójstw na zlecenie, handel bronią oraz amunicją oraz szkolenie płatnych zabójców. Skrót GRU przewijał się we wszystkich sprawach, począwszy od zabójstwa dziennikarza Dmitrija Chołodowa. W zgodnej opinii ekspertów to dzięki Fiodorowi Ładyginowi GRU stosunkowo suchą nogą przeszło przez okres lat dziewięćdziesiątych. Problemem było jednak finansowanie jego działalności, wynikające z faktu, że wywiad wojskowy stanowi część armii. Według Aleksandra Kołpakidi, specjalisty od historii rosyjskich służb specjalnych, tylko GRU oraz Strategiczne Wojska Raketowe w 1996 r. były w stanie wypełnić wszystkie postawione przed nimi zadania. Generał Ładygin był pierwszym szefem GRU, który pojawiał się w telewizji. Jego zmiennikiem, na stanowisku szefa wywiadu, rekomendowanym osobiście został generał armii Walentin Władimirowicz Korabielnikow^[19], który kierował GRU przez prawie 12 lat, będąc 27 szefem wywiadu wojskowego licząc od Siergieja Arałowa. Korabielnikow w przeciwieństwie do generała Ładygina^[20] był oficerem GRU zajmującym się działalnością operacyjną. Był energicznym i nieugiętym



praktykiem pracy wywiadowczej, niebojącym się brać odpowiedzialności za swoje decyzje i działania. Generał Korabielnikow został szefem GRU w najtrudniejszym okresie jego funkcjonowania, kiedy trudności finansowe musiały spowodować ograniczenie skali działalności wywiadu wojskowego oraz skierowanie jego uwagi na zagrożenia regionalne. W trakcie kadencji Korabielnikowa rosyjski wywiad wojskowy otrzymał nową, supernowoczesną siedzibę w miejsce osławionego *akwarium*, zlokalizowaną w rejonie szosy Choroszewskiej.

Z operacji przeprowadzanych przez GRU w trakcie rządów Korabielnikowa, warto wspomnieć o likwidacji w 2004 r. w Katarze byłego prezydenta Czeczenii Selimchana Jandarbijewa. Wtedy to wywiadowi wojskowemu nie udało się zatrzyć śladów. Oskarżonymi o wysadzenie jego samochodu zostali trzej rosyjscy obywatele Aleksander Fietisow, Anatolij Biełaszkow i Wasilij Bogaczow. Pierwszy został zwolniony, gdyż chronił go immunitet dyplomatyczny. Dwaj pozostali byli oskarżeni o bestialskie zamordowanie Jandarbijewa, przemyt broni, przygotowywanie materiałów wybuchowych i oszukańcze działania wobec firmy wynajmującej samochody.

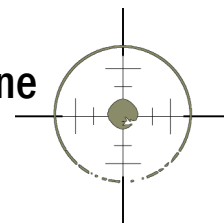
Innym przypadkiem było zatrzymanie w 2000 r. w jednej z tokijskich restauracji rosyjskiego attaché wojskowego Wiktora Bogatienkowa podczas spotkania z kapitanem marynarki wojennej Sigenhiro Hagisaki. Spowodowało to opuszczenie przez Bogatienkowa terytorium Japonii w dwa dni po incydencie.

W 2004 r. po spotkaniu z żołnierzem Bundeswehry został zatrzymany generalny konsul FR w Hamburgu Aleksandr Kużmin. Wcześniej Kużmina próbowano zwerbować posługując się szantażem, jakoby miał podrabiać paszporty oraz na bazie tego, że zdradza żonę. Nie wyszło i trzeba było zatrzymać dyplomatę z dowodami. Żołnierz, z którym się spotykał Kużmin był podwójnym agentem. Wiosną 2005 r. wpadł inny oficer GRU Aleksandr Parfientiew, oficjalnie akredytowany, jako pracownik attachatu przy ambasadzie rosyjskiej.

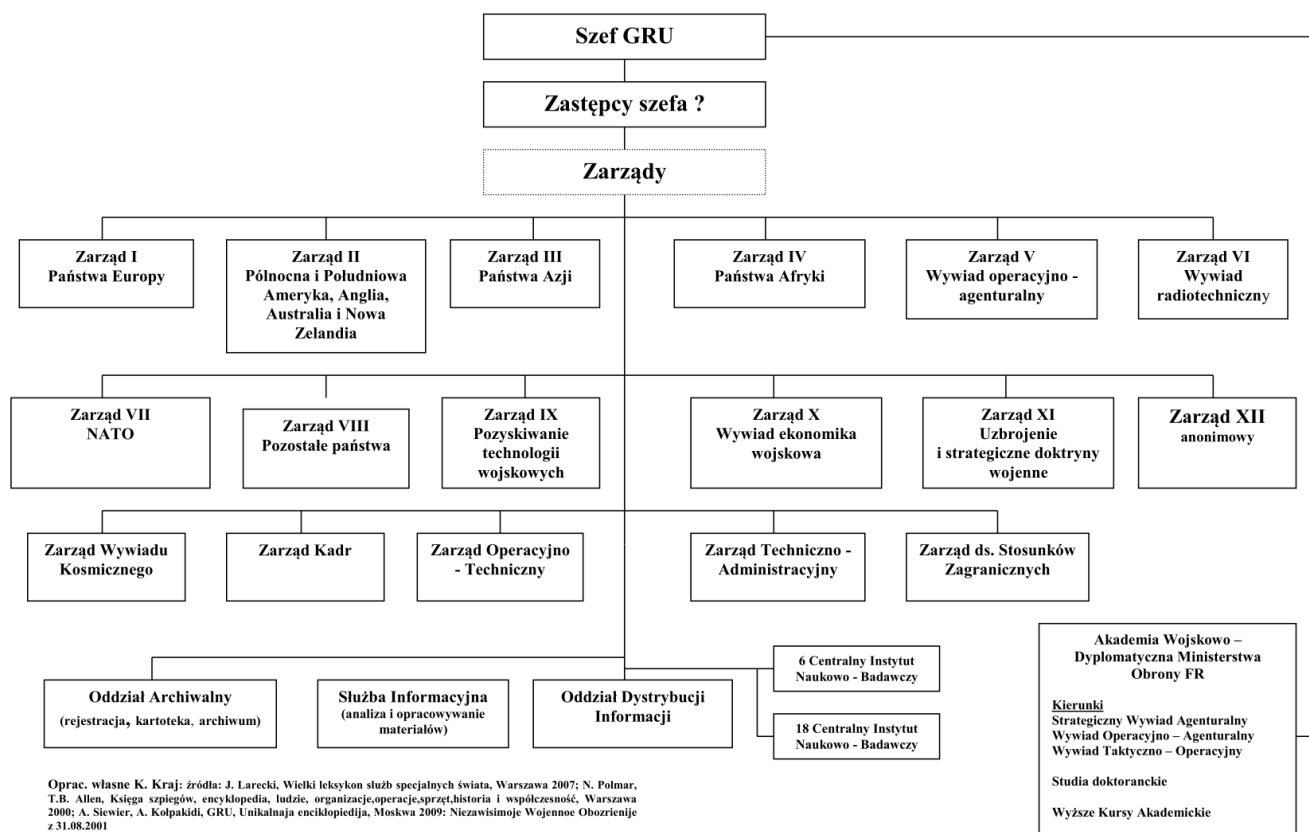
W kwietniu 2009 r. miejsce Walentina Korabielnikowa na stanowisko szefa GRU zajął generał lejtnant Aleksandr Szliachturow^[21]. Korabielnikow został pożegnany z honorami, otrzymał z rąk prezydenta Dmitrija Miedwediewa order *Za zasługi pieried Otieczestwom* III stopnia. W związku z odejściem Korabielnikowa było wiele sprzecznych informacji. Mimo, że miał przedłużoną możliwość służby (ze względu na wiek emerytalny) podobno nie chciał się zgodzić na reformy w GRU, w tym próby podporządkowania Służbie Wywiadu Zagranicznego oraz zmniejszenie liczebności podległych wywiadowi brygad specnazu.

Następcą generała Szliachturowa został zawodowy oficer wywiadu wojskowego generał major Igor Dmitrijewicz Siergun^[22].

Ważną sferą działalności rosyjskiego wywiadu wojskowego są jego oddziały dywersyjno – sabotażowe, popularnie zwane *specnazem*. Podstawową przyczyną powołania specnazu GRU było pojawienie się na uzbrojeniu mobilnych środków przenoszenia ładunków jądrowych (taktyczne i operacyjno – taktyczne rakiety). Oprócz oczu, rosyjski wywiad wojskowy potrzebował „długich rąk”, aby w trakcie działań wojennych mógł na terytorium wroga likwidować środki napadu jądrowego. Pierwsze oddziały zaczęto formować jesienią 1950^[23] r. Były to samodzielne kompanie specjalnego przeznaczenia. Powstało ich 46, a każda liczyła 120 ludzi. Wszystkie kompanie składały się z dwóch zwiadowczych plutonów, plutonu łączności i plutonu szkolnego. Żołnierze byli przygotowywani do działania w 8 – 10 osobowych grupach dywersyjnych. Tak zorganizowane funkcjonowały do 1957 r. Na mocy propozycji generała majora Nikołaja Wasiliewicza Szerstniewa dowódcy wywiadu operacyjnego, zostało sformowanych pięć batalionów^[24], które zostały rozmieszczone w okręgach przygranicznych i grupach wojsk. Za program bojowego przygotowania było odpowiedzialne GRU. Dowodzenie i kontrolę sprawował szef wywiadu Sztabu Głównego Wojsk Lądowych.



Prawdopodobna struktura współczesnego GRU



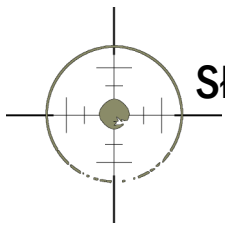
Coraz bardziej złożona sytuacja międzynarodowa (m in. kryzys berliński) spowodowała, że na podstawie wydanych dyrektyw^[25] powołano 10 samodzielnych brygad specjalnego przeznaczenia poszczególnych okręgów wojskowych.

Na 1 stycznia 1964 r. w skład specnazu wchodziło 10 brygad (skadowanych), 5 batalionów i 12 kompanii. Pod koniec 1964 roku po ponownej reorganizacji, specnaz składał się z 10 brygad, 2 batalionów oraz 6 kompanii specjalnego przeznaczenia. Równoległe był formowany specnaz floty wojennej.

Współczesna prawdopodobna struktura specnazu GRU Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych FR to: 2 – samodzielna brygada specnazu – Zachodni Okręg Wojskowy, 3 - gwardyjska samodzielna brygada specnazu – Centralny Okręg Wojskowy, 10 - samodzielna

brygada specnazu – Południowy Okręg Wojskowy, 14 – samodzielna brygada specnazu – Wschodni Okręg Wojskowy (planowane jest jej rozwiązanie), 16 - samodzielna brygada specnazu – Centralny Okręg Wojskowy, 22 - gwardyjska samodzielna brygada specnazu – Południowy Okręg Wojskowy, 24 – samodzielna brygada specnazu – Wschodni Okręg Wojskowy. Szacowana liczebność specnazu GRU 6000 - 15 000 żołnierzy. Pozostałe wojska podległe GRU to prawdopodobnie 25 000 żołnierzy różnych specjalności (np. łączności i rozpoznania radioelektronicznego).

W okresie kierowania Ministerstwem Obrony przez Anatolija Sierdiukowa przeprowadzono częściową redukcję oddziałów specnazu GRU. Przedkładane przez wojskowych propozycje utworzenia centralnego organu kierowania siłami specjalnymi, były torpedo-



wane przez Sierdiukowa, który uważał powstanie centrum za nie celowe. Po objęciu przez ministerstwa obrony przez Siergieja Szojgu powołano Dowództwo Sił Specjalnych i sformowane zostały Siły Operacji Specjalnych. Dowództwo jest strukturalną jednostką Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Rosji.

Siły Operacji Specjalnych mają działać nie tylko na terytorium Rosji (prowadząc np. działania przeciwdywersyjne), ale i po za jej granicami. Przed powstaniem dowództwa Sił Operacji Specjalnych, *specnaz* GRU był często wykorzystywany niezgodnie z przeznaczeniem w operacjach na Kaukazie. Pododdziały wojskowe *specnazu* były podporządkowane Centrum Specjalnego Przeznaczenia Ministerstwa Obrony *Sienież*. Jednakże niezbędnym okazało się zebranie wszystkich rozproszonych pododdziałów specjalnego w jedną całość, stworzenie jednego dowództwa, zbudowanie centrów szkoleniowych i ćwiczebnych, gdzie byłyby wypracowywane nowe sposoby prowadzenia działań bojowych. Dowództwo SOS ma zajmować się materialnym zabezpieczeniem prowadzonych operacji, powinno dysponować własnymi pododdziałami lotniczymi, pozwalającymi przetrzucać *specnaz* w dowolny zakątek globu.

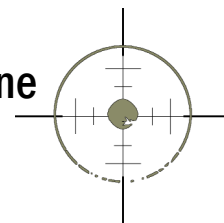
W skład Sił Operacji Specjalnych oprócz pododdziałów specjalnego przeznaczenia Ministerstwa Obrony, wchodzi jednostki *specnazu* (*osnazu*) Federalnej Służby Bezpieczeństwa, Federalnej Służby Ochrony, Federalnej Służby Wykonywania Kar, Federalnej Służby Kontroli Obrotu Narkotykami oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych^[26].

Operacje na Krymie oraz udział w działaniach na wschodzie Ukrainy, są najprawdopodobniej jednymi pierwszymi przejawów funkcjonowania Sił Operacji Specjalnych.

 **Kazimierz Kraj**

Przypisy

- [1] Nikołaj Michajłowicz Trusow (1906 – 1985) generał lejtnant, członek WKP (b) od 1927 r., od 1931 r. w szeregach Armii Czerwonej, absolwent szkoły wojsk pancernych w Orle, słuchacz Akademii Wojskowej Mechanizacji Motoryzacji im. J.W. Stalina, w 1937 r. ukończył językowe kursy Razwiedupra. Biegły znał język niemiecki. Służył m.in. jako zastępca naczelnik Oddziału Wywiadowczego Frontu Południowego, naczelnik oddziału Frontu Północno – Kaukaskiego oraz I Frontu Białoruskiego, szef Komisji Kontroli Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej w Niemczech, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych zastępca szefa GRU.
- [2] Matwiej Wasiliewicz Zacharow (1898 – 1972), marszałek Związku Radzieckiego (1959). dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego, uczestnik szturm Pałacu Zimowego, absolwent Akademii Wojskowej im. M. Frunze i Akademii Sztabu Generalnego. W czasie Wojny Ojczyźnianej naczelnik sztabu wielu frontów (Rezerwowego, Stepowego, 2 Ukraińskiego i Zabajkalskiego). Po wojnie szef Sztabu Generalnego, Głównodowodzący Zachodnią Grupą Wojsk Radzieckich w Niemczech, Główny Inspektor Armii Radzieckiej.
- [3] Michaił Aleksiejewicz Szalin (1897 – 1970), generał pułkownik, absolwent seminarium nauczycielskiego, uczestnik I wojny światowej, podczas wojny domowej dowódca pułku, dowódca oddziału uderzeniowego podczas tłumienia rebelii w Kronsztadzie, absolwent kursów Wystriał, w 1936 ukończył Wschodni (specjalny fakultet) Akademii Wojskowej im. M. Frunze. Następnie służba w Razwieduprze, szef Centralnej Szkoły Dowódców Sztabowych, naczelnik sztabu Syberyjskiego Okręgu Wojskowego, w trakcie Wojny Ojczyźnianej szef sztabu 15, 22 i 1 pancernych armii. Dwukrotnie szef GRU, od lipca 1952 r. do sierpnia 1956 r. i od października 1956 do grudnia 1958.
- [4] Siergiej Matwiejewicz Sztienienko (1907 – 1976), od 1968 roku generał armii. Służbę w armii rozpoczął w 1926 r. W 1930 r. ukończył Sewastopolską Szkołę Artylerii Przeciwlotniczej. Następnie kolejno ukończył Akademię Wojskową Mechanizacji i Motoryzacji RKKA im. J. W. Stalina oraz Akademię Sztabu Generalnego. Podczas Wojny Ojczyźnianej zastępca, a następnie naczelnik Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego. Od 1946 r. naczelnik Głównego Zarządu Sztabu Generalnego, a następnie w latach 1946 – 1952 naczelnik Sztabu Generalnego, zastępca ministra Sił Zbrojnych ZSRR. Po 1952 r. pełni różne funkcje w siłach zbrojnych. Od 1962 r. naczelnik Sztabu Głównego Wojsk Lądowych, a następnie ponownie naczelnik Głównego Zarządu Sztabu Generalnego, od 1968 r. pierwszy zastępca Szefa Sztabu Generalnego - szef Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego.
- [5] Chadży Umar Dżorowicz Mamsurow (1903 – 1968), pseudonimy major Ksanti i Faber, generał pułkownik, Osetyniec, uczestnik wojny domowej, absolwent szkoły wojskowo – politycznej, kursów doskonalenia kadr politycznych i kursów doskonalenia kadr dowódczych przy Akademii Wojskowej im. M. Frunze. Po II wojnie światowej ukończył Akademię Sztabu Generalnego. Uczestnik wojny domowej w Hiszpanii oraz wojny radziecko – fińskiej, podczas których wykonywał zadania wywiadowcze. W czasie Wojny Ojczyźnianej dowódca dywizji kawalerii. W kwietniu 1945 r. dowodzona przez niego dywizja śmiałymi manewrami na tyłach niemieckich zadał im duże straty oraz oswoił



- dwa obozy koncentracyjne, za co otrzymał tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Mamsurow jest legendą radzieckiego i rosyjskiego specnazu.
- [6] Iwan Aleksandrowicz Sierow (1905 – 1990) w 1928 r. ukończył Leninogradzką Szkołę Artylerii a w 1939 r. specjalny wydział Akademii Wojskowej im. M. Frunzego i został skierowany do służby w NKWD, gdzie zaczął pracę od stanowiska pierwszego zastępcy naczelnika Głównego Zarządu Robotniczo – Chłopskiej Milicji. Kolejno był zastępcą szefa NKGB, pełnomocnikiem NKWD przy I Froncie Białoruskim, zastępcą jego dowódcy ds. administracji, zastępcą szefa radzieckiej wojskowej administracji w Niemczech, zastępcą ministra MSW ZSRR, a w 1953 r. jednym z trzech zastępców Ł. Berii, jako szefa zjednoczonego MSW. Od marca 1953 r. przewodniczący KGB.
- [7] Ciekawe informacje o Pieńkowskim podaje były rezydent GRU w Polsce generał major Aleksander Chomienko w swojej książce pt. Zapiski gienierata GRU, frontowik, rezident, stroitiel, Moskwa 2009, s. 116 – 120. Podwładnym Chomienki był inny zdrajca kapitan Wiktor Suworow (Riezun).
- [8] Przez dwa lata 1963 – 1965 był pomocnikiem dowódcy Turkiestańskiego Okręgu Wojskowego.
- [9] Piotr Iwanowicz Iwaszutin (1909 – 2002) generał armii, od 1931 r. w Armii Czerwonej, z zawodu ślusarz, jednocześnie uczył się w rafbaku. Po wcieleniu do armii wysłany do szkoły lotniczej. Cztery lata służył jako lotnik – instruktor brygady lotniczej Moskiewskiego Okręgu Wojskowego, potem rok jako dowódca samolotu. W 1937 r. skierowany do Akademii Lotniczej im. N.E. Żukowskiego. Po ukończeniu drugiego roku skierowany do organów bezpieczeństwa państwowego – naczelnik Oddziału Specjalnego 23 Korpusu Strzeleckiego, uczestnik wojny radziecko – fińskiej. Po niej skierowany do kontrwywiadu. W czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej m in. naczelnik zarządu Kontrwywiadu „Smiersz” Frontu Południowo – Zachodniego i III Ukraińskiego. Po wojnie szef Zarządu Kontrwywiadu Południowej Grupy Wojsk, naczelnik Zarządu Kontrwywiadu Leningradzkiego Okręgu Wojskowego, zastępca szefa 3 Głównego Zarządu (kontrwywiad wojskowy) Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR, minister bezpieczeństwa państwowego Ukraińskiej SSR, od 1954 r. zastępca (równocześnie szef 5 Zarządu KGB), I zastępca przewodniczącego KGB. Od 1963 r. do 1987 r. szef GRU i zastępca szefa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR. Od lutego 1987 r. w grupie generalnych inspektorów Ministerstwa Obrony ZSRR, gdzie służył do maja 1992 r.
- [10] W. Bereś, J. Skoczylas, Generał Kiszczak mówi... prawie wszystko, Warszawa 1991, s. 164 – 165.
- [11] Były to drugie zarządy (oddziały) sztabów okręgów (armii).
- [12] W skład marynarki wojennej wchodziły cztery floty: Bałtycka, Czarnomorska, Północna i Oceanu Spokojnego.
- [13] Zob. G. Nowacki, Rozpoznanie satelitarne USA i Federacji Rosyjskiej, Warszawa 2002, s. 121 i następne.
- [14] Więcej czytaj w: M. Bearden, J. Risen, KGB kontra CIA, Warszawa 2008, s. 113, 136, 158 – 159, 162 – 164.
- [15] Tamże, s. 22, 34, 97, 205, 420, 421, 422.
- [16] Władlen Michajłowicz Michajłow (1925 – 2004), uczestnik Wielkiej Wojny Ojczyźnianej na Dalekim Wschodzie, absolwent Błagowieszczeńskiej Szkoły Piechoty, Akademii Wojskowej im. M. Frunze oraz Akademii Sztabu Generalnego. Dowodził m in. dywizją piechoty, był szefem sztabu armii i okręgu wojskowego, starszym doradcą Sztabu Generalnego armii wietnamskiej, pierwszy zastępca szefa GRU. W 1992 r. zwolniony do rezerwy.
- [17] Jewgienij Leonidowicz Timochin (1938 -) absolwent Sumskiej Technicznej Szkoły Wojskowej, Wojskowo – Inżynieryjnej Akademii Obrony Powietrznej oraz Akademii Sztabu Generalnego. Spis pełnionych funkcji to m in. dowódca dywizji, szef sztabu i następnie dowódca 14 Samodzielnej Armii Obrony Powietrznej, szef sztabu i pierwszy zastępca dowódcy obrony powietrznej kraju. Po opuszczeniu stanowiska szefa GRU ponownie zastępca głównodowodzącego obroną powietrzną FR.
- [18] Fiedor Iwanowicz Ładygin (1937 -) absolwent Akademii Inżynieryjno – Lotniczej im. N. E. Żukowskiego oraz Wyższych Akademickich Kursów przy Akademii Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR. Służył w Strategicznych Wojskach Rakietowych, następnie w Centralnym Naukowo – Badawczym Instytucie Ministerstwa Obrony ZSRR. W 1973 r. podjął służbę w GRU. W latach 1989 – 1990 szef Zarządu Informacyjnego GRU, następnie szef Prawno – Traktatowego Zarządu Sztabu Generalnego. Od września 1992 r. do maja 1997 r. szef GRU.
- [19] Walentin Władimirowicz Korabielnikow (1946 -) generał armii, ukończył Wyższą Mińską Inżynieryjną Przeciwlotniczo – Rakietową Szkołę Wojskową, Akademię Wojskowo – Dyplomatyczną oraz Akademię Sztabu Generalnego. Jest pierwszym absolwentem „konserwatorium” który został szefem GRU. Specjalista w dziedzinie wymagań i budowy systemu zabezpieczenia działań wojskowych i wojskowo – politycznych. W latach 1992 – 1997 pierwszy zastępca szefa GRU. Wielokrotnie pod przybranym nazwiskiem przebywał w strefie walk w Czeczenii, ranny otrzymał tytuł Bohatera Rosji. Członek wielu specjalnych komisji, w tym Międzyresortowej Rady Koordynacyjnej ds. Współpracy Wojskowo – Technicznej FR z innymi państwami.
- [20] F. Ładygin był wybitnym analitykiem wywiadu.
- [21] Aleksandr Wasiliewicz Szliachturow (1947 -), generał lejtnant, absolwent Akademii Wojskowo – Dyplomatycznej były pierwszy zastępca W. Korabielnikowa. Wiadomo jeszcze, że pracował w departamencie Finansowym MSZ.
- [22] Igor Dmitrijewicz Siergun (28.03.1957 -), generał lejtnant, W siłach zbrojnych Rosji służył od 1973 r. Ukończył Moskiewską Szkołę Suworowców, Moskiewską Wyższą Ogólnowojskową Szkołę Dowodzenia im. Rady Najwyższej RSFRR, Akademię Wojenną Armii Radzieckiej i Akademię Sztabu Generalnego Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych FR. Wiadomo, że w swojej karierze oficera wywiadu, którą rozpoczął w 1984 r. był attache wojskowym w Tiranii. Władza kilkoma językami obcymi.
- [23] Dyrektywa nr Org/2/395832 z 24.10.1950 r. ministra Sił Zbrojnych ZSRR marszałka Aleksandra Wasilewskiego.
- [24] Dyrektywa Szefa Sztabu Generalnego OSZ/1/244878 z 9.08. 1957 r.
- [25] M in. dyrektywa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR nr 140547 z 19.07.1962 r. oraz dyrektywa 5 Zarządu GRU nr 140182z 12.03.1962 r.
- [26] Więcej o Siłach Operacji Specjalnych Rosji czytaj, K. Kraj, Siły specjalne Federacji Rosyjskiej [w:] Ochroniarz, Ogólnopolski Magazyn Zawodowców nr 1 (55) 2014, s.19 – 23.

Dan i Margaret^[1] Quayle

W ten dzień na 19,30, zgodnie z naszym protokolarnym programem, było wyznaczone spotkanie w ambasadzie amerykańskiej z wiceprezydentem USA Danem Quayle'm. Obydwie ambasady – prawie razem. Czasu do zaplanowanego spotkania było wystarczająco. Doprowadziliśmy się do porządku, nie spiesząc zjedli obiad, przebrali. Dostojnie rozsiedliśmy się w samochodach i wyruszyli do amerykańskiej ambasady.

Na podjeździe do ambasady – czego w żaden sposób nie możemy pojąć – ogromne nagromadzenie samochodów. Okazuje się, że spotkanie zostało odłożone, z tego względu, że pan Quayle jeszcze nie wrócił z kremacji (Rajiva Gandhiego- przyp. tłum.) Przybili, tak jak my, ważni goście oczekiwali przechadzając się w upale obok ambasady. Do środka ich na razie nie zapraszają.

Do Giennadija Iwanowicza Janajewa stosunek specjalny: on reprezentuje wielkie państwo. Jak tylko wjechaliśmy na teren ambasady, jego gościnnie powitali, poprowadzili w chłodne apartamenty przedstawicielstwa, posadzili w fotelu, żeby mógł zająć sobie czas w swobodnej rozmowie.

Razem z nim zostawiłem oficera ochrony bezpośrednio i zszedłem na parter do ogrodu zimowego. Było to przeznaczone dla protokolarnych spotkań przeszklone pomieszczenie z potężnym klimatyzatorem, otoczone klombami, krzewami i wszelką zielenią. Tutaj ze wszystkich sił szło bratanie obydwu – radzieckiej i amerykańskiej – ochrony. W tym czasie często się spotykaliśmy podczas wspólnych uroczystości i ściśle współpracowali: przy Reaganie i przy Bushu. We wspólnym

geograficznym spisie były: Genewa, Reykjavik, Waszyngton, Malta, Moskwa. Tak, że nie tylko znaliśmy jak kolega z kolegą, ale również pamiętali imiona.

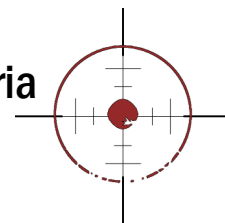
W cieniu, pod daszkiem, gospodarze specjalnie dla radzieckiej ochrony postawili stoliki z zimnymi napojami. Rozsiedliśmy się, popijamy lodowatą Pepsi Colę i mineralną wodę, smakujemy chłód klimatyzatorów. A dookoła, po drugiej stronie szyb, cierpiąc od duchoty, brodząc w zaroślach wysocy zagraniczni goście, wycierając chustkami spocone czoła i karki i z nieukrywaną zawiścią patrzą na nas.

Przed dziewiątą pojawił się pan Quayle. Trochę czasu Amerykanie się przedzierali przez masy ludzkie, płynące po kremacji do domów... Ile ich kosztowało to przejście było widać po ochronie: mokrzy, ubrudzeni, z oderwanymi guzikami i kieszeniami, w silnie pomiętych ubraniach.

A my – niedopuszczalnie czysti i wypoczęci – ze współczuciem przyjęliśmy ich w chłodzie klimatyzatorów, gorąco ich objęliśmy i podzieli bezalkoholowymi napojami.

Dopóki pan Quayle pośpiesznie doprowadzał się do porządku powstała krótka przerwa. Ochrona została na dole, w „akwarium”, a goście przygotowywali się do protokolarnego spotkania.

Korzystając z przerwy, dotrzymuję towarzystwa naczelnikowi amerykańskiej ochrony. Obydwaj, w dosłownie i w przenośni, próbujemy znaleźć wspólny język, na ile pozwala nam obopólna znajomość języków. I wtedy następuje interesujący epizod.



Dan i Margaret Quayle

Podchodzi do nas sympatycznie wyglądająca dama w średnim wieku i przez tłumacza pyta, kto z nas radzieckich, jest szefem ochrony. Przedstawiam się.

„Walerij zwraca się ona – a Pan zna Saszę...?” (w tym momencie podała jego nazwisko). Oczywiście, ja znałem tego człowieka, funkcjonariusza ochrony naszego zarządu, znakomicie mówiącego po angielsku. Niejednokrotnie towarzyszył rodzinie Queyl’ów w czasie ich przyjazdów do Związku Radzieckiego, i ja potwierdziłem damie. „W takim razie – kontynuowała- przekażcie mu pozdrowienia ode mnie...”. Jaki może być problem!



Dan i Marilyn Quayle, 1984. Fot. U.S. Department of Defense

Oczywiście, przekażę, proszę tylko powiedzieć, jak się nazywacie?

Popatrzyła na mnie z wielkim zdziwieniem, mocno się zmieszała i skromnie wysylabizowała Margaret. Jej imię nic mi nie mówiło. Kilka razy je powtórzyłem, aby lepiej zapamiętać. Pomyślałem, w cywilizowanym świecie dla tego typu spraw zostały wymyślone wizytówki. „Margaret, nie ma Pani swojej wizytówki?”

Jednocześnie ze śmiechem mojej rozmówczyni, poczułem na mojej nodze, jak naczelnik amerykańskiej ochrony przekazał mi mocny sygnał. Dobrze, że iskry z oczu się nie sypią, inaczej by je Margaret zobaczyła. Chciałem się z nim rozliczyć, o czym świadczyło moje spojrzenie. Moje spojrzenie krzychało, „Co, jesteś durkiem czy się czepiasz?”

To Margaret Quayle! Żona wiceprezydenta USA! – Jego szept był bardzo cichy, lecz mnie zadzwoniło w uszach od usłyszonej wiadomości.

W tym czasie Margaret doszła do siebie. „Fantastycznie! Wiecie, Waleriju. Mnie już dwadzieścia lat nikt nie pytał o wizytówkę. Poczekaj parę sekund, ja zaraz wrócę”

W chwilę później już szła po schodach niosąc srebrną tackę z trzema kieliszkami whisky. „Jest mi bardzo przyjemnie – stwierdziła madame Quayle, że ktoś mnie jeszcze nie zna. Uczymy naszą znajomość”.

 Tłum. M. S.

[1] Autor błędnie podaje imię żony Dana Quele’a, które brzmi Marilyn. Być może, tak kazała do siebie mówić (przyp. – tłumacza).

Zapędzeni w „Dzике Pola”

Dzике Pola, określane mianem „kresowej krainy bezprawia”^[1] to staropolska nazwa dla historycznych terenów dzisiejszego Zaporozża. Obszary te należąc m. in. w latach ok. 1260-1500 do Złotej Ordy, państwa mongolskiego założonego przez wnuka Czyngis-chana, w momencie zawierania Unii Lubelskiej (1569 r.) stanowiły step nieposiadający osiadłej ludności. Wymagającemu zagospodarowania i zasiedlenia Zaporozża pomagała żyzność ziem. Niska gęstość zaludnienia oraz brak ośrodków miejskich, obecność nielicznych osadników ścigała włóczęgów i banitów. Ogromne i puste przestrzenie utrudniały kontrolę i władzę, a uchodźców przybywających z przeludnionej Rzeczypospolitej oraz Carstwa Rosyjskiego dotykały nadużycia i późniejsze, coraz bardziej narastające najazdy.

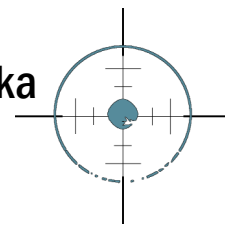
Współczesne Zaporozże zwłaszcza w pasie ziemi od Krzywego Rogu po Ługańsk w wyniku postępów kolonizacji jest obszarem stosunkowo dobrze zaludnionym i zindustrializowanym, ale wschodni przygraniczny pas ogarnięty chaosem i zniszczeniami, coraz bardziej zaczyna przypominać region tak niespokojny, jak miejsce toczenia się powieści *Ogniem i mieczem*. O sprowokowanie Euromajdanu Rosja otwarcie oskarża Stany Zjednoczone, lecz trudno i ją podejrzewać o zaniechanie wywierania jakiegokolwiek wpływu na bieg wydarzeń u swojego tak ważnego, bo strategicznego sąsiada. Należy odnotować, że „awantura” na Ukrainie rozpoczęła się po obaleniu 22 II 2014 r. prezydenta Wiktora Janukowycza. Dalej wydarzenia toczyły się szybko. W odpowiedzi na anulowaną następnego dnia przez Radę Najwyższą Ukrainy ustawę językową dającą przywileje językom mniejszości narodowych (w tym językowi rosyjskiemu) Krym zaczął domagać się niezależności, co zakończyło



Przybliżona lokalizacja Dzिकих Pól na mapie współczesnej Ukrainy.
Fot. commons.wikimedia.org

się jego przyłączeniem do Rosji. Niepokoje i ruchy separatystyczne wybuchły jednocześnie w Doniecku oraz Sławiańsku. Preteksty tworzą się same, ale do wydarzeń tych prawdopodobnie nie doszłoby z przychylnym interesom Rosji Janukowyczem. Jeśli nowe rządy w Kijowie zdecydowały się na zintensyfikowanie dążeń do integracji z UE oraz NATO, musiały się spotkać z reakcją. I spotkały.

Scenariusze można kreślić różne, lecz bez wątpienia Ukraina stała się obiektem rozgrywek międzynarodowych. Chodzić może w nich o m. in. przeciągnięcie tego państwa na stronę swoich wpływów, ale również o zaszkodzenie, jej kosztem, Zachodowi albo i Rosji. Przywoływany niekiedy scenariusz gruziński (albo i krymski) połączony ze zmianami granic niekoniecznie może jednak być dla Kremla celem. Sama aneksja Krymu to ogromne wydatki w infrastrukturę. Wstępne szacunki aneksji Krymu opiewały zdaniem analityków nawet na 82 mld \$. Wschód Ukrainy, a zwłaszcza okolice Doniecka i Ługańska, choć zasobniejszy w surowce jest dotknięty niepomrotnie większymi zniszczeniami wojennymi. Po co więc anektować, kiedy lepiej... destabilizować.



Zapędzeni w „Dzikie Pola”

Sezon grzewczy już wkrótce

Zimy nie wziął pod uwagę już Napoleon, a czy myślał o niej na początku wiosny Kijów? Wraz z nadejściem surowych temperatur bez rosyjskiego gazu Ukrainie grozi jeszcze większy kryzys niż obecnie, bo dotknie praktycznie całe jej terytorium. Aby nie dopuścić do zamieszek i zmian władzy trzeba będzie dążyć do ugody z Moskwą, która najwcześniej w listopadzie lub grudniu będzie musiała zostać zawarta. Wraz ze strumieniem gazu przyjdą ustępstwa Kijowa mogące wywołać kolejny Euromajdan, który zaczął się przecież od odrzucenia kursu integracyjnego z UE. Aby uspokoić w zamian sytuację niezbędne będzie silne poparcie obecnych władz przez Zachód, także w formie finansowej. Pieniądze pomogą ustabilizować Ukrainę i będą bardzo potrzebne. Z jednej strony na uregulowanie opłat za rosyjski gaz, z drugiej dla zachowania przez Kijów wypłacalności. PKB, waluta i wydolność kredytowa ciągle i długo jeszcze będą leciały w dół. Gdy dojdą do tego koszty odbudowy zniszczonego Doniecka oraz innych miast, cała pomoc może być bardziej kosztowna i dłuższa w realizacji niż ta udzielona Grecji. Za to wszystko jednak nie zapłaci Moskwa, ale Europa.

Zapędzeni w Dzikie Pola

Ukraina nie przypomina dziś państwa, które z takim sukcesem współorganizowało Euro, tkwiąc wtedy niemal jedną nogą w NATO czy UE, co na pewno nie leżało Moskwie. Wynikiem ostatnich 6-7 miesięcy jest taka destabilizacja kraju, że Ukraina przywodząc obecnie na myśl państwo upadłe oddaliła się być może na całe dekady od pełnej integracji z tymi organizacjami. Tymczasem, jak się wydaje, to właśnie Rosja jest teraz bliżej celu. Strategiczna baza na Krymie, choć ogromnym kosztem finansowym została nie tylko zachowana, ale i przeszła wraz z całym półwyspem pod bezpośrednią kontrolę. Profity geopolityczne z tego mogą być czerpane przez wiele kolejnych pokoleń, co warte mo-



Juliusz Kossak 1885, „Przygoda w drodze do Łubniów”.

Helena Kurcewiczówna spotyka Skrzetuskiego.

To na Dzikich Polach dzieje się większość akcji *Ogniem i mieczem*.

Fot. commons.wikimedia.org

że być poniesionych teraz kosztów. A Kijów wraca do dawnego rozdarcia pomiędzy Wschodem a Zachodem, także cywilizacyjnego, z groźną dla niego mniejszością rosyjską. Nie dość, że niemal na całe następne dekady pozbawiono Ukrainy szans na członkostwo w UE czy NATO, to zamrożeni separatyści będą doskonałym straszakiem Kremla przed wszelkimi próbami zbytniego uniezależniania się. Wciąż lewitująca, bankrutująca, potrzebująca pomocy będzie domagać się pieniędzy. Pożyczek udzielią oczywiście państwa europejskie, aby uniknąć w ten sposób przedostania się Kijowa do końca w strefę moskiewskich wpływów. A Moskwa wcale ustanawiać tam prorosyjskiego rządu nie będzie musiała. Słaba, niegroźna i neutralna Ukraina będzie wystarczająco kontrolowana szantażem surowcowym oraz ogromną mniejszością rosyjską na wschodzie, gotową znów w każdej chwili wybuchnąć. Ponadto nie umocniono jedności Europy, tylko wręcz uwidoczniło jej partykularyzm oraz niezdolność do wspólnego twardego stanowiska. Jeśli można było w jakiś sposób skutecznie usmażyć tyle pieczeni na jednym ogniu, to właśnie chyba to zrobiono. I bynajmniej to nie Moskwa została wywiedziona w Dzikie Pola.

 **Tobiasz Małysa**

- 1 Por. D. Zawadzki, *Dzikie Pola, kresowa kraina bezprawia*. Źródło online: [<http://kresowiacy.com/2013/12/dzikie-pola-kresowa-kraina-bezprawia/>], dostęp: 2014-09-03.

KAZIMIERZ KRAJ

Szarża lekkiej brygady cz. VII

Poprzedni felieton kończyłem nasuwającym wszystkim się wnioskiem, że pozostaje nam obserwować sytuację, oczekując, że Ukraina zacznie kupować naszą wieprzowinę i wołowinę. Co się zmieniło przez ten okres? Weszło w życie zawieszenie broni, uchwalona została ustawa o pewnego rodzaju autonomii wschodniej Ukrainy obejmującej terytoria Donieckiej i Ługańskiej Republik Ludowych. Zaczęła się wymiana jeńców wojennych. Z udziałem rosyjskich wojskowych wyznaczono strefy rozgraniczenia, wycofanie ciężkiego uzbrojenia przez każdą ze zwaśnionych stron o 15 km. Powstaje w ten sposób zdemilitaryzowana strefa o szerokości 30 km.

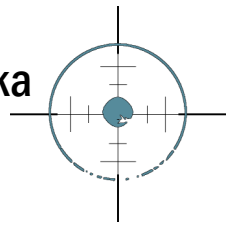
Nadal obydwie strony oskarżają o wzajemnie o naruszanie rozejmu poprzez ostrzał artyleryjski przeciwnika. Na lotnisku w Doniecku toczą się walki. Ukraińskiej armii udało się bodajże przedrzeć przez kordon *opółczenia* i wprowadzić na teren lotniska kolejnych 150 żołnierzy. Odbył się szczyt NATO w Walii poświęcony między innymi problematyce wiążącej się z kryzysem na Ukrainie. Oficjalnie Pakt Transatlantycki wsparł Ukrainę 15 mln. dolarów oraz zostawił wolną rękę w sprawie sprzedaży broni Ukrainie swoim członkom. My w ramach zagrożenia dowiedzieliśmy się, że w Szczecinie będzie znajdowało się dowództwo szpicy, a to jest ładne kilkaset kilometrów od granicy z Ukrainą. Ponadto główne siły szpicy mają się znajdować kilkaset kilometrów na zachód od Szczecina. Czyli jest to szpica nie szpica. Gdyby spojrzeć z punktu widzenia taktyki wojskowej, to powinna się ona znajdować na granicy polsko – ukraińskiej. Jak stwierdzi jeden z moich interlokutorów, szpica jest tak daleko, dlatego że my stanowimy głębię strategiczną, w którą zostanie wciągnięty przeciwnik. Czyli szpica, wtedy stanie się szpicą, zgodnie z taktyką wojskową.

Prezydent Polski w ramach szarży lekkiej brygady zgłosił w wywiadzie do *New York Timesa* propozycję

pozbawienia Rosji prawa weta w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, za postępowanie na Ukrainie. Co brzmi śmiesznie, gdyż Rosja sama musiałaby głosować nad pozbawieniem się prawa weta, zamiast zawetować tę propozycję. Pan prezydent chcąc zajmować się skutecznie polityką zagraniczną powinien chyba wiedzieć, że nasz sojusznik zza Atlantyku, na którego pomoc tak liczymy, sam pewnie około pięćdziesięciu razy wetował propozycje rezolucji niezgodnych z postrzeganiem spraw w Waszyngtonie, przykładem konflikt izraelsko – palestyński. Reformy ONZ nie mają na tym polegać. Myślę, że rosyjscy dyplomaci uśmiechali się do rozpuku, a szczególnie, tak wytrawny aktor dziecięcy i dyplomata, jak Witalij Czurkin przedstawiciel Rosji ONZ. To, że premier Andrij Jaceniuk zabłysnął podobnie błyskotliwą myślą nie jest usprawiedliwieniem wpadki naszego prezydenta i wspierających go, jak mniemam w zaciętrzewieniu, niektórych „ekspertów”.

Nadal nikt nie rozszyfrował planów Władimira Putina, czytaj Rosji. Wszyscy podniecają się demonstracjami przeciwko działaniom Rosji na Ukrainie, które przeszły przez rosyjskie miasta. Czy gdyby się ich władza obawiała, to wydałaby zgody na demonstracje?

Rozważając problem Ukrainy, jej części wschodniej, należałoby uwzględnić sytuację społeczną tam panującą. Ocenic postawy polityczne, społeczne, obywatelskie, mentalność czy pochodzenie społeczne np. 7 milionów mieszkańców Donbasu, żyjących na 53 tys. km². Czy ci ludzie czują się mentalnie obywatelami Ukrainy, czy nie. Rozpatrzyć, dlaczego był możliwy do pojawienia się w tym rejonie tzw. separatyzm. A może trzeba go inaczej zdefiniować. Kluczowym do rozwiązania jest charakter tych ludzi zamieszkujących Donbas, tradycje historyczne. Należy zbadać, jak kształtowała się tamtejsza społeczność począwszy od industrializacji tego regionu w końcu XIX wieku oraz w czasach radzieckich. Czy władze w Kijowie przez ostatnie dwadzieścia lat były zainteresowane opiniami mieszkańców tego uprzemysłowionego regionu. Czy też uznano, że tylko mają pracować, przynosić dochód państwu.

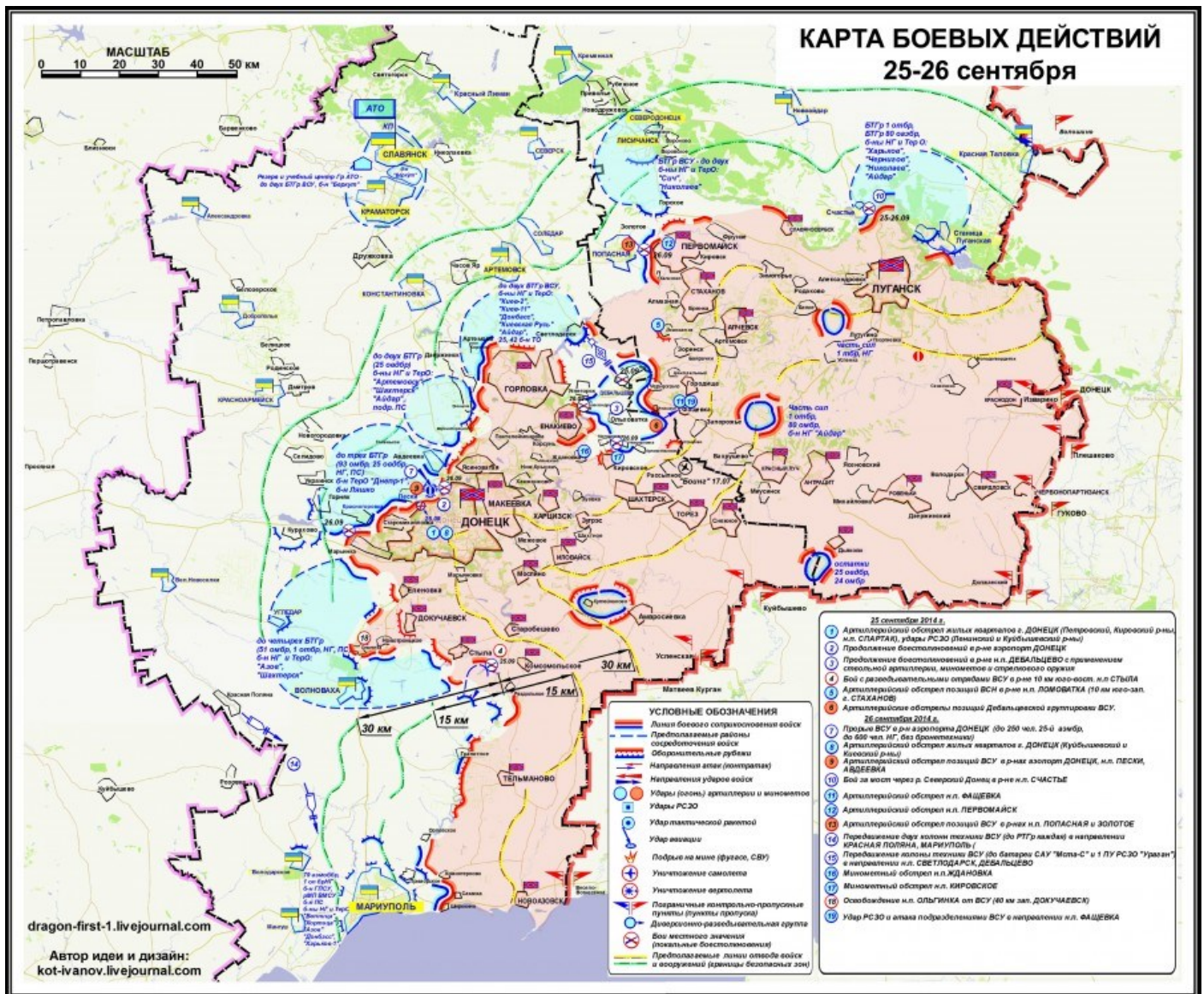


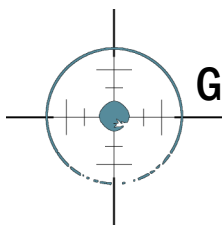
Szarża lekkiej brygady cz. VII

Czy przyjrano się kwestiom takim, jak istniejąca w tych ludziach potrzeba silnego przywództwa, ludziom typu Achmetow czy Janukowycz, mająca swoje konotacje w czasach ZSRR, a może i carskich, gdyż rozwojem tego regionu kierowały silne osobowości. A problem języka rosyjskiego w tym rejonie? Przez lata wolnej Ukrainy nie było szerszych kontaktów wschodniej części z zachodnią, budowania szerokich więzi, nie tylko rodzinnych. Brak patriotycznego wychowania, które budowałoby poczucie wspólnoty, jeśli nie narodowej to państwowej. Czy to było? *Zielone ludziki*, aby funkcjo-

nować musiały mieć czynne, ale i bierne poparcie miejscowej ludności.

Te kilka zdań charakteryzujących ogólnikowo sytuację w Donbasie, pokazuje, że teren ten stanowił znakomite podglebie dla zastosowania technik i metod *мятежевойны* propagowanych przez Jewgienija Messnera, a rozwijanych twórczo przez współczesnych rosyjskich wojskowych. Konstrukcja myślowa, pojęciowa oraz cała teoria Jewgienija Messnera jest związana z rebelią, powstaniem, zamętem, *мятеж* jest formą wyjścia z paniki, z pogubienia się. Są to jego niezbędne





składowe. Przecież wszystkie kategorie zamętu prowadzą do rozbitcia ustabilizowanej hierarchii, ludzkiej świadomości, zniknięcia autorytetów i wzorców. Koncepcja przywoływanej przez mnie *мятежевойны* jest niezwykle skomplikowaną teorią, mającą wiele płaszczyzn funkcjonowania, niekoniecznie militarnych. Odsyłam czytelników do mojego artykułu z teorii Messnera w lipcowym numerze naszego miesięcznika.

To co się dzieje na Ukrainie jest rozumiane przez naszych polityków, którzy, tak jak generałowie myślą kategoriami z poprzedniej epoki politycznej czy wojny. Nie rozpoznają, że prowadzona na Ukrainie *мятежевойна* to nie przedłużenie polityki innymi środkami, jak widział to Clausewitz, lecz to forma dyplomacji, polityki w nowym wydaniu. Dlatego trzeba zastosować nowe podejście do tego rodzaju prowadzenia stosunków, tak wewnętrznych, jak i w sferze zagranicznej. Wymaga to reagowania aż na trzech teatrach tego typu wojny (polityki): geopolitycznym, psychologicznym (informacyjnym) oraz duchowym. Wszyscy tylko mówią o wojnie hybrydowej, ale jej różne teorie, nie oddają w pełni głębi myśli, koncepcji, skomplikowania *мятежевойны*.

Kilka uwag na koniec. W dniach 29 – 30 września br. odbyła się w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie konferencja NATO – Polska – Ukraina, *Partnerstwo dla Pokoju 20 lat później*. Wystąpienia tak ukraińskich, jak polskich naukowców były bardzo ciekawe, wnoszące wiele nowego do pojmowania sytuacji na Ukrainie, polityki Niemiec wobec tego państwa i wielu innych kwestii. Nie wygłaszałem referatu, lecz zapytałem przedstawiciela Donieckiego Uniwersytetu Narodowego, czy widzą w realizacji scenariusza działań na Ukrainie, zastosowanie technologii *мятежевойны* Jewgienija Messnera, okazało się, że nie słyszeli o tym wojskowym, nomen omen, urodzonym w obwodzie chersońskim, czy terenach Noworosji. W trakcie dyskusji, jeden z ukraińskich naukowców potwierdził na przykładzie własnych obserwacji, z rodzinnego Kramatorska, że przejawy *мятежевойны*



Sytuacja na wschodzie Ukrainy, 3 września 2014 r. www.osw.waw.pl

było widać już 10 lat temu. Doniecka Republika Ludowa to nie wymysł chwili, ale w teorii funkcjonowała wiele lat temu. Koncepcyjnie wspierana jest też przez naukowców uniwersytetu donieckiego. Znajomości koncepcji Messnera nie potwierdził również pułkownik Andriej Ordynowycz z ukraińskiego Sztabu Generalnego.

Nie prognozuję rozwoju sytuacji na Ukrainie, lecz wzywam do wielkiej dyskusji w gronie naukowców, nie tylko tych „licencjonowanych” przez władze państwowe i media, bo jest pewna chwila przełomowa, kiedy możemy wypracować i zorganizować się jak państwo w sferze obronnej oraz rzeczywistego, obiektywnego rozeznania, sytuacji na wschodzie Ukrainy, ale i w Rosji i pozostałych państwach WNP. Bez tego ani rusz. Gdyż nadal będziemy działać w sferze pewnych iluzji, chciejstwa, fobii, urazów i kompleksów z przeszłości, co zakończy się dla nas jak zwykle, piękną klęską. A nowi pisarze będą mogli tworzyć ku *pokrzepieniu serc*.

Szanowni Państwo,

Fundacja Dunaj Instytut Dialogu jako organizacja non-profit, której celem jest promowanie dialogu międzykulturowego i międzywyznaniowego, pragnie przyłączyć się do treści oświadczenia, wydanego przez uznanego na całym świecie muzułmańskiego kaznodziei i orędownika pokoju M. Fethullaha Gülena, wyrażając przy tym swe potępienie dla nieludzkich działań przedstawicieli Państwa Islamskiego (ISIL) na terenie Iraku oraz Syrii.

Poniżej zamieszczamy treść oświadczenia pana M. Fethullaha Gülena:

Okrucieństwo Państwa Islamskiego zasługuje na nasze stanowcze potępienie

(Oświadczenie M. Fethullaha Gülena zamieszczone 22 września na łamach czołowych dzienników amerykańskich)

Jako praktykujący muzułmanin, pozostający pod głębokim wpływem zasad mojej wiary, stanowczo potępiam brutalne okrucieństwa terrorystycznego ugrupowania Państwa Islamskiego (ISIS). Działania jego członków stanowią hańbę dla deklarowanej przez nich wiary, a także zbrodnię przeciwko ludzkości. Religia jest fundamentem dla stanowienia pokoju, praw człowieka, wolności oraz rządów prawa. Jakiegokolwiek odmienne interpretacje - łącznie z wykorzystywaniem religii w celu podsycania konfliktów - są najwycyzajniej złe oraz godne potępienia.

Państwo Islamskie nie jest pierwszym ugrupowaniem, które wykorzystuje religijną retorykę, aby ukrywać swe okrucieństwa - Al-Kaida czyniła w ten sposób 13 lat temu, a Boko Haram całkiem niedawno. Grupy te łączy totalitarna mentalność, odmawiająca ludziom ich godności.

Każda forma przemocy wobec niewinnej ludności cywilnej lub prześladowanie mniejszości zaprzecza zasadom *Koranu* oraz tradycji naszego Proroka (pokój i błogosławieństwo niech będą z nim). Członkowie Państwa Islamskiego są albo zupełnie nieświadomi zasad głoszonej przez siebie wiary albo ich działania zostały zaplanowane w taki sposób, aby mogły służyć korzyściom konkretnych jednostek bądź interesom ich politycznych przywódców.

Bez względu na wszystko, ich aktywność odzwierciedla działanie grup terrorystycznych i jako członkowie jednej z takich grup powinni zostać pociągnięci do odpowiedzialności za swe przerażające zbrodnie.

Przekazuję moje najszczersze kondolencje rodzinom ofiar w Iraku i Syrii, a także rodzinom Jamesa Foley'a, Stevena Sotloff'a oraz Davida Hainesa, którzy zostali ostatnio w brutalny sposób zamordowani przez przedstawicieli Państwa Islamskiego. Niech bliskich ofiar Bóg obdarzy siłą, cierpliwością oraz wytrwałością i złagodzi ich cierpienie. Modłę się również o szybkie oraz bezpieczne uwolnienie tureckich zakładników, przetrzymywanych przez członków Państwa Islamskiego. Apeluję do ludzi na całym świecie, aby przyłączyli się do tej modlitwy. Oby przyniosła nam ona wzajemny szacunek oraz pokój.

M. Fethullah Gülen

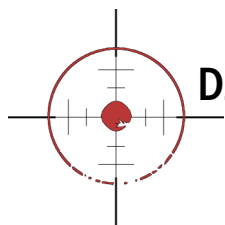
Muzułmański uczony, kaznodzieja i działacz społeczny

Linki umieszczone poniżej prowadzą do oryginalnej treści oświadczenia, opublikowanej w amerykańskich dziennikach prasowych:

<http://www.iitstudies.org/fethullah-gulens-statement-on-isis-published-in-new-york-times-washington-post-chicago-tribune-wall-street-journal-and-los-angeles-times/>

http://www.huffingtonpost.com/emre-celik/fethullah-gulens-message-_b_5837680.html

<http://localads.chicagotribune.com/chicago-il/communication/newspaper/chicago-tribune/2014-09-17-1250693-advertisement-advertisement-isis-cruelty-deserves-our-strongest-condemnation-as-a-practicing-muslim-deeply-influenced-by-the-tenets-of-my-faith-i-strongly-condemn-the-brutal-atrocities-of-the-isis-terrorist-group-their-actions-are-a-disg>



Działania specjalne, to działania prowadzone przez odpowiednio zorganizowane, wyselekcjonowane i wyposażone siły, stosujące techniki operacyjne i metody oddziaływania, niebędące w standardowym użyciu przez siły konwencjonalne. Są realizowane w trakcie wszelkiego rodzaju operacji z udziałem sił zbrojnych, zarówno w czasie pokoju, jak i czasie kryzysu oraz wojny. Prowadzone są samodzielnie lub jako uzupełnienie działań sił konwencjonalnych zmierzające do osiągnięcia wojskowych, politycznych, ekonomicznych i psychologicznych celów operacji.

Formy i metody prowadzenia działań specjalnych warunkuje sytuacja polityczno – militarna, która może wymagać zachowania tajności, skrytości działań i zaakceptowania pewnego stopnia fizycznego i politycznego ryzyka^[4]. Do specjalnych zaliczymy działania: szturmowe, rajdowe, dywersyjne, przeciwdywersyjne, sabotażowe, rozpoznawcze, desantowe, wywiadowcze, psychologiczne, przeciwpartyzanckie, terrorystyczne czy mające na celu zwalczanie terroryzmu.

Co nazywamy w Rosji *specnazem*? Pierwotne znaczenie terminu powstałego w GRU^[2] rozmyło się ze względu na liczbę, tak nazywanych oddziałów specjalnych – począwszy od jednostek Ministerstwa ds. Sytuacji Nadzwyczajnych, a skończywszy na Izbie Celnej. Według mnie *specnaz* można podzielić na 3 grupy: Pierwsza grupa: oddziały, w których zadania wchodzi prowadzenie zwiadu, prowadzenie dywersji, rozwijanie ruchu partyzanckiego na terytorium przeciwnika i walka z partyzantami na własnym terytorium. Najczęściej to oddziały specjalnego przeznaczenia armii i floty. Druga grupa: oddziały, których zadaniem jest walka z terroryzmem i zorganizowaną przestępczością, zadania te spoczywają na barkach pododdziałów specjalnych organów bezpieczeństwa oraz policji i wojsk wewnętrznych. Trzecia grupa: rosyjski wynalazek – pododdziały specjalnego przeznaczenia, bez wyraźne-

Specnaz (Osnaz) Rosji

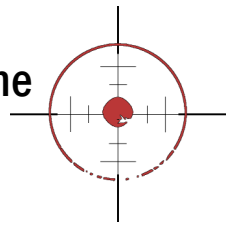


Oddział Specnazu w Afganistanie w 1988 roku.
Fot. M. Jewstafiew, commons.wikimedia.org

go określenia zadań, zaliczymy do nich, *specnaz* ministerstwa sprawiedliwości, Zarząd Specjalnego Przeznaczenia przy Służbie Bezpieczeństwa Prezydenta Federalnej Służby Ochrony lub Ministerstwa ds. Sytuacji Nadzwyczajnych czy Federalnej Służby Wykonywania Kar (FSNK), zajmujący się buntami w więzieniach i obozach karnych.

Historia powstania *specnazu* GRU Etap pierwszy: 1950 – 1962 – formowanie samodzielnych kompanii i samodzielnych batalionów. Etap drugi: 1962 – 1979 – powstanie brygad oraz placówek szkoleniowych. Etap trzeci: 1979 – 1989 – afgański. Etap czwarty: 1989 – 1994 – rozpad ZSRR i jego następstwa. Etap piąty: 1994 – 1998 – pierwsza wojna czeczeńska oraz uświadomienie jej następstw. Etap szósty: 1998 – nadal – działania w Dagestanie, druga wojna czeczeńska.

Struktura *specnazu* GRU Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych FR: 2 – samodzielna brygada *specnazu* – Zachodni Okręg Wojskowy, 3 – gwardyjska samodzielna brygada *specnazu* – Centralny Okręg Wojskowy, 10 – samodzielna brygada *specnazu* – Południowy Okręg Wojskowy, 14 – samodzielna brygada *specnazu* – Wschodni Okręg Wojskowy (planowane jest jej rozwiązanie), 16 – samodzielna brygada *specnazu* – Central-



Specnaz (Osnaz) Rosji

ny Okręg Wojskowy, 22 - gwardyjska samodzielna brygada *specnazu* – Południowy Okręg Wojskowy, 24 – samodzielna brygada *specnazu* – Wschodni Okręg Wojskowy. Szacowana liczebność *specnazu* GRU 6000 - 15 000 żołnierzy. Pozostałe wojska podległe GRU to prawdopodobnie 25 000 żołnierzy różnych specjalności (np. łączności i rozpoznania radioelektronicznego).

Termin *specnaz* wszedł do powszechnego użytku i jest również stosowany dla określenia jednostek specjalnych organów bezpieczeństwa państwowego Rosji czy wcześniej do jednostek specjalnych KGB ZSRR. Jednakże jednostki specjalne sił bezpieczeństwa w skrócie powinny być nazywane *osnaz*. Od słowa: *особый* – szczególny, osobliwy, specyficzny *особого назначения* – o specjalnym przeznaczeniu, *особый* – osobny, oddzielny. *Specnaz* jest związany ze słowem *специальный* – specjalny, fachowy, specjalistyczny, *специального назначения* – specjalnego przeznaczenia.

Jednym z prekursorów działań specjalnych, był Polak i oficer radzieckiego wywiadu wojskowego Karol Walter Świerczewski (1897 – 1947), który, jako komendant szkoły dywersyjno – sabotażowej Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej wykładał takie przedmioty: taktyka ogólna, walki uliczne, walka partyzancka oraz gry dla przygotowania powsta-

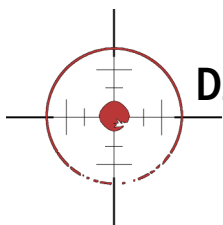
nia zbrojnego. Współtwórcą radzieckiej szkoły dywersji i działań specjalnych był pułkownik Ilia Starinow (1900 – 2000), nazywany *dziadkiem rosyjskiego specnazu* lub *bogiem partyzanckiej wojny*. Uczestniczył w czterech wojnach, specjalista od działań partyzanckich oraz użycia materiałów wybuchowych, w tym ładunków sterowanych radiem^[3]. Etapy rozwoju jednostek *osnaz*: I etap oddziały NKWD (KGB) w czasie wojny i w latach powojennych (1941 – 1969), II etap - kursy doskonalenia kadr oficerskich (KUOS) (1969 – 1991), grupa specjalnego przeznaczenia „A” KGB ZSRR, (1974 – nadal), III etap - *Kaskada* i *Omega*, IV etap - grupa specjalnego przeznaczenia *Wympiel* KGB ZSRR (1981 – nadal), V etap - Centrum Specjalnego Przeznaczenia FSB FR.

Początki *osnaz* to Oddzielna Zmotoryzowana Brygada Specjalnego Przeznaczenia (OMSBON) IV Zarządu NKWD rozkaz NKWD nr 00481 z 5.10.1941 r. Pierwszym dowódcą brygady^[4] był Michaił Fiedorowicz Orłow. Szefem IV Zarządu NKWD był generał Paweł Anatoljewicz Sudopłatow. Po wojnie *osnaz* funkcjonował w ramach Wydziału „DR” Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR (1946 – 1950), Biura nr 1 Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR (1950 – 1953), 9 (12) Wydziału MSW ZSRR (1953 – 1954), 13 Wydziału I Zarządu Głównego KGB (1954 – 1966), Wydziału „W” na prawach zarządu I Zarządu Głównego KGB (1966 – 1976) oraz 8 Wydziału Zarządu „S” I Zarządu Głównego KGB. 19 marca 1969 r. to oficjalny dzień narodzin KUOS – Kursów Doskonalenia Kadr Oficerskich (Kursy Specjalne KGB ZSRR, JW 93526). W dniu 29 lipca 1974 r. rozkazem nr 0089/OB przewodniczącego KGB Jurija Andropowa Powstaje Grupa Specjalnego Przeznaczenia „A”. Twórcami koncepcji organizacyjnej i szkoleniowej byli: generał Michaił Miliutin, płk Michaił Warnikow, płk Nikołaj Diemin i mjr Robert Iwon.

Dnia 18.07.1980 r. postanowieniem KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR nr 615-200 powołano od-



Oddział Specnaz (GRU) w Dagestanie, 1999 r.
Fot. A. Yermolov, commons.wikimedia.org



dział specjalnego przeznaczenia Afganistan. 22.07.1980 r. przewodniczący KGB Rozkazem nr 00100 uregulował wszystkie sprawy związane z pobytom *Kaskady* w Afganistanie. Do ukompletowania stanu osobowego wykorzystano tzw. rezerwy specjalne KGB Ukrainy, Kazachstanu, Uzbekistanu, Kraju Krasnodarskiego, zarządu „S” PGU i kursów specjalnych Wyższej Szkoły KGB im. F.E. Dzierżyńskiego. Tak rozpoczęła się historia pięciu oddziałów specjalnego przeznaczenia KGB ZSRR: *Kaskada*, *Kaskada -2*, *Kaskada - 3*, *Kaskada - 4* i *Omega*. *Omega* powstała w oparciu o bazę Samodzielnego wu czasu Centrum Ćwiczebnego KGB ZSRR *Wympieł*. Oddziały *Kaskada* i *Omega* przeprowadziły w Afganistanie w latach 1980 – 1984 12 dużych operacji wojskowych i ponad 300 operacji o charakterze lokalnym.

Inicjatorem powstania *Wympieła* był szef Zarządu „S” PGU generał major Jurij Drozdow. W dniu 19.07.1981 r. na zamkniętym posiedzeniu Biura Politycznego KPZR i Rady Ministrów ZSRR podjęto decyzję o zorganizowaniu jednostki. Tak powstało Samodzielne Centrum Szkoleniowe KGB *Wympieł* – jednostka wojskowa 35690. Pierwszym dowódcą był kapitan I rangi Ewald Kozłow, jego zastępcą pułkownik Jewgienij Sawincew, szefem sztabu podpułkownik Feliks Makijewskij. *Bojcy Wympieła* byli rekrutowani z wojsk ochrony pogranicza, wojsk wewnętrznych oraz pozostałych rodzajów wojsk. Początkowo trzon oddziału stanowili absolwenci kursów KUOS. Od 1983 r. w oddziale funkcjonował pododdział pletwonurków bojowych. Oficerowie *Wympieła* działali w Mozambiku, Angoli, Wietnamie, Laosie czy Libanie.

Po rozpadzie ZSRR oddział „A” został podporządkowany kolejno: sierpień – grudzień 1991 r. strukturom Zarządu Ochrony przy Aparacie Prezydenta ZSRR, następnie grudzień 1991 r. do 1995 był pododdziałem Głównego Zarządu Ochrony Rosji. Od 1995 r. na prawach zarządu, w składzie cen-

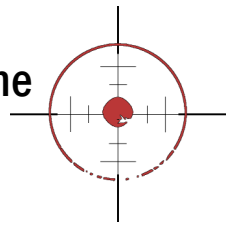


Żołnierze OMON na Placu Czerwonym.
Fot. lazyoldsun / commons.wikimedia.org

tralnych struktur Federalnej Służby Bezpieczeństwa FR. W latach 1995 – 1997 w strukturach Centrum Antyterrorystycznego FSB FR. Od 1997 r. do 1998 r. w Departamencie Ochrony Porządku Konstytucyjnego i Walki z Terroryzmem FSB FR. Od 1998 r. jednostka Centrum Specjalnego Przeznaczenia FSB FR. Losy jednostki *Wympieł* potoczyły się nieco inaczej. Od 1991 r. najpierw w składzie Międzyrepublikańskiej Służby Bezpieczeństwa, a następnie w strukturach Federalnej Agencji Bezpieczeństwa FR. Od 1992 r. w Ministerstwie Bezpieczeństwa FR. Od 1993 r., po rozformowaniu Ministerstwa Bezpieczeństwa *Wympieł* został podporządkowany MSW i otrzymał nazwę *Węga*. W 1995 r. przekazany z MSW do Zarządu Operacji Specjalnych FSB FR, powtórnie przyjął nazwę *Wympieł*. Obecnie *Alfa* i *Wympieł* funkcjonują, jako zarządy Centrum Specjalnego Przeznaczenia FSB Rosji.

W strukturach Wojsk Wewnętrznych MSW znajdują trzy Centra Specjalnego Przeznaczenia. Funkcjonują w nich m in. pułk Specjalnego Przeznaczenia *Witiaż*, Oddziały Specjalnego Przeznaczenia: *Ruś*, *Rosicz*, *Skif*, *Ryś*, *Ural*, *Jermak*, *Bars*, *Kuzbas*, *Bułat* i inne.

W okresie kierowania Ministerstwem Obrony przez Anatolija Sierdiukowa przeprowadzono częściową redukcję oddziałów *specnazu* GRU. Przedkładane przez wojskowych propozycje utworzenia centralnego organu



Specnaz (Osnaz) Rosji

kierowania siłami specjalnymi, były torpedowane przez Sierdiukowa, który uważał powstanie centrum za nie celowe. Dopiero po objęciu ministerstwa obrony przez Siergieja Szojgu powołano Dowództwo Sił Specjalnych i sformowane zostały Siły Operacji Specjalnych.

SOS mają działać nie tylko na terytorium Rosji (prowadząc np. działania przeciwdywersyjne), ale i po za jej granicami. Sięgając pamięcią wstecz, warto przypomnieć, że tego rodzaju siły specjalne działały w Związku Radzieckim i składały się z j brygad *specnazu* wojsk lądowych oraz pododdziałów morskich.

Już przed powstaniem dowództwa Sił Operacji Specjalnych, *specnaz* GRU był wykorzystywany, raczej niezgodnie z przeznaczeniem, w konflikcie na Kaukazie. Przerzucano tam niewielkie grupy żołnierzy *specnazu*. Pododdziały wojskowe *specnazu* były podporządkowane Centrum Specjalnego Przeznaczenia Ministerstwa Obrony *Sienież*. Jednakże niezbędnym, zdaniem rosyjskich decydentów, okazało się zebranie wszystkich rozproszonych pododdziałów specjalnego w jedną całość, stworzenie jednego dowództwa, zbudowanie centrów szkoleniowych i ćwiczebnych, gdzie byłyby wypracowywane nowe sposoby prowadzenia działań bojowych. Dowództwo SOS zajmuje się również materialnym zabezpieczeniem prowadzonych operacji, dysponuje własnymi pododdziałami lotniczymi, pozwalającymi przerzucać *specnaz* w dowolny zakątek globu.



Oficer OMSN (Oddział Milicji Specjalnego Przeznaczenia)..
Fot. V. V. Kuzmin, commons.wikimedia.org

Reorganizacja sił specjalnych spowodowała, że władze państwowe uzyskały niepowtarzalny w swoim rodzaju i zarazem efektywny oręż. Tak zorganizowany *specnaz* potrafi prawdopodobnie rozwiązywać problemy, które były wcześniej niemożliwe do rozstrzygnięcia.

W skład Sił Operacji Specjalnych oprócz pododdziałów specjalnego przeznaczenia Ministerstwa Obrony, wchodzi jednostki *specnazu* (osnazu) Federalnej Służby Bezpieczeństwa, Federalnej Służby Ochrony, Federalnej Służby Wykonywania Kar, Federalnej Służby Kontroli Obrotu Narkotykami oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W miarę upływu czasu będziemy coraz więcej wiedzieć o Siłach Operacji Specjalnych Rosji, które formalnie funkcjonują za ledwie od stycznia 2013 roku.

 **Kazimierz Kraj**

Przypisy

- [1] Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego, w. Łepkowski (red.), Warszawa 2002, s. 32.
- [2] GRU – Główny Zarząd Wywiadowczy Sztabu Generalnego, tak ZSRR, jak i Federacji Rosyjskiej.
- [3] Zob. więcej K. Kraj, *Rzemiosło dywersanta, KUOS – Kursy Doskonalenia Kadr Oficerskich KGB ZSRR*, [w:] MMS Komandos nr 4/2009, s. 26 – 29.
- [4] Jako ciekawostkę warto wiedzieć, że stan osobowy brygady wynosił 10 000 żołnierzy. Brygada nigdy nie funkcjonowała jako jedna jednostka. Jej żołnierze byli wysłani do akcji w niewielkich grupach dywersyjno – sabotażowych.



Grupa żołnierzy z Wojsk Wewnętrznych MSW.
Fot. commons.wikimedia.org

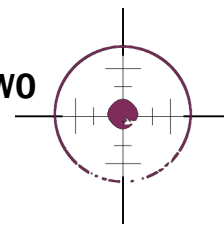
Przygotowanie do przeszukania

Problematyka przeszukania trafiła do biuletynu e-Terroryzm.pl, za sprawą wydarzeń jakie miały miejsce w redakcji *Wprost* w dniu 18 czerwca 2014 r. Dziś już wiemy, że przedstawiciele organów ścigania działali zgodnie z literą prawa, natomiast część dziennikarzy przebywających w tym miejscu zachowała się skandalicznie uniemożliwiając wypełnianie zadań, w naszym wspólnym interesie. W lipcowym numerze biuletynu przybliżona została problematyka prawna oraz kryminalistyczna związana z przeszukaniem^[1]. W numerze sierpniowym natomiast, poruszona została problematyka odnosząca się do zażalenia na przeszukanie oraz orzeczenie sądu w tej konkretnej sprawie^[2]. Dzisiaj o przygotowaniu do przeszukania.

Dlaczego o przygotowaniu?

Jest kilka powodów, dla których warto, a nawet należy zwrócić uwagę na tę problematykę. Przeszukanie pomieszczeń tygodnika *Wprost*, a w rzeczywistości pomieszczenia redaktora naczelnego przez prokuratorów oraz funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, na mocy wydanego w tej sprawie postanowienia, było szeroko i jednostronnie komentowane. Kiedy funkcjonariusze ABW oraz prokuratorzy podejmowali czynności w siedzibie redakcji, redaktor naczelny Sylwester Latkowski, miał nawet możliwość spotykać się z dziennikarzami. Podczas tego spotkania przekazywał informacje oraz formułował opinie, starając się przy tym wykazać brak fachowego przygotowania do tej czynności. Okoliczność, że na pewnym etapie funkcjonariusze odstąpili od przeszukania, mogło niektóre osoby utwierdzić w przekonaniu, że istotnie czynności podejmowały osoby niekompetentne. Ma to o tyle znaczenie, że w stosunkowo szerokim kręgu naszego społeczeństwa, ukształtował się zwyczaj, bezrefleksyjnego stawiania po stronie tych, kto głośno krzyczą. Tak było

z katastrofą polskiego samolotu pod Smoleńskiem w 2010 r., tak było w pierwszych tygodniach po niedanej próbie zabezpieczenia dowodów do toczącego się postępowania. Z prawomocnego postanowienia sądu już wiemy, że zażalenie nie zostało uwzględnione. Rozstrzygnięcie takie, prowadzi do wniosku, że prokurator (prokuratorzy) oraz funkcjonariusze, działali w oparciu o prawo oraz w jego granicach. Czy przystępując do przeszukania funkcjonariusze byli właściwie przygotowani, skoro przeszukanie zostało przerwane wobec realnego zagrożenia, z jakim spotkali się prokuratorzy oraz sami funkcjonariusze? Być może, odpowiedzią na takie pytanie zainteresowanych jest wiele osób, ale celem artykułu nie jest próba odpowiedzi na nie. Wydarzenia z 18 czerwca 2014 r., które mogliśmy śledzić na żywo, stały się inspiracją do przybliżenia tej problematyki przede wszystkim studentom. Jak wiele czynności obejmuje przygotowanie do przeszukania, będziemy mieli świadomość już za niedługo. W tej chwili należy podać inne jeszcze argumenty przemawiające, za potrzebą nawiązania do tego tematu. Przeszukanie jako czynność procesowo-kryminalistyczna, nie jest bezpośrednią czynnością dowodową, lecz czynnością pomocniczą^[3]. "Jest to czynność zmierzająca do uzyskania rzeczowego materiału dowodowego, której cele wykraczają poza zadania osiągnane w drodze oględzin miejsca przestępstwa"^[4]. Takim rzeczowym materiałem dowodowym miały być (a obecnie są) nośniki zawierające treści rozmów prowadzonych podczas prywatnych spotkań gości w restauracjach, które w sposób sprzeczny z prawem zostały utrwalone, a następnie przekazane dziennikarzom tygodnika *Wprost*^[5]. Tygodnik *Wprost* wykorzystał część informacji z tych nagrań w artykule pt. „Afera podsłuchowa”^[6]. Przykład ten potwierdza, że przeszukanie nie jest związane z miejscem przestępstwa. Nie musi też występować bezpośredni zwią-



Przygotowanie do przeszukania

zek, osoby u której dokonywane jest przeszukiwanie z przebiegiem działania przestępnego.

Jest jeszcze inny powód. „Przeszukanie pomieszczenie jest najbardziej złożonym i skomplikowanym rodzajem przeszukania”^[7], zauważa Tadeusz Hanaušek. Na tle przykładu przeszukania w redakcji Wprost, stwierdzenie takie nie wymaga komentarza. Przeszukanie w redakcji, czy w domu dziennikarza, to naprawdę rzadkość. W literaturze kryminalistycznej, problematyce przeszukania poświęca się zbyt mało miejsca. Przykładowo prof. Brunon Hołyst w kryminalistyce z 2010 roku problematyki tej w ogóle nie uwzględnił^[8]. W podręczniku kryminalistyki, autorzy - praktycy, trafnie zauważają, że przeszukiwanie składa się z kilku zespołów czynności, ale rozległą problematykę przybliżyli dość ogólnie^[9]. Nawiązanie do literatury wynika jeszcze z innych powodów. Przeszukanie wiąże się z koniecznością poniesienia wymiernych kosztów (ekonomicznych) oraz takich, które można przedstawić jedynie obrazowo. Kosztów takich nikt nie stara się ustalić. Inna sprawa, że może to być niekiedy bardzo trudne, jeżeli w ogóle jest możliwe. Nie bierze się pod uwagę, także tego, że niewłaściwe przygotowanie osób i samego przeszukania, skutkować może niską efektywnością tej czynności. Tylko częściowo można podzielić pogląd jako trafny, że wyniki przeszukania zależą od właściwego zaplanowania czasu jego dokonania oraz przebiegu^[10].

Etapy przeszukania

Odwołując się do nielicznych opracowań nawiązujących do etapów przeszukania, można wymienić następujące:

- przygotowanie do czynności, jako etap pierwszy,
- faza realizacji (przeprowadzenie przeszukania),
- etap dokumentowania (sporządzenie dokumentacji)^[11],
- zakończenie przeszukania.

Przedstawiony wyżej podział, może budzić uzasadnione wątpliwości. Jednakże dla celów dydaktycznych, oraz w nawiązaniu do zapowiedzianej problematyki w tym artykule, podział ten ma swoje uzasadnienie. Przygotowanie do przeszukania, jako zasadniczy cel tego opracowania omówione zostanie odrębnie. Kiedy zastanowimy się nad czynnościami wykonawczymi, to dojdziemy do wniosku, że każdy z tych etapów przeszukania wymaga odpowiedniego przygotowania. Faza realizacji przeszukania, musi zostać poprzedzona wcześniejszym zaplanowaniem tej czynności. W świetle teorii nauki o zarządzaniu, planowanie następuje po uświadomieniu sobie rzeczywistego celu działania. Obmyślenie środków i sposobu działania dostosowanego do celów jak również warunków, to właśnie planowanie, albo inaczej: "organizowanie toku działań"^[12]. Następnym krokiem zmierzającym ku fazie realizacji, jest pozyskanie zasobów i ich właściwe rozmieszczenie, aby plan wykonać. Czyli zabezpieczenie odpowiednich sił (funkcjonariuszy) i środków (np. pojazdy, środki łączności), uzyskanie możliwie jak najwięcej informacji o obiekcie lub pomieszczeniu w którym ma być dokonane przeszukiwanie, możliwych skrytkach, osobach które mogą przebywać w tym miejscu, zwyczajach tych osób itp. Ma to związek z opracowaniem taktycznych założeń przeszukania oraz możliwą metodą realizacji przeszukania^[13]. Można zatem powiedzieć, że bardzo wiele czynników wpływa na właściwe zaplanowanie przeszukania. Metody zastosowane podczas przeszukiwania są uzależnione od miejsca przeszukania oraz jego właściwości, a także przedmiotu poszukiwań. Pomysłowość ludzka, a zwłaszcza wytrawnych przestępców, jest trudna do opisanego. Skuteczną receptą, sprawdzającą się niemal zawsze, jest "samodzielne podejmowane logiczne rozumowanie"^[14]. Nie można zapominać o kwalifikacjach oraz doświadczeniu funkcjonariusza planującego przeprowadzenie przeszukania, jego wyobraźni, możliwości przewidywania itp. Uwzględniając te oraz inne uwarunkowania, które nasuwać mogą się czytającemu, na tym etapie rozważań

znaczenia nabiera określenie momentu, jako rozpoczęcie fazy realizacji przeszukania. Co do tego w literaturze przedmiotu występują różne zapatrywania. Prof. Tadeusz Hanausek konsekwentnie zajmuje stanowisko, że "przeszukanie rozpoczyna się po wejściu do pomieszczenia"^[15], natomiast inni autorzy piszący na ten temat, wypowiadają się następująco: "Przechodząc do realizacji czynności (przeszukania - JS) pamiętać należy, żeby przed wejściem do pomieszczenia dokonać dyslokacji grupy funkcjonariuszy, zabezpieczając drogi wejścia i wyjścia z pomieszczenia i budynku"^[16]. Odwołanie się do różnych zapatrywań na moment rozpoczęcia przeszukania, ma dwa cele. Pierwszy to zainspirowanie studentów, do próby poznania zapatrywań innych autorów, na tę kwestię. Drugi, to wykazanie na przykładzie studentom, którym przyjdzie pisać prace dyplomowe, w jaki prosty sposób opracowaniu takiemu, można nadać charakter problemowy. A przecież na tym przykładzie nie wyczerpują się możliwości sygnalizowania czy omawiania zagadnień, przy wykorzystaniu wiedzy z zakresu kryminalistyki. Innym zagadnieniem, może być np. różne spojrzenie na temat kolejności pomieszczeń poddawanych przeszukaniu. Musimy mieć na uwadze, że przy każdym przeszukaniu istotne znaczenie może mieć czego będziemy poszukiwać oraz u kogo. „Praktyka wykazuje, że przeprowadzający rewizję po wielogodzinnych bezskutecznych poszukiwaniach rezygnuje często z rewizji miejsca, od których odstręczają go trudności terenu (np. przy rewizji w piwnicy lub na strychu musi pełzać w pyle, musi prowadzić rewizję w pozycji niewygodnej i przy złym oświetleniu)”^[17].

Ta wskazówka wynikająca z doświadczeń praktyki, nie została np. uwzględniona podczas jednego z przeszukań, w związku z podejrzeniem spekulacyjnego gromadzenia towarów. Było to wprawdzie bardzo dawno temu, ale przykład odpowiadający prawdzie. W mieszkaniu ujawniono towary nagromadzone w celach spekulacyjnych (dalszej odsprzedaży z zyskiem). Ich ilość wskazywała na możliwość popełnienia przestępstwa z art. 222 k.k.^[18]. Były to bale suk-

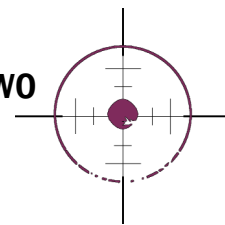
na o różnym przeznaczeniu (na ubrania, suknie, sukienki, płaszcze itp.). Należało je prawidłowo zabezpieczyć pod względem procesowym, a to wymagało czasu. Po kilku godzinach spędzonych w mieszkaniu, funkcjonariusze zrezygnowali ze sprawdzenia piwnicy. Powodów było kilka: zadowolenie z powodu uzyskania dowodów potwierdzających wcześniejsze informacje operacyjne; zmęczenie oraz perspektywa kilkugodzinnego powrotu do macierzystej jednostki; przyjęcie za wiarygodne oświadczenia właściciela mieszkania, że innych, aniżeli znalezione materiały, osoba ta nie posiada. Być może brak doświadczenia, albo brak umiejętności obserwowania zachowania osób podczas przeszukania. Te przypuszczenia związane są z tym, że po pewnym czasie okazało się, że w piwnicy znajdowała się aparatura do nielegalnej produkcji alkoholu, tzw. "bimbru". Do przykładów nastąpi jeszcze nawiązanie, bo jak mówi przysłowie lepiej przekonują przykłady, niż sławne wykłady.

W tym miejscu skupmy naszą uwagę na jednej kwestii. Jak wiele czynników może wpływać na efektywność działań, podejmowanych przez funkcjonariuszy w związku z realizacją ustawowych zadań, np. przeszukaniem. Każdy z czterech etapów wymienionych na wstępie wymaga przygotowania. Także decyzja o zakończeniu przeszukania. Jeżeli zgodzimy się z takim zapatrywaniem, to ma uzasadnienie teza, że o przygotowaniu możemy mówić w znaczeniu szerokim, oraz *sensu stricto*^[19].

Przygotowanie do przeszukania

Problematyka związana z przygotowaniem do przeszukania obejmować będzie trzy stany faktyczne:

- przygotowanie teoretyczne (zdobywane podczas studiów, albo szkolenia zawodowego funkcjonariuszy) w oparciu o akty prawne oraz literaturę;
- uczestnictwo w przeszukaniach (nabycie umiejętności w drodze praktyki);
- przygotowanie do przeprowadzenia (realizacji) konkretnego przeszukania.



Przygotowanie do przeszukania

Podział ten ukazuje nam ciąg zdarzeń, które ukierunkowane są na określony cel. Tak przygotować realizację przeszukania, aby działanie takie mieściło się w granicach dozwolonych prawem, uwzględniało koszty ekonomiczne, a jednocześnie sprzyjało efektywności śledztwa. Na skuteczność śledztwa wpływa wiele czynników. Brunon Hołyst wskazuje na konieczność poznania metod działania przestępcy, szybkie informacje o przestępstwie oraz prawidłową reakcję organów ścigania^[20]. Lecz efektywne przeprowadzenie czynności dowodowych w postępowaniu, jest powodowane czynnikami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Do czynników wewnętrznych (indywidualnych) określających pracę funkcjonariuszy należy zaliczyć: cechy psychofizyczne, osobowość i kwalifikacje. Na cechy psychofizyczne składają się: sprawność analizatorów oraz psychomotoryki, sprawność intelektualna oraz sprawność fizyczna. Osobowość funkcjonariusza określa m. in. stan wewnętrznych napięć, od których zależy możliwość i kierunek aktywności człowieka. Na osobowość składają się także postawy oraz oczekiwania, temperament, oraz inne cechy, jak np. odporność na stres czy dojrzałość emocjonalna. Na kwalifikacje składa się zespół cech. Spośród nich możemy wyróżnić wiedzę ogólną, zawodową oraz specjalistyczną, posiadane nawyki, a także doświadczenie zawodowe.

Wśród czynników zewnętrznych mających wpływ na efektywność w pracy, należy wskazać na czynniki środowiskowe i czynniki organizacyjne. Zespół takich czynników służących ujawnianiu sprawców przestępstw Kazimierz Otłowski określił potencjałem wykrywczym^[21]. Na treść tego pojęcia składają się m. innymi:

- stan i kwalifikacje funkcjonariuszy, zwłaszcza zajmujących się problematyką śledztw i dochodzeń, oraz ustalaniu sprawców przestępstw,
- organizację działań wykrywczych, zapewniającą skuteczną reakcję na przestępstwo,
- środki techniki kryminalistycznej,
- poziom taktyki i metodyki śledczej,
- stan rozpoznania operacyjnego środowisk krymi-

nogennych oraz zdolność do natychmiastowego i skutecznego uruchamiania osobowych źródeł informacji na rzecz konkretnego procesu wykrywczego,

- zdolność organizacyjno-moralną do wywołania gotowości społeczeństwa do udzielania pomocy w konkretnym procesie wykrywczym,
- środki techniki (transportu, łączności, pomieszczenia służbowe itp.)^[22].

Proces wykrywczy jest to względnie określony, celowy oraz dynamiczny system działań wykrywczych zamierzonych jako permutacyjne, prowadzące do skonkretyzowanych celów określonych w pojęciu wykrywania. (...) Podstawowym elementem omawianej obecnie definicji jest niewątpliwie pojęcie procesu, wprowadzone dla podkreślenia dynamiki objętych tym pojęciem zjawisk. Przez proces można bowiem rozumieć pewien przebieg, a więc powiązany przyczynowo zespół zdarzeń zmierzających do wywołania określonych zmian w istniejącym stanie rzeczy. Proces można też określić jako pasmo zdarzeń permutacyjnych, przebiegające w czasie, ujmowane jako całość ze względu na jakieś wyróżniające cechy. Jakkolwiek jednak pojęcie to będzie się ujmowało, w każdym przypadku jego podstawowa cechą będzie dynamizm.

Tadeusz Hanausek, Zarys kryminalistycznej teorii wykrywania, część II, Warszawa 1987, s. 5.

Wieloczynnikowość składająca się na sprawność potencjału wykrywczego, utwierdzać musi nas w przekonaniu, że na każdy sukces organów ścigania (także na niepowodzenie) musimy zawsze patrzeć wieloaspektowo. Nawiązując bezpośrednio do przeszukania pomieszczenia redaktora naczelnego tygodnika Wprost, trudno w tej chwili wskazywać który czynnik nie zadziałał prawidłowo oraz z jakiego powodu. Być może czynników tych było więcej. Nie ulega wątpliwości, że część środowiska dziennikarskiego, nie wyraziło dezaprobaty dla zachowań naruszających obowiązujące normy prawne. Jeszcze inna część nie wykazało się także wolą pomocy w ustaleniu osoby, która mogła dopuścić się przestępstwa. I nie chodzi tutaj o „sprzedanie” informatora. Utrudniając czynności w postępowaniu karnym, takiej złej woli należy się dopatrywać. A jaką mamy gwarancję, że przestępca w przyszłości, nie będzie zagrażał jeszcze innym osobom, podejmując niezgodne z prawem działania? Z drugiej jednak strony, owa dziennikarska nieufność, musi mieć swoje źródło oraz przyczynę. Postawioną hipotezę, pozostawię do indywidualnych analiz oraz przemyśleń.

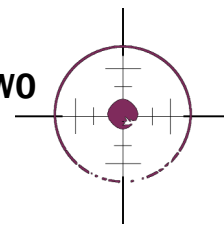
Wracając na grunt rozważań o przygotowaniu do przeszukania w ujęciu teoretycznym, można powiedzieć, że nawiązanie do czynników wpływających na efektywność czynności śledczych, uzmysłowilo każdemu, jaki obszerny zasób wiedzy jest potrzebny i przydatny. Nie może ograniczać się tylko do przeczytania rozdziału kodeksu postępowania karnego zatytułowanego "Zatrzymanie rzeczy. Przeszukanie"^[23]. Potrzebna jest także umiejętność jej wykorzystania we właściwym momencie. Trudno mi powiedzieć, czy obecnie podczas przeszukania, kierownik grupy ostrzega albo informuje (w razie potrzeby) osoby obecne w lokalu (pomieszczeniu), że utrudnianie czynności służbowych, może skutkować odpowiedzialnością karną^[24]. Kiedyś tak bywało. Podmiotem przestępstwa poplecznictwa może być każdy, z wyjątkiem samego sprawcy przestępstwa^[25].

Kodeks karny, art. 239. (Poplecznictwo)

- § 1. *Kto utrudnia lub udaremnia postępowanie karne, pomagając sprawcy przestępstwa, w tym i przestępstwa skarbowego uniknąć odpowiedzialności karnej, w szczególności kto sprawcę ukrywa, zacierając ślady przestępstwa, w tym i przestępstwa skarbowego albo odbywa za skazanego karę, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.*
- § 2. *Nie podlega karze sprawca, który ukrywa osobę najbliższą.*
- § 3. *Sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia, jeżeli sprawca udzielił pomocy osobie najbliższej albo działał z obawy przed odpowiedzialnością karną grożącą jemu samemu lub jego najbliższemu.*

Dobrem chronionym jest funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości wyrażające się w zapewnieniu prawidłowego przebiegu procesu karnego. Przesłuchanie z art. 239 § 1 KK w języku prawniczym jest powszechnie nazywane poplecznictwem.

Zachowanie sprawcze. *Czyn sprawcy polega na utrudnianiu lub udaremnianiu postępowania karnego przez pomaganie sprawcy przestępstwa, w tym i przestępstwa skarbowego, uniknąć odpowiedzialności karnej. Może przybrać postać działania lub zaniechania, które stwarza przeszkody, wiąże się z podejmowaniem zabiegów mających negatywny wpływ na wynik postępowania, co w dalszej perspektywie komplikuje ustalenie czynu zabronionego, zebranie i utrwalenie dowodów, wykrycie oraz ujęcie sprawcy, a także wymaga dodatkowych czynności, angażowania zwiększonych sił i środków (zob. wyr. SA w Krakowie z 7.4.2011 r., II AKa 46/11, KZS 2011, Nr 7-8, poz. 44; J. Szarej, Przesłuchanie*



Przygotowanie do przeszukania

poplecznictwa, s. 38). Według stanowiska zajętego przez SA w Lublinie w wyr. z 8.6.2010 r. (II AKa 135/10, KZS 2010, Nr 12, poz. 59) zachowanie sprawcze polega na "stworzeniu takiej sytuacji, która rzutuje negatywnie na bieg postępowania niwecząc je, bądź czyni je trudniejszym, żmudniejszym, wymagającym od organów ścigania przedsięwzięcia szeregu dodatkowych czynności dla wszechstronnego wyjaśnienia okoliczności popełnionego przestępstwa. Dla bytu występu z art. 239 § 1 KK nie ma decydującego znaczenia, jakie konkretne szkody spowodowano takim zachowaniem, istotne natomiast jest to, by podjęte przez daną osobę działania (zaniechanie) stwarzało przeszkody w wykryciu przestępstwa, jego sprawcy, czy udowodnieniu temu ostatniemu winy. Wystarczy zatem samo utrudnianie postępowania karnego przeciwko sprawcy przestępstwa, niezależnie od ilości i jakości zebranych przeciwko niemu dowodów. Wynik postępowania karnego jest obojętny dla realizacji znamion tego czynu".

Kodeks karny. Komentarz, red. A. Grześkowiak, K. Wiak, Wyd. C.H.BECK, Warszawa 2014, s. 916-917.

Proces nabywania umiejętności przydatnych realizacji zadań służbowych np. policjantom, uwzględnia także zdobywanie wiedzy w następstwie praktyki. Odpowiedzialny kierownik nigdy nie powinien rzucać na głęboką wodę podwładnego, który może mieć odpowiedni zasób wiedzy teoretycznej, ale brakuje mu doświadczenia. Zresztą planując dokonania przeszukania, zawsze zabezpiecza się odpowiednią liczbą funkcjonariuszy, dokonuje podziału zadań, stąd proces nabywania doświadczenia, następuje planowo. Gdyby odwołać się do własnego przykładu, uczestnictwo w grupie dochodzeniowo - śledczej w gronie bardzo doświadczonych oficerów, pozwoliło dokonać bardzo interesujących obserwacji. Czynności podejmowano

w stosunku do osób podejrzanych o przestępstwa gospodarcze. Jakże były inne moje spostrzeżenia, kiedy przyszło wypełniać zadania, podczas przeszukania u osób, które podejrzane były o włamania do mieszkań, skąd skradziono wyroby jubilerskie. Przeszukanie zabudowań gospodarczych w celu odnalezienia broni to jeszcze inna specyfika, realizacji czynności. W celu odwrócenia uwagi, późniejszy podejrzany, w trakcie kilkugodzinnego już przeszukania, wskazał miejsce ukrycia broni. Kiedy większość z nas myślała, że przeszukanie zostało uwieńczone sukcesem, kierownik grupy polecił prowadzić czynności nadal. Po jakimś czasie okazało się, że odnaleziono inną jeszcze jednostkę broni długiej. To też było interesujące doświadczenie. Długo zastanawiałem się, skąd ten oficer wiedział o innej jeszcze jednostce broni. Kiedy po jakimś czasie, przy nadarzającej się okazji zapytałem go, w odpowiedzi usłyszałem, że umiejętność obserwowania zachowania innych, sprawne oko, intuicja, przydają się nie tylko podczas przesłuchania.

Przygotowanie *sensu stricto*

Przygotowanie do konkretnego przeszukania wymaga podjęcia szeregu działań oraz uwzględnienia informacji wynikających z akt sprawy, bądź ustaleń w ramach czynności operacyjno-rozpoznawczych. W ramach podejmowanych działań przygotowawczych należy:

- uzyskanie postanowienia o żądaniu wydanie rzeczy (lub przeszukania);
- dokonanie wywiadu o pomieszczeniu (obiekcie) w którym ma się odbyć przeszukanie oraz o osobach w nich przebywających;
- opracowanie planu przeszukania;
- przygotowanie grupy funkcjonariuszy, która ma dokonać przeszukania;
- przygotowanie środków technicznych na wypadek zablokowanie wejścia do pomieszczenia i odmowy jego otwarcia^[26].

To hasłowe przybliżenie przedsięwzięć przygotowawczych wymaga krótkiego omówienia działań w praktyce. Sąd lub prokurator może wydać postanowienie o wydaniu rzeczy mogące stanowić dowód w sprawie. W przypadku niecierpiącym zwłoki - także Policja lub inny uprawniony organ może żądać wydania takiej rzeczy, przedstawiając nakaz. Po okazaniu legitymacji służbowej funkcjonariusz uprawnionego organu, również może zwrócić się o wydanie takiej rzeczy do osoby która ma taką rzecz w posiadaniu, co może wynikać z materiałów postępowania, ale zdecydowanie częściej z ustaleń funkcjonariusza (art. 217 § 1 k.p.k.). Zatem należy brać pod uwagę, że nie zawsze postanowienie takie można uzyskać. Skoro wcześniej jest mowa o postanowieniu sądu lub prokuratora, to będziemy rozważać czynności, które można wcześniej zaplanować. To pozwoli szerzej spojrzeć na procedury postępowania np. policjantów, które muszą uwzględniać obowiązujące prawo, a także doświadczenia praktyki oraz zasady postępowania wypracowane przez naukę kryminalistyki.

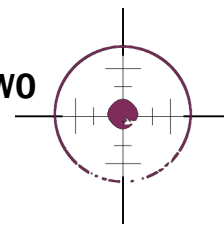
W kryminalistyce podkreśla się, że informacja odgrywa ważną rolę. Wprawdzie nie wszystkie informacje docierające do organów ścigania mają znaczenie procesowe, ale wiele z nich przedstawia wysoką wartość, jeżeli można je wykorzystać w pozaprocesowy sposób [27]. Praca operacyjna, albo inaczej czynności operacyjno - rozpoznawcze mają dostarczyć informacji przydatnych np. policjantom w realizacji ustawowych zadań. Ponieważ przeszukiwanie (żądanie wydania rzeczy) związane jest postępowaniem karnym, to podejmowane czynności operacyjno - rozpoznawcze sprzyjają efektywności postępowania. Wprawdzie autorowi tego artykułu nie są znane wyniki badań (jeżeli takie były prowadzone), jak efektywne są przeszukiwania, dlatego dla uprawdopodobnienia postawionej tezy o przydatności czynności operacyjno-rozpoznawczych, inne ustalenia. W skali województwa podkarpackiego w 2012 roku, 75,4% podejrzanych ustalono przy wykorzystaniu wiedzy z zakresu kryminalistyki[28]. Czynności operacyjno - rozpoznawcze są w zainteresowaniu tej dyscypliny nau-

Art. 220. Kodeksu postępowania karnego

- § 1. Przeszukania może dokonać prokurator albo na polecenie sądu lub prokuratora Policja, a w wypadkach wskazanych w ustawie – także inny organ.
- § 2. Postanowienie sądu lub prokuratora należy okazać osobie, u której przeszukiwanie ma być przeprowadzone.
- § 3. W wypadkach nie cierpiących zwłoki, jeżeli postanowienie sądu lub prokuratora nie mogło zostać wydane, organ dokonujący przeszukania okazuje nakaz kierownika swojej jednostki lub legitymację służbową, a następnie zwraca się niezwłocznie do sądu lub prokuratora o zatwierdzenie przeszukania. Postanowienie sądu lub prokuratora w przedmiocie zatwierdzenia należy doręczyć osobie, u której dokonano przeszukania, w terminie 7 dni od daty czynności na zgłoszone do protokołu żądanie tej osoby. O prawie zgłoszenia żądania należy

kowej. Aby zbyt głęboko nie wchodzić ponownie w rozważania teoretyczne, przykład z życia i praktyki.

Pod nadzorem prokuratury okręgowej jednostka policji prowadziła czynności w ramach śledztwa o zorganizowany przemyt samochodów na Ukrainę. Sposób działania był niezwykle prosty. Po przekroczeniu granicy, pojazd zostawał sprzedany, natomiast właściciel pojazdu (dysponent) wraz kurierem wracali do Polski. Tutaj w dogodnym momencie i miejscu, następowało zgłoszenie o kradzieży pojazdu w jednostce policji. Dowód rejestracyjny oraz kluczyki pojazdu przedkładane w trakcie zgłoszenia, zgłoszenia takie czyniły wiarygodnym. Sprawca nie był ustalany (bo nie było takiej możliwości), a firma ubezpieczeniowa wypłaćła odszkodowanie. W następstwie czynności opera-



Przygotowanie do przeszukania

cyjno - rozpoznawczych ustalono *modus operandi*, a sprawca takiego fałszywego zawiadomienia o niepopelnionym przestępstwie został tymczasowo aresztowany. Grupa przestępcza miała swoją hierarchiczną strukturę, a jej członkowie nie znali się wzajemnie. Właśnie dzięki dokonywanym przeszukaniom, zabezpieczano dowody umożliwiające identyfikację członków, zajmujących coraz to wyższą pozycję w strukturze grupy. Dlaczego było to możliwe? Każde z przeszukań było poprzedzone stosownym rozpoznaniem terenowym, środowiskowym oraz osobowym^[29].

Przygotowanie do przeszukania oraz zatrzymania jednego z podejrzanych, realizowało dwie policyjne jednostki. Jednostka miejsca zamieszkania podejrzanego, dokonała sprawdzeń w ramach wywiadów. W przededniu przeszukania, sprawca poddany został ciągłej obserwacji przez grupę funkcjonariuszy specjalizujących się w jej prowadzeniu. Taki sposób działania podyktowany był potrzebą zaskoczenia podejrzanego oraz potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa policjantom. Przed przystąpieniem do przeszukania, kierownik który kierował czynnościami, zapoznał się z wynikami prowadzonej obserwacji wytypowanego "obiektu". W ten sposób grupa realizująca przeszukanie, nie została zaskoczona nieprzewidzianą sytuacją, natomiast podejrzany tak. W toku przeszukania zabezpieczone zostały dowody, które ukierunkowały czynności śledcze, na innych członków grupy.

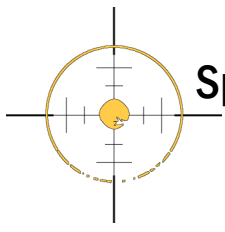
Dla pełnego obrazu czynności przygotowawczych do realizacji tego przeszukania, niezbędne jest uzupełnienie wcześniejszej informacji. W przeszukaniu wzięli udział doświadczeni oficerowie. Przed udaniem się na miejsce realizowania czynności, zostali zapoznani z ustaleniami w ramach czynności operacyjnych. Ustalono kto i gdzie zajmie miejsce, tuż przed wejściem do domu mieszkalnego w którym miało być przeprowadzone. Plan zakładał także możliwość innego przebiegu wydarzeń. Dla zachowania tajności działań, inny wariant planu przewidywał odłożenie przeszukania na jakiś czas. Przeszukanie dokonane pod nieobecność

podejrzanego w tej konkretnej sprawie, w sposób znaczący utrudniłoby dalsze czynności śledcze. Podejrzany mógł się ukrywać, albo w inny sposób utrudniać postępowanie. Jak z powyższych rozważań wynika, przy dobrze zaplanowanych czynnościach, nie zawsze zachodzi potrzeba wykorzystywania grup antyterrorystycznych, przy realizacji przeszukania lub zatrzymaniu podejrzanego.

 Jan Swół

Przypisy

- [1] J. Swół, Przeszukanie w praktyce, e-Terroryzm.pl z 2014, nr 7(31), s.36-46.
- [2] J. Swół, Zażalenie na przeszukanie, e-Terroryzm.pl z 2014, nr 8(32), s. 45-52.
- [3] W. Gutekunst, Kryminalistyka, Warszawa 1974, s. 193.
- [4] B. Hołyst, Kryminalistyka, Warszawa 1975, s. 219.
- [5] Na marginesie autor pragnie zauważyć, że przyjmując te materiały do wykorzystania, redakcja w sposób świadomy usankcjonowała bezprawne działanie n/n osób. Czy jest to racjonalne postępowanie uwzględniając zasady etyki?
- [6] Zob. Afera podsłuchowa, Wprost, nr 25, 16-22 czerwca 2014.
- [7] T. Hanausek, Zarys taktyki kryminalistycznej, Dom Wyd. ABC, 1994, s. 134.
- [8] B. Hołyst, Kryminalistyka, Warszawa 2010.
- [9] E. Gruza, M. Goc, J. Moszczyński, Kryminalistyka-czyli rzecz o metodach śledczych, WAIp, Warszawa 2008, s. 178-182.
- [10] B. Hołyst, Kryminalistyka, Warszawa 1981, s. 199.
- [11] Zob. T. Hanausek, Kryminalistyka. Zarys wykładu, Wolters Kluwer, Warszawa 2009, s. 100-102 ; E. Gruza, M. Goc, J. Moszczyński, Kryminalistyka...dz. cyt., s. 180-182; T. Zbański, Przeszukanie, Służba MO z 1988, nr 3 (174), s. 345-354.
- [12] J. Zieleniewski, Organizacja i zarządzanie, Warszawa 1975, s. 203.
- [13] T. Hanausek, Zarys..., dz. cyt., s. 100 i n.
- [14] W. Gutekunst, Kryminalistyka..., dz. cyt., s. 197.
- [15] T. Hanausek, Kryminalistyka..., dz. cyt., s. 102; T. Hanausek, Zarys... dz. cyt., s. 137.
- [16] E. Gruza, M. Goc, J. Moszczyński, Kryminalistyka -...dz. cyt., s. 181.
- [17] Kryminalistyka, oprac. B. Lewenberg, L. Schaff, Warszawa 1949, s. 274.
- [18] I. Andrejew, Kodeks karny. Krótki komentarz, Warszawa 1981, s. 198.
- [19] W ścisłym znaczeniu, zob. Słownik wyrazów obcych, red. tomu E. Sobol, WN PWN, Warszawa 1999, s. 1007.
- [20] B. Hołyst, Kryminalistyka, wyd. 12..., dz. cyt., s. 421.
- [21] K. Otłowski, Rola pionu dochodzeniowo-śledczego w procesie wykryczym, Służba MO z 1987 r., nr 1-2 (168-169), s. 45.
- [22] Tamże, s. 45-46.
- [23] Zob. Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego, rozdział 25., (Dz. U. z 1997, nr 89, poz. 555 ze zm.).
- [24] W. Gutekunst, Kryminalistyka..., dz. cyt., s. 196-197.
- [25] Kodeks karny. Komentarz, red. A. Grześkowiak, K. Wiak, Warszawa 2014, s. 916.
- [26] T. Hanausek, Kryminalistyka..., dz. cyt., s. 100.
- [27] W. Szymaniak, Wpływ charakteru i jakości pierwszych informacji o przestępcy i przestępstwach gospodarczych na działania wykrywcze, "Problemy Kryminalistyki" z 1988, nr 166, s. 571.
- [28] J. Swół, Kryminalistyka dla bezpieczeństwa, [w:] Bezpieczeństwo. Zagadnienia, red. K. Kraj, bm i rw, s. 46.
- [29] Szerzej: T. Hanausek, Kryminalistyka..., wyd. cyt., s. 32-33.



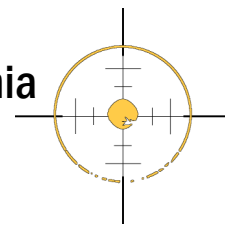
Trzej Generałowie: Sosabowski Uroczystości w Arnhem

Rok 2014 jest czasem, w którym wspominamy wiele ważnych dla historii naszego kraju wydarzeń i postaci. Niewątpliwie, najwięcej wiedzy posiadamy o tych wydarzeniach, które rozgrywały się w Polsce. Na terenie naszej Ojczyzny. Stosunkowo mało (niestety) wiemy o wydarzeniach, w których brali Polacy, ale ich miejscem były tereny położone poza granicami naszego kraju.

Projekt *Trzech Generałów* to wyzwanie podjęte przez harcerzy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej polegające na upowszechnieniu wiadomości i przybliżeniu wiedzy o trzech polskich generałach i stojącymi za nimi rodakami, którzy marząc o wolnej Polsce przemierzali różne szlaki bojowe stacząc przy okazji szereg bitew w trakcie, których udowodniali bohaterstwo polskiego żołnierza. Jedną ze ścieżek projektu **Trzej Generałowie** poświęcona została generałowi Stanisławowi Sosabowskiemu oraz żołnierzom, spadochroniarzom 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Zakończyła się ona w dniu 20 września, w 70 rocznicę Operacji Market-Garden, kiedy to uczestnicy projektu odwiedzili Driel i Arnhem reprezentując Polskę i polskich harcerzy. Ale wyjazd stanowił koniec ścieżki, która miała za zadanie przygotować harcerzy do tego wydarzenia. Program rozpoczęła ogólnopolska konferencja historyczna poświęcona Polskim Siłom Zbrojnym działającym poza granicami kraju - ze szczególnym uwzględnieniem sylwetek generałów i ich żołnierzy - tj. generała Władysława Andersa, generała Stanisława Maczka i generała Stanisława Sosabowskiego. Następnie harcerze dokonywali wyboru ścieżki poświęconej konkretnemu generałowi - i tutaj rozpoczynała się ich przygoda wiodąca śladem konkretnych jednostek.

Na uczestników ścieżki wędrowniczej czekały dwa bardzo wymagające szkolenia. Rozpoczęliśmy od szkolenia taktyczno - strzeleckiego w ramach którego poznawaliśmy obsługę różnych rodzajów broni oraz podstawy taktyki - w tym również pierwszej pomocy. Kolejnym szkoleniem były kursy spadochronowe, które ukończyło blisko 130 harcerzy z całej Polski. Dopiero po takim przygotowaniu przystąpiliśmy do planowania naszego udziału w oficjalnych obchodach 70 rocznicy lądowania 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej w okolicach Arnhem i Driel. Uczestnikami wyjazdu mogły być z założenia osoby, które uczestniczyły we wcześniejszych przygotowaniach - a dzięki temu były przygotowane merytorycznie do tego, co miało nas czekać. Dodatkowo w wyprawie wzięli udział harcerze 2 Ostrzeszowskiej Drużyny Harcerzy *Puchacze* im. Stanisława Sosabowskiego dla których udział w uroczystościach stanowił element pracy z bohaterem jednostki.

O bardzo dobrym nastawieniu mieszkańców Driel wobec Polaków słyszeliśmy w trakcie zapoznawania się ze skomplikowaną historią wydarzeń, które miały miejsce po zakończeniu Operacji Market-Garden i dotknęły przede wszystkim generała Stanisława Sosabowskiego. To mieszkańcy Driel i okolic troszczyli się o pamięć i dobre imię polskiego generała i polskich żołnierzy. To oni centrum swojego miasteczka nazwali **Placem Polskim**, to oni postawili pomniki poświęcone pamięci naszych żołnierzy i oni przez lata pomagali utrzymywać o nich pamięć. Aż do czasów współczesnych, kiedy generał St. Sosabowski został zrehabilitowany, a wielu Polaków pokonuje setki kilometrów, aby poznać historię i miejsca, które były jej świadkami.

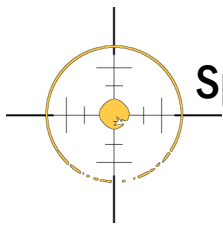


Z takim nastawieniem wyruszyliśmy w drogę. Kilkanaście godzin jazdy miało nam na wielu ciekawych rozmowach, przybliżaniu sylwetki Generała poprzez lektury czy oglądanie filmów poświęconych operacji Market-Garden. Wszystko po to, aby po dojeździe na miejscu w pełni świadomie uczestniczyć w uroczystościach i odwiedzać poszczególne miejsca. I nie myliliśmy się - Holendrzy od samego początku przyjęli nas bardzo gościnnie udostępniając zaplecze noclegowo-sanitarne umożliwiające nam rozbić harcerskich namiotów nieopodal centrum Driel. Właśnie tym zajęliśmy się pierwszego dnia po przyjeździe na miejsce. Zmęczeni długą podróżą, pełni emocji wynikających z mających czekać nas wydarzeń dość szybko skorzystaliśmy z możliwości udania się na spoczynek. Po pobudce, rozgrzewce

i śniadaniu przyszła pora na ćwiczenia musztry mające na celu przygotować nas do godnego uczestnictwa w uroczystościach. Następnie wyruszyliśmy w drogę - naszymi celami było zobaczenie miasteczka rekonstruktorów, którzy przybywają na uroczystości z całego świata z różnego rodzaju eksponatami. Dość ważnym wydarzeniem tego dnia był udział w udanym zrzucie spadochroniarzy - zobaczenie kilkunastu skoczków w akcji zrobiło na zgromadzonej na miejscu publiczności bardzo duże wrażenie. Nawet dla nas, którzy mieliśmy za sobą pierwsze kilka skoków, widok spadochroniarzy wzbudził wiele refleksji - tym bardziej, że poprzedzony był spotkaniem z byłym oficerem jednostki GROM, który zapoznał nas z zasadami działania spadochronów desantowych i techniką skoków.



Fot. Maciej Sady



Resztę dnia spędziliśmy na przygotowaniach do sobotnich, głównych uroczystości w Driel. W tym celu udaliśmy się na **Plac Polski** oraz do pobliskiej parafii, gdzie przygotowana była wystawa w języku polskim i holenderskim przedstawiająca losy generała Stanisława Sosabowskiego i 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej oraz historię relacji polsko – holenderskich, społeczności miasta Driel z żołnierzami, weteranami, ich rodzinami i Polakami. Wieczorem, w blasku świec i w harcerskim kręgu nadeszła pora na dzielenie się refleksjami oraz wzajemne dzielenie się swoimi doświadczeniami oraz integrację wędrowników reprezentujących całą Polskę.

Sobota 20 września br. była dla nas najważniejszym dniem naszego wyjazdu. Rankiem wyruszyliśmy na lotnisko w pobliżu miejscowości Ebe, gdzie odbywał się duży piknik podczas którego zwiedzające licznie rodziny z dziećmi oraz również my mogliśmy spotkać się z rekonstruktorami, zobaczyć bardzo dużą ilość eksponatów biorących udział w wydarzeniach sprzed 70 laty. Niestety, ze względu na pogodę zaplanowane na ten czas skoki spadochronowe zostały odwołane. Więc po szybkim zapoznaniu się ze sprzętem zgromadzonym na pikniku wyruszyliśmy w drogę powrotną do Driel.

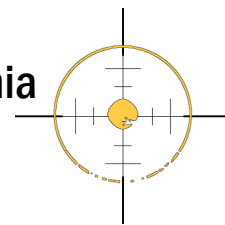
Po przyjeździe na miejsce praktycznie od razu wyruszyliśmy na uroczystości poświęcone walkom sił sprzymierzonych alianatów o wyzwolenie Driel i okolicznych miejscowości. Uroczystości miały bardzo podniosły charakter, co odczuwalne było przez atmosferę, którą tworzyli przede wszystkim ludzie, którzy licznie przybyli na **Plac Polski** oraz biało-czerwone flagi na ulicach Driel i wielu Polaków, którzy przybyli do tego małego miasteczka w tym ważnym dniu z królem Holandii oraz prezydentem Rzeczypospolitej Polski na czele.

Same uroczystości miały bardzo podniosły charakter wspierany przez liczne przemówienia, polskie piosenki oraz przede wszystkim obecność weteranów, którzy byli witani wielkimi brawami i z radością przez zebranych. Uroczystości wzbogaciły również przelatujące nad naszymi głowami samoloty. Ich pojawienie się prowadziło do dwóch reakcji - z jednej strony owacje, ale z drugiej strony refleksja i zaduma.

Po zakończeniu uroczystości zostaliśmy zaproszeni do pobliskiej hali na drobny poczęstunek, podczas którego mieliśmy okazję rozmawiać z uczestniczącymi w uroczystościach harcerkami i harcerzami ZHP, żołnierzami, młodzieżą holenderską oraz innymi mieszkańcami Driel. Po posileniu się udaliśmy się do pobliskiej parafii, gdzie odbyła się przepiękna liturgia, podczas której wspólnie, czterema językami, modliliśmy się w intencji żołnierzy i uczestników walk sprzed 70 laty. Msza była kolejną okazją do refleksji nad naszą obecnością właśnie w tym miejscu, w tym czasie. Kiedy msza została zakończona nadeszła pora na wydarzenie, które po tym wszystkim, co przeżyliśmy nabrało dodatkowo wyjątkowego znaczenia. Po pierwsze z tego względu, że udało się nam spotkać z jednym z weteranów. Była to okazja do wysłuchania jego refleksji oraz odpowiedzi na pytania uczestników wyprawy a następnie, w jego obecności odbyło się uroczyste wręczenie pierwszych Harcerskich Odznak Spadochronowych ZHR, które stanowiło jednocześnie oficjalne zakończenie naszego wyjazdu i zarazem jego kulminacyjny moment.

Powrót do domów mijał w nastroju refleksji i wspomnień, które w naszych sercach i umysłach pozostają do dziś, a zapewne zapadną nam w pamięci na jeszcze bardzo długo.

 **Sebastian Grochala**



DANIEL SZELIGOWSKI

NATO-Polska-Ukraina. Doświadczenia i perspektywy

Podsumowanie 15 lat członkostwa Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim, doświadczenia polskiej współpracy z NATO i perspektywy rozwoju sytuacji na Ukrainie to tylko niektóre z wątków, które poruszyli eksperci biorący udział w debacie *15 lat Polski w NATO*, która odbyła się 29 września 2014 r. w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.

W debacie udział wzięli: prof. Radosław Zenderowski – Dyrektor Instytutu Politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; gen. bryg. rez. dr inż. Tomasz Bąk – Dyrektor Instytutu Studiów nad Terroryzmem, były dowódca Polskiego Kontyngentu Wojskowego KFOR w Kosowie; Renata Butryn – Poseł na Sejm RP i członek Komisji Obrony Narodowej; dr Maciej Milczanowski – kierownik Katedry Bezpieczeństwa Wewnętrznego WSiLiZ, były żołnierz i uczestnik misji wojskowych ONZ na Wzgórzach Golan oraz NATO w Iraku; a także dr Marcin Szewczyk – dyrektor Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej w Gorzowie Wielkopolskim i ekspert Instytutu Europejskiego w Łodzi.

Debata stanowiła wstęp do odbywającej się w dniach 29-30 września 2014 r. Międzynarodowej Polsko-Ukraińskiej Konferencji Naukowej *Partnerstwo dla Pokoju. 20 lat później*, zorganizowanej wspólnie przez Wyższą Szkołę Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz Uniwersytet w Doniecku. Wśród gości znaleźli się m.in. przedstawiciele struktur siłowych i wojska, dyplomaci, naukowcy oraz przedstawiciele administracji rządowej i regionalnej. Gośćmi honorowymi konferencji byli Poseł na Sejm RP Renata Butryn oraz pułkownik Andrij Ordynowicz ze Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy.

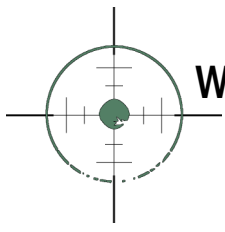
Prelegenci konferencji skupili się na przyczynach oraz konsekwencjach konfliktu rosyjsko-ukraińskiego w kontekście bezpieczeństwa Polski i całego Sojuszu Północnoatlantyckiego, podkreślając zagrożenia wynikające z agresywnej polityki Władimira Putina



i wytykając błędy w polityce państw zachodnich. Poruszony został również wątek integracji euroatlantyckiej Ukrainy i roli Polski w tym procesie. Zgromadzeni eksperci zgodnie przyznali, że nie istnieje w obecnej chwili jakkolwiek możliwość akcesji Ukrainy do Sojuszu Północnoatlantyckiego, niemniej jednak tylko NATO jest w stanie zatrzymać dążenia Rosji do odbudowy swojej strefy wpływów. Paneliści ocenili również polskie doświadczenia członkostwa w NATO, podkreślając jego pozytywny wpływ na kierunek reform w naszym kraju.

Debata oraz konferencja, będące jedynym tego rodzaju wydarzeniem w Polsce, objęte zostały patronatem m.in. ze strony Ministra Spraw Zagranicznych, Wiceministra Obrony Narodowej, Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Ambasadora RP w Kijowie, Konsula Generalnego Ukrainy w Lublinie, Wojewody Podkarpackiego, Marszałka Województwa Podkarpackiego oraz Poseł do Parlamentu Europejskiego Elżbiety Łukacijewskiej.

Przedsięwzięcie zorganizowano w ramach projektu „NATO-Polska-Ukraina. Doświadczenia i perspektywy”, współfinansowanego ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Partnerem wydarzenia był Regionalny Ośrodek Debaty Międzynarodowej w Rzeszowie oraz Portal Polsko-Ukraiński polukr.net.



Polityka bezpieczeństwa energetycznego Niemiec w XXI w.

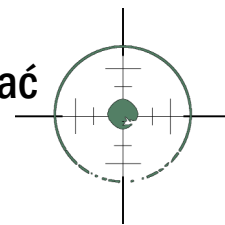
Bezpieczeństwo energetyczne jest niezwykle ważnym rodzajem bezpieczeństwa każdego państwa. Zależy od umiejętności wykorzystania własnych zasobów surowcowych w tej dziedzinie oraz dywersyfikacji dostaw, umiejętnego wykorzystywania zagranicznych źródeł zaopatrzenia.

Oficyna Wydawnicza AFM w 2013 roku wydała książkę Beaty Molo pt. *Polityka bezpieczeństwa energetycznego Niemiec w XXI wieku*.

Doktor habilitowana, profesor nadzwyczajny Beta Molo jest pracownikiem naukowym Krakowskiej Akademii im. A. F. Modrzewskiego. Ukończyła studia politologiczne w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2000 roku. Cztery lata później uzyskała tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, na podstawie napisanej i obronionej pracy doktorskiej pt. *Polityka rządu Republiki Federalnej Niemiec wobec Federacji Rosyjskiej w latach 1992 – 2002*. Rozprawę doktorską napisała pod kierunkiem profesora dr. hab. Erharda Cziomera. Następnie podjęła pracę naukową i dydaktyczną w Krakowskiej Akademii w charakterze adiunkta, w Katedrze Stosunków Międzynarodowych kierowanej przez swojego mistrza. Jest specjalistką w zakresie studiów niemieckich i międzynarodowych, szczególnie w zakresie polityki zagranicznej i energetyczno klimatycznej Niemiec. Zajmuje się problemami bezpieczeństwa ekologicznego, polityką energetyczną Federacji Rosyjskiej oraz polityką energetyczną i klimatyczną UE. Jest współautorką podręcznika z zakresu stosunków międzynarodowych. Napisała wiele artykułów poświęconych problematyce polity-

ki energetycznej, bezpieczeństwa energetycznego czy też kwestii związanych z ekologią. Pozwolę sobie wskazać kilka wybranych z nich. Są to: *Istota i znaczenie energetycznego wymiaru Partnerstwa Wschodniego Unii Europejskiej* [2009]; *Niemcy wobec międzynarodowego bezpieczeństwa ekologicznego: problem redukcji emisji gazów cieplarnianych do atmosfery na początku XXI wieku* [2008]; *Der deutsche Atom – Ausstieg* [2012]; *Challenges of energy supply security and cooperation between Germany and Russia – several problems* [2011]; *Polska i Niemcy wobec zewnętrznej polityki energetycznej Unii Europejskiej* [2011]; *Implikacje zagrożeń ekologicznych ze szczególnym uwzględnieniem wpływu zmian klimatycznych na bezpieczeństwo międzynarodowe* [2009].

Baza źródłowa książki jest niezwykle obszerna i wg obliczeń recenzenta wynosi około 600 pozycji, nie licząc wykorzystywanych ponad siedemdziesięciu stron internetowych. Znaczącą pozycję w bibliografii stanowią źródła pierwotne: dokumenty UE, niemieckie ustawy i rozporządzenia, dokumenty Bundestagu i Bundesratu, strategie i programy rządu federalnego Niemiec, oświadczenia rządowe, dokumentacja konferencji prasowych i przemówień, komunikaty, sprawozdania i raporty rządowe, deklaracje federalne, umowy i porozumienia międzynarodowe, studia i raporty źródłowe. Autorka analizowała również programy partii politycznych i umowy koalicyjne. Przyniesione fakty świadczą o przemyślanym i rzetelnym podejściu Beaty Molo do problemu badawczego. Dogłębnej znajomości tematyki, a posługiwanie się źródłami pierwotnymi pozwala na autorskie, nietradycyj-



ne podejście do badanego zagadnienia. Zgromadzenie tak wielkiej ilości różnorodnych materiałów, ich analiza, wymagały wielu lat pracy, potwierdzając fakt poznania przez krakowską badaczkę problematyki współczesnej polityki bezpieczeństwa energetycznego Niemiec.

Beta Molo w swojej monografii starała się odpowiedzieć na kilka podstawowych pytań o determinanty, ramy instytucjonalne czy o ogniwa decyzyjne w zakresie polityki bezpieczeństwa energetycznego Niemiec. Innym postawionymi zagadnieniami były sprawy efektywności działania Niemiec mającego na celu przewyższanie trudności związanych z zaopatrzeniem energetycznym czy kwestia wyzwań dla realizacji niemieckiej strategii energetycznej. Autorka zajęła się również implikacjami ogólnoświatowych, ale i regionalnych wyzwań dla bezpieczeństwa energetycznego Niemiec oraz możliwościom przeciwdziałania.

Aby odpowiedzieć na te kilka pytań doktor Beata Molo posłużyła się kilkoma, moim zdaniem dobrze dobranymi, metodami badawczymi. Należały do nich metoda czynnikowa, historyczna, instytucjonalno – prawna, analiza zawartości, prognostyczna, elementy metody decyzyjnej. Ostatnią z zastosowanych metod była metoda probabilistyczna. Autorka wspierała się również metodami z zakresu empirii: obserwacją czy opisem oraz ogólno logicznymi, takimi, jak analiza, synteza czy indukcja oraz dedukcja.

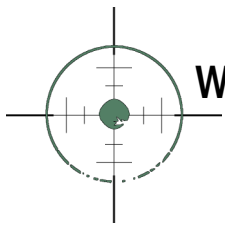
Problematyce bezpieczeństwa energetycznego poświęca się coraz więcej uwagi w opracowaniach naukowych. Myślę, że przyczynił się do tego kryzys związany z dostawami gazu do państwa Unii Europejskiej z Rosji z 2009 r. Zajmując się bezpieczeństwem energetycznym warto sięgnąć pamięcią do kryzysu naftowego z 1973 roku. W Polsce wycinko-

we analizy zagadnień związanych z bezpieczeństwem energetycznym Niemiec pojawiały się publikacji Piotra Burasa *Między europeizacją a Gazpromem. Niemcy, Rosja i bezpieczeństwo energetyczne* [2008] oraz innych publikacjach np. Ośrodka Studiów Wschodnich, Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych i Centrum Stosunków Międzynarodowych. Autorami oprócz wymienionego wyżej Piotra Burasa byli: Rafał Tarnogórski, Łukasz Antas, Justyna Gotkowska i Łukasz Kuźniarski.

Oprócz cząstkowych analiz czy komentarzy powstało wiele publikacji naukowych związanych z problematyką bezpieczeństwa energetycznego, jak np. Ryszarda Czarnego *Dylematy energetyczne państw regionu nordyckiego* [2009]; Marcin Kaczmarek, *Bezpieczeństwo energetyczne Unii Europejskiej* [2010]; *Bezpieczeństwo energetyczne Europy Środkowej* pod red. Piotra Mickiewicza i Patrycji Sokołowskiej [2011] czy pozycje autorstwa Piotra Kwiatkiewicza: *Na peryferiach bezpieczeństwa energetycznego* [2009]; *Bezpieczeństwo energetyczne - Surowce kopalniane vs alternatywne źródła energii* (red. nauk. P. Kwiatkiewicz) [2013]; *Bezpieczeństwo energetyczne rynki surowców i energii teraźniejszość i przyszłość t.2 Technologia, prawo, ochrona środowiska* (red. nauk. P. Kwiatkiewicz) [2014].

Warto dodać, że inny uczeń profesora Erharda Cziomera, dr hab. Tomasz Młynarski zajmuje się problematyką bezpieczeństwa energetycznego Francji w publikacji: *Francja w procesie uwspółnotowania bezpieczeństwa energetycznego i polityki klimatycznej Unii Europejskiej* [2013].

Problematyka bezpieczeństwa energetycznego poruszana jest w artykułach w czasopismach naukowych wielu uczelni, w tym macierzystej Alma Ma-



ter Beaty Molo, Krakowskiej Akademii im. A. F. Modrzewskiego. Są nimi *Krakowskie Studia Międzynarodowe i Bezpieczeństwo, Teoria i praktyka*.

Recenzowana monografia składa się z następujących części: *Spisu treści, Wykazu skrótów, Wstępu*, czterech rozdziałów: *Bezpieczeństwo energetyczne, jako przedmiot badań naukowych, Uwarunkowania i założenia niemieckiej polityki bezpieczeństwa energetycznego, Kreowanie i realizacja polityki bezpieczeństwa energetycznego Niemiec oraz Międzynarodowy wymiar polityki bezpieczeństwa energetycznego Niemiec*. Książkę zamykają: *Wnioski końcowe, Bibliografia, Indeks nazwisk, Wykaz tabel, schematów i wykresów oraz Zusammenfassung i Inhaltsverzeichnis* (niemieckojęzyczny spis treści).

W pierwszym rozdziale książki *Bezpieczeństwo energetyczne jako przedmiot badań naukowych* autorka prezentuje kilka wymiarów problemu bezpieczeństwa energetycznego, zajmuje się jego pojęciem, problemami definicyjnymi, klasyfikacją. Przedstawia wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa energetycznego oraz zasadnicze tendencje i kierunki badań nad bezpieczeństwem energetycznym w Niemczech.

Rozdział drugi: *Uwarunkowania i założenia niemieckiej polityki bezpieczeństwa energetycznego* został poświęcony prezentacji zasobów energetycznych Niemiec, bilansowi energetycznemu i stanowi infrastruktury energetycznej. Tę część zamykają kompetentne wywody na temat wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa energetycznego oraz założeń i celów polityki energetycznej Niemiec.

Trzeci z rozdziałów: *Kreowanie i realizacja polityki bezpieczeństwa energetycznego Niemiec* omawia instytucjonalne uwarunkowania niemieckiej polityki bezpieczeństwa energetycznego. Autorka

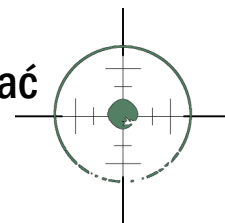
prezentuje nie tylko struktury państwowe, ale zajmuje się organizacjami pozarządowymi, strukturami gospodarczymi i ośrodkami naukowymi. Ponadto wskazuje zewnętrznych aktorów biorących udział w polityce energetycznej Niemiec. Ostatnie dwa podrozdziały pokazują drogi kreowania strategii bezpieczeństwa energetycznego oraz jej realizacji.

W ostatnim rozdziale: *Międzynarodowy wymiar polityki bezpieczeństwa energetycznego Niemiec* dr hab. Beata Molo prezentuje uwarunkowania zewnętrzne niemieckiej polityki energetycznej z naciskiem na pokazanie i ocenę możliwości realizacji niemieckich interesów narodowych. Druga część rozdziału koncentruje się m in. na kwestiach związanych z pozycją Federacji Rosyjskiej w polityce bezpieczeństwa energetycznego Niemiec oraz m in. na implikacjach dla Polski, wynikających z tej polityki.

Elementem wieńczącym dotychczasowe wywody autorki jest 16 wniosków podsumowujących monografię będącą wynikiem jej wieloletnich badań.

Czytając pracę Beaty Molo widać konsekwencję w prezentowaniu oraz realizacji planu badawczego. Język rozprawy jest precyzyjny oraz logiczny. Doskonały w mojej ocenie wstęp wprowadza nas w treść książki oraz wskazuje metody badawcze zastosowane w pracy. Niewątpliwie ułatwia to przebrnięcie przez pierwszy, ważny dla zrozumienia książki, rozdział teoretyczny. Uświadamia nam ważność, we współczesnym świecie takiego pojęcia, jak bezpieczeństwo energetyczne. Merytoryczną wartość książki podnoszą tabele, wykresy i schematy.

Zapoznanie się z dziełem uzmysławia czytelnikowi, jak skomplikowana jest problematyka bezpieczeństwa energetycznego, łącząca w sobie kwestie nie tylko polityczne czy ekonomiczne, ale również techniczne.



Oczywiście, jak każde dzieło, praca, konstrukcja, omawiana monografia nie jest wolna od pewnych wad. Zaliczyłbym do nich enumeratywne przedstawienie wniosków końcowych oraz podrozdziały 4.4 i 4.5 ostatniego rozdziału książki, które odbieram, jak pewnego rodzaju beznamiętne, ale erudycyjne, omówienie faktów, bez wskazania tła i uwarunkowań politycznych.

Z kolei wielką zaletą opracowania, i to wielką, jest oparcie jej o gigantyczny materiał źródłowy, w którym istotna rolę odgrywają dokumenty państwowe i partyjne, materiały konferencyjne czy instytucjonalne raporty, o czym pisałem wyżej. Ponadto wydaje mi się, że pozostałe źródła: monografie, artykuły naukowe i publicystyczne są znamienne dla przedstawianego zagadnienia. Stanowią one dla badaczy zajmujących się problematyką bezpieczeństwa energetycznego bogate źródło informacji i zachętę do badań.

Dla porządku warto także odnotować redakcyjne "wpadki" zauważone przez recenzenta na str. 306, gdyż uważam, że w bibliografii za każdym razem powinno podawać się pełną nazwą opublikowanego zbioru artykułów, przy wpisywaniu do bibliografii autora i tytułu artykułu. Nie posługiwać się technikami aparatury naukowej pisząc np. Trzcńska B., *Surowce energetyczne*, [w:] *Energia w...*, *op. cit.*

Innymi uwagami dotyczącymi redakcji monografii jest ciągle podkreślanie w tytułach podrozdziałów słowa Niemiec, np. *Podmioty i instytucje kształtujące politykę bezpieczeństwa energetycznego Niemiec*. Przecież całe opracowanie jest poświęcone polityce bezpieczeństwa energetycznego Niemiec. I takie podkreślanie brzmi trochę szkolnie.

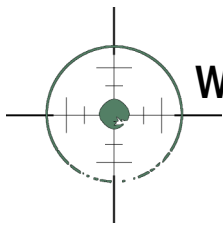
Monografia ta, będąca moim zdaniem pionierską, powinna się znaleźć w bibliotekach uczelnianych, szczególnie tam gdzie zajmują się badaniami nad szeroko pojętym bezpieczeństwem, zajmują stosunkami międzynarodowymi, stosunkami polsko – niemieckimi czy rosyjską polityką surowcowo – energetyczną.

Szczególnie mocno polecałbym ją, jako lekturę politykom, którzy z wielką werwą wypowiadając się na temat dywersyfikacji źródeł energetycznych, polityce w tym zakresie Niemiec czy Rosji, nie dysponują rzetelną i wiarygodną oraz wszechstronną wiedzą na ten temat.

 Kazimierz Kraj



B. Molo, *Polityka bezpieczeństwa energetycznego Niemiec w XXI wieku*, Kraków 2013, ss. 330.



11 września 2001 roku terroryści przeprowadzili udane zamachy samobójcze w USA w sposób niezwykły i na niepotykaną skalę i wówczas ktoś powiedział, że nigdy już świat nie będzie taki sam. Nie wiadomo, co dokładnie miał na myśli i co miało się diametralnie zmienić, lecz wkrótce okazało się, że w pierwszej kolejności stało się tak ze światową polityką, a niedługo potem idą działań wojennych. Nawet nazwa się zmieniła i były to już teraz działania przeciwterrorystyczne. Tylko śmierć, strach, zniszczenia i powszechna trauma niewiele się zmieniły od czasów Clausewitza, który w początkach XIX wieku określił, że wojna to nic innego niż dalszy ciąg polityki, lecz prowadzony przy użyciu innych środków.

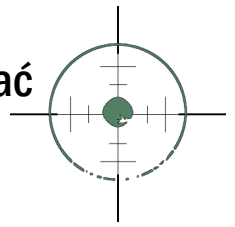
Wiek dwudziesty do dwie największe wojny w dziejach ludzkości, a na podstawie empirycznych doświadczeń okazało się, że działania bojowe to głównie ogień i manewr. Lecz właśnie po 11 września 2001 roku, kiedy działania bojowe w Iraku i Afganistanie nabrały rozmachu, okazało się, że era wojen w ich tradycyjnym przygotowaniu i prowadzeniu definitywnie się skończyła. Początkowe zafascynowanie możliwościami techniki, potrafiącej zapewnić ogromną przewagę, z czasem ustąpiło prozaicznym wnioskom, że istoty działania człowieka nie da się i nie można ograniczyć jedynie do naciśnięcia przysłowiowego guzika. Możliwości współczesnych środków walki okazały się prawie nieograniczone, lecz właśnie to „prawie” – jak w pewnej reklamie okazało się kluczowe. Nawet najbardziej zaawansowane środki walki, najszybsze komputery o prawie niewyobrażalnych możliwościach, okazały się ograniczone barierą którą nie można pokonać, gdyż nawet najbardziej złożone algorytmy którymi się posługują nie mogą po prostu abstrakcyjnie myśleć, uczyć się – jak właśnie mózg ludzki i to pomimo jednej z cech swojej ułomności, nakazującej mu odpoczywać przez około 30 % swojego istnienia.

Nowy wspaniały żołnierz

I właśnie w tym miejscu należałoby powrócić do początkowej sentencji, że po 11 września nigdy już świat nie będzie taki sam, bo okazało się, że m.in. nastąpił renesans roli człowieka w działaniach bojowych, a marzenia o tym, że nie będzie musiał on osobiście walczyć i ginąć lecz jedynie sprawować nadzór i kontrolę okazały się mrzonkami. Mózg ludzki, o którym można powiedzieć, że mniej wiadomo niż wiadomo, daje możliwości abstrakcyjnego myślenia, uczenia się. To przekłada się na nieprzewidywalność podejmowanych decyzji, a ta z kolei na brak schematyczności działania. Czyli inteligencja – nie ta „elektroniczna”, lecz prawdziwa *humanistyczna* okazała się górą.

Pytanie, czy za sprawą tego można już mówić o humanizacji działań bojowych, czyli o humanizacji współczesnej wojny jest więcej niż retoryczne. Odpowiedzi na tak postawione pytanie próbuje udzielić książka Łukasza Kamieńskiego *Nowy wspaniały żołnierz. Rewolucja biotechnologiczna i wojna w XXI wieku*. To jedno z nielicznych na świecie, a w Polsce na pewno jedyne, prawdziwe dzieło naukowe, ukazujące, jak można wpływać na aspekt ludzki w działaniach bojowych.

Jest to książka niezwykła, bo niezwykłego autora. Nikt dotąd nie zgromadził pod jednym tytułem takiej wiedzy o sposobach wpływania na poprawę ludzkich możliwości w działaniach bojowych, popierając to ogromną faktografią. Arsenal przedstawionych środków – od farmakologicznych poprzez psychologiczne, cybernetyczne, stosujące biotechnologie, a nawet próby dokonywania zmian genetycznych, uświadamiają, że rozpatrywanie działań zbrojnych, i nawet wojny, jako całości w oparciu o dotychczasowy aparat pojęciowy i tradycyjną metodologię badań jest daleko niewystarczające. W tym miejscu ukłon w stronę naukowców z mundurach i najwyższych dowódców wojskowych, z których zdecydowana większość zatrzymała się na



Nowy wspaniały żołnierz

stałe w latach minionych. Próbują antycypować przyszłe konflikty zbrojne – niestety w oparciu o opanowany wiele lat temu aparat pojęciowy i schematyzm strategicznego myślenia. Legitymizują tym samym powiedzenie, że wojskowi najlepiej przygotowują się do wojny która już była. Lecz właśnie pod wpływem tej książki, która okazuje możliwości istotnego wpływania na przebieg współczesnych konfliktów w sposób pozamilitarny, mogą trwale z nim zerwać.

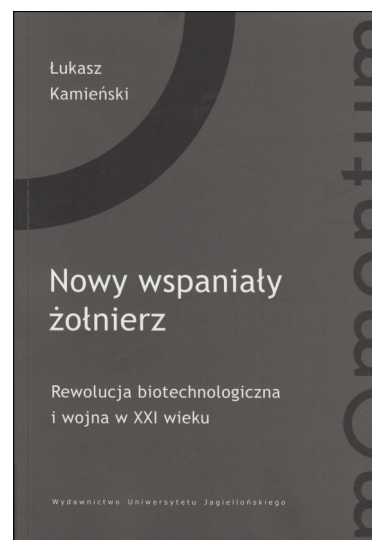
Czytelnik w trakcie poznawania nowych rozdziałów tej fascynującej książki dochodzi do wniosków, że czas najwyższy na umysłową rewolucję w postrzeganiu współczesnych działań zbrojnych, bowiem trwający w dotychczasowych okowach, trzymający się utartych schematów już na początku stawiają się na przegranej pozycji.

Człowiek ze swoimi ograniczeniami (np. konieczność oddychania, snu, jedzenia, picia, słabych w konfrontacji z potrzebami możliwościami swoich mięśni, podatnością na drobnoustroje, itp.) jawi się w książce lepszy pod wieloma względami, gdy tylko zostanie „nieco poprawiony”. A przedstawiony arsenał środków pozwala ograniczyć zwykły lęk, potrzebę snu po kilkunastu godzinach aktywności, poprawić wydolność czy siłę mięśni. Jednocześnie pojawiają się jednak problemy natury etycznej, pytania o granice owej „poprawy”, traktując to złożone zagadnienie bardzo poważnie. Te wszystkie cechy, połączone z niekiedy filozoficznym podejściem do analizowanych kwestii stanowią o wartości tej niezwyklej książki. Trudno się od niej oderwać, chociaż być może początek prowadzący przez meandry teoretycznych podstaw naukowych może nieco zniechęcić. Jednak po przeczytaniu do końca okazuje się, że taki układ jest więcej niż właściwy. Jeżeli autor osiągnął go nieświadomie, to jestem pod wielkim wrażeniem intuicji. Jeżeli było to zamierzone, to jest to dowód na naukową dojrzałość.

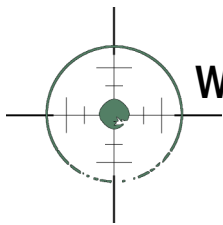
Kto może, kto powinien, a kto musi być czytelnikiem tej pozycji. Przeczytać może każdy i wówczas dowie się więcej o tym, co złożyło się i składa się na przebieg działań zbrojnych kiedyś i obecnie, bowiem wiele

(np. strach, lęk, śmierć) się nie zmieniły. Z pewnością powinien ją przeczytać każdy wojskowy. Ten dowodzący zespołami żołnierzy od szczebla pododdziału, jak również planista każdego szczebla, planujący i organizujący walkę – nawet na najniższym szczeblu. A muszą ją przeczytać i jednocześnie przeanalizować – przy jednoczesnym wyciągnięciu właściwych wniosków najwyżsi dowódcy – od szczebla związku taktycznego, poprzez rodzaj sił zbrojnych do instytucji centralnych. Także dotyczy to polityków będących na szczytach władzy ustawodawczej i wykonawczej. I oczywiście muszą też zrozumieć, że fetyszyzacja roli technologicznej przewagi, czy możliwości środków walki, przy jednoczesnym pomijaniu roli i znaczenia słabego pozornie człowieka wspieranego przez naukę (od farmakologii po cybernetykę i genetykę) prowadzi w ślepy zaułek. I oczywiście przed tym nie negocjować wszystkiego, bez przeczytania i analizy. A ku przestrodze można przytoczyć opinię marszałka Philippe Pétain’ea, z początków XX wieku, że samolot z punktu widzenia wojskowego jest nieprzydatny.

 Maciej Zimny



Ł. Kamiński, Nowy wspaniały żołnierz, Rewolucja biotechnologiczna i wojna XXI wieku, Kraków 2014, ss. 529 + 2 nlb.



Żona enkawudzisty, Spowiedź Agnessy Mironowej

Nakładem wydawnictwa Znak Horyzont w Krakowie wyszła znakomita książka Miry Jakowienko pt. *Żona enkawudzisty, Spowiedź Agnessy Mironowej*. Jak w postłowie do książki pisze Irina Szczerbakowa „Nie są to pamiętniki w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie jest to zapis literacki ani powieść. Jest tu wszystkiego po trochu. I oczywiście nie chodzi o czystość gatunku, ale o to, że czytelnik ma możliwość zapoznania się ze wspaniałym tekstem, który powstał w wyniku spotkania dwóch wyjątkowych kobiet”.

Jedną z nich była Mira Jakowienko (1917 – 2005), nie profesjonalna pisarka, z wykształcenia będąca fizykiem. Interesowały ją losy ludzi, którzy przeszli przez archipelag GUŁAG. W latach pięćdziesiątych zaczęła spisywać ich wspomnienia. Nie dysponowała magnetofonem, nie robiła notatek, aby nie deprymować rozmówcy. Opowieści swoich rozmówców zapisywała z pamięci w domu.

Bohaterką rozmów z Mirą Jakowienko jest Agnessa Argiropulo, czyli nasza bohaterka Mironowa. Największą miłością narratorki książki był Siergiej Naumowicz Mironow, właściwie Miron Josifowicz Korol (1894 – 1940), weteran I wojny światowej oraz domowej. Funkcjonariusz WCzK – OGPU – NKWD, komisarz bezpieczeństwa państwowego 3 rangi, służący na wielu odpowiedzialnych stanowiskach w organach bezpieczeństwa. Między innymi naczelnik Zarządu NKWD Zachodnio - Syberyjskiego Kraju w latach 1937 – 38, odpowiedzialny za aresztowanie 14 000 osób. Przedstawiciel ZSRR w Mongolii, następnie kierownik 2 Wydziału (wschodniego) Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR, aresztowany w styczniu 1939 r., skazany na karę śmierci, stracony 21 lutego 1940 r. Po śmierci niezrehabilitowany.

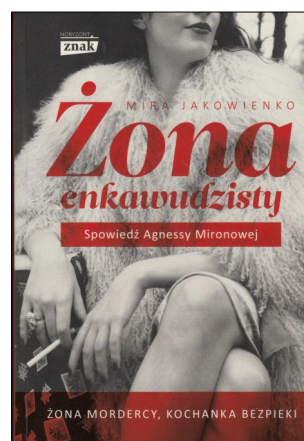
Książka składa się z dwóch części pt. *I raj, i piekło* – *wszystko blisko* oraz *Kto odpłaci!?* Zakończona jest

tekstem Iriny Szczerbakowej Na *huśtawce losu* oraz artykułem o stowarzyszeniu Memoriał, będącemu współwłaścicielem praw do książki. Uzupełnieniem i komentarzem do tekstu książki są obszerne 38 strolicowe przypisy.

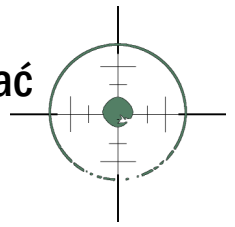
Wspomnienia tytułowej żony enkawudzisty są pasjonującą gawędą o czasach tworzenia się Związku Radzieckiego, rodzenia się nowego politycznego reżimu. Pokazują losy kobiety, która była małżonką członka radzieckiej elity, która po aresztowaniu męża doświadczyła upadku i znalazła się łagrze. Doświadczyła światowego życia, prowadziła luksusowe życie, w którym było miejsce na kochanków i zwalczanie konkurentek do uczuć Mirona Josifowicza.

Książka znakomicie, jeżeli potrafimy się wczuć, oddaje atmosferę panującą w ZSRR, nie tylko w latach Wielkiego Terroru lat trzydziestych dwudziestego wieku. Jest fascynującym zapisem losów kobiety, która doświadczyła wielkiej miłości, piekła łagru i która potrafiła powrócić do normalnego życia. Kobiety, która niezależnie czy więzieniu czy łagrze, nigdy nie zapomniała o swoich urodzinach. Świątowała je zawsze i wszędzie. Odeszła dwa tygodnie po swoich siedemdziesiątych dziewiątych urodzinach, najweselszych w ciągu ostatnich lat jej życia.

 Kazimierz Kraj



M. Jakowienko,
Żona enkawudzisty,
Spowiedź
Agnessy Mironowej,
Kraków 2014,
ss. 443 + 1 nlb.



Generał Stalina, Życie Gieorgija Żukowa

Czytelnicy zainteresowani historią II wojny światowej dostali do swoich rąk książkę brytyjskiego historyka Geoffrey'ea Robertsa pt. *Generał Stalina, Życie Gieorgija Żukowa*.

Geoffrey Roberts jest urodzonym w 1952 roku brytyjskim historykiem, biografem i publicystą. Ukończył North Staffordshire Politechnic (stosunki międzynarodowe). Doktorat obronił w London School of Economics. Członek Królewskiego Towarzystwa Historycznego, wykłada w irlandzkim University College Cork. Był stypendystą Fulbrighta na Uniwersytecie Harvarda. Jest autorem kilkunastu artykułów i siedmiu książek, w tym dwóch przetłumaczonych na język polski. Konsultant radiowych i telewizyjnych programów dokumentalnych. Jego książki były tłumaczone na wiele języków, w tym na: czeski, chiński, niemiecki czy estoński. Ma wszechstronne zainteresowania związane z radziecką i rosyjską historią, filozofią historii, radzieckimi i rosyjskimi stosunkami międzynarodowymi czy historią Irlandii.

Analiza liczącej ponad 260 pozycji bibliografii książki, wykorzystane źródła archiwalne wskazują na głębokie zainteresowanie historią radzieckiej wojskowości i jej najwybitniejszego reprezentanta marszałka Gieorgija Żukowa. Autor posługiwał się literaturą w językach rosyjskim oraz angielskim. W bibliografii ważną rolę odgrywają oprócz dokumentów archiwalnych dokumenty drukowane, wspomnienia. Spis literatury przedmiotu uzupełnia obszerna lista opracowań poświęconych drugiej wojnie światowej, opisom bitew i biografiami *połkowców*, jakby powiedzieli Rosjanie.

Literatura poświęcona w Polsce historii II wojny światowej jest obszerna, tak że trudno byłoby przytoczyć wszystkie najważniejsze pozycje. Pamiętajmy, że możemy interesującą książkę doktora Robertsa skonfrontować ze wspomnieniami marszałka Gieorgija Żukowa czy jego przyjaciela generała Nikołaja Antipienki. Zachęcam do ich odgrzebania i ponownej lektury.

Książka Geoffreya Robertsa składa się z kilkunastu części. Są nimi: *Przedmowa i podziękowania*, *Życie i kariera Gieorgija Żukowa*, *Sit transit gloria*, *Mityczny młodzieniec*, *Żołnierskie życie*, *Chałchyn – Goł 1939*, *W Kijowie*, *Architekt klęski?*, *Generał Stalina*, *Architekt*

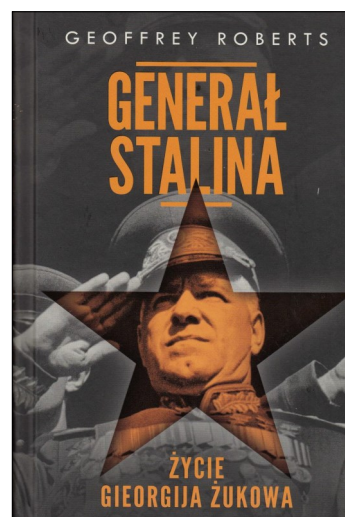
zwycięstwa, *Na zapad!*, *Czerwona burza*, *Wygnanie na prowincję*, *Minister obrony*, *Ostatnia bitwa*, *Marszałek zwycięstwa*. Książkę kończą *Przypisy*, *Bibliografia* oraz *Spis map i diagramów*. Dzieło znakomicie uzupełniają dobrze dobrane mapy, wzbogacające wiedzę czytelnika o opisywanych bitwach.

Dzieło brytyjskiego historyka zostało napisane z zachowaniem właściwej neutralności i obiektywności wobec opisywanych wydarzeń oraz postaci marszałka Żukowa. Książkę czyta się bardzo dobrze. Jest napisana przystępnym językiem, ze swadą, dzięki której jest przyjemną lekturą. Biografia, jej zawartość wskazuje na głęboką znajomość problematyki przez doktora Robertsa.

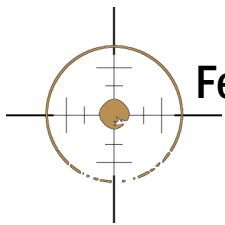
Książka została starannie wydana przez wydawnictwo, w czym, jak sądzę wielką rolę odgrywa fakt jej wydrukowania przez znakomitą krakowską Drukarnię Colonel. Chociaż podczas redagowania nie uniknięto kilku redakcyjnych błędów. Uważam, że książka powinna być uzupełniona o indeks nazwisk i indeks miejscowości, co ułatwiłoby znacząco jej studiowanie. Ponadto notka na stronie redakcyjnej informuje nas, że wszystkie fotografie we wkładce poza fotografią moskiewskiego pomnika Żukowa autorstwa Robersta zostały umieszczone w książce dzięki uprzejmości *Society for Co-operation in Russian and Soviet Studies*. Niestety nie znalazłem w książce wkładki ze zdjęciami, a moskiewski pomnik Gieorgija Żukowa mogę podziwiać na własnoręcznie zrobionym zdjęciu.

Serdecznie i gorąco namawiam do lektury.

 **Kazimierz Kraj**



G. Roberts,
Generał Stalina,
Życie Gieorgija
Żukowa,
Kraków 2014,
ss. 413 + 3 nlb.



Ze wspomnień emeryta

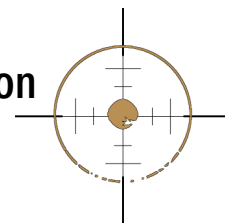
Pomysł kącika zrodził się podczas praktyk studenckich w Katedrze Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dwie studentki kierunku bezpieczeństwa wewnętrznego, zainteresowały się felietonami „Starszego dzielnicowego”, które mają swoją historię nie tylko dlatego, że pokryte były grubą warstwą kurzu. Najpierw odkurzyły zbiór tych felietonów, a następnie utrwaliły w formie umożliwiającej ponowną ich publikację. Niekiedy sformułowały pytania, w kwestiach, które je najbardziej zainteresowały. W naszej ocenie, z uwagi na specyficzny czas, w jakim się ukazywały te felietony oraz poruszaną problematykę, poprzez fakt, że mimo upływu lat, niektóre felietony pozwalają poszerzyć wiedzę jak zwalczano przestępczość kiedyś, warto kontynuować podjętą próbę edukacji na przykładach. Materiały mogą okazać się pomocne w utrwalaniu wiedzy z zakresu szeroko rozumianego bezpieczeństwa uwzględniając dzisiejsze realia. Okoliczność, że do poruszanych kwestii, uwarunkowań prawnych i społecznych uzupełniają nieraz komentarze, do publikowania takich materiałów jeszcze bardziej przekonuje. Zatem zapraszamy do lektury, refleksji i poszukiwaniu innych źródeł informacji odnoszące się to tej problematyki. Redakcja zaprasza do współredagowania kącika, nie tylko studentów związanych z bezpieczeństwem wewnętrznym. Zapraszamy i zachęcamy także tych, którym marzy się dziennikarstwo śledcze oraz inne osoby. Czytelników zapraszamy do dzielenia się spostrzeżeniami, uwagami oraz opiniami, nie tylko w wymiarze historycznym. Zachęcamy także do zainteresowania się studentów możliwością publikacji własnego artykułu, życząc połamania pióra. Próba wypowiedzenia się w obrębie problematyki poruszanej w biuletynie, może być dla niektórych studentów doskonałym treningiem, przed większym wyzwaniem, to jest pisaniem pracy dyplomowej z takiej lub zbliżonej problematyki. Miło nam poinformować Państwa, że z artykułów zamieszczonych w biuletynie e-Teroryzm.pl, zaczęli korzystać autorzy piszący artykuły o charakterze naukowym oraz studenci piszący prace dyplomowe.

Do dzisiejszego felietonu, zaciekawione studentki sformułowały pytania. Jak duży wpływ na wyrok ma motyw postępowania sprawcy, oraz, jaki motyw może złagodzić wyrok, a jaki ją zaostrzyć? Jaka jest klasyfikacja motywów postępowania sprawcy? Może ktoś podejmie próbę udzielenia na nie odpowiedzi? Gorąco zachęcamy.

„Bosman” (Siedzieć za „dziesiony” [1])

Rozbój - czyli rabunek, połączony z pobiciem, o którym mówi art. 210 K. K., zaliczany jest do jednych z najgroźniejszych przestępstw. Sprawcami są w większości osobnicy uprzednio już karani, przeważnie recydywiści. Nie odstrasza ich nawet surowa sankcja karna - pozbawienie wolności na czas nie krótszy niż od lat trzech, do kary śmierci włącznie, gdy sprawca posługuje się bronią palną lub niebezpiecznym narzędziem. Widok zataczającego się mężczyzny aktywizuje ich do przestępczych działań, niemniej działają ostrożnie, aby nie wpaść głupio, gdyż jak sami twierdzą „siedzieć za dziesiony, to żadna przyjemność”. Potencjalna ofiara jest najczęściej obserwowana w restauracji, a niekiedy na zewnątrz. Gdy opuści lokal i są sprzyjające warunki (odosobnione miejsce, ciemności) następuje atak. W taki lub w podobny sposób postępują w okolicy restauracji „Astoria”, „Pod Gryfem”, „Magnolia”.

Janusz B. znany był, jako „Bosman”. Nikt nie znał jego prawdziwego imienia i nazwiska. Niewiadomo było skąd przybył i co robił wcześniej. Sam o osobie mało mówił, za wyjątkiem lakonicznych informacji o podróżach. Znany był z opowieści o morskich przygodach, picia piwa, krępej sylwetki, charakterystycznej rudej brody i średniego wzrostu. Został zaakceptowany przez stałych bywalców „Astorii”, którzy niebawem odkryli w nim nie wytrawnego wilka morskiego, lecz niebezpiecznego przestępcę. Dla przypadkowych klientów, był marynarzem opowiadającym o przygodach i doznaniach erotycznych. Słuchali go z ciekawością, a zadowolenie wyrażali poczęstunkiem piwa lub wódka. „Bosman” za kołnierz nie wylewał, ale też się nie opijał. Co innego klienci dopingowani do stawienia kolejki.



„Bosman” (Siedzieć za „dziesiony”[1])

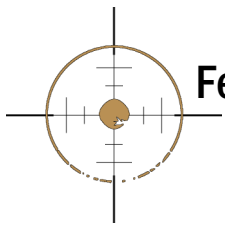
Krytycznego popołudnia Anatol Z., przyszedł do restauracji napić się z kolegami. Do stolika zaprosił również „Bosmana”, który zaczął, na prośbę towarzystwa, opowiadać o podróżach. Ostatnia trwała trzy lata, wcześniejsza pół roku. Nie mówił, dokąd odbył rejsy, lecz przeszedł od razu do sedna sprawy. „Tam to pode-rwałem taką, że aż palce lizać”. Ile i jakich doznań można oczekiwać, sami sobie musieli dopowiedzieć, gdyż marynarz nie bardzo miał ochotę powtarzać to, co już kiedyś mówił. Wątek tej opowieści był dla Anatola Z., na tyle interesujący, że zachęcając do kontynuowania, postawił jedną kolejkę, a następnie drugą. Gdy wszyscy żłopali, „Bosman” sączył i gawędził. Co bardziej zniecierpliwieni pośpieszali z opowiadaniem, inni znużeni spali na stolikach lub pod nimi. Anatol Z. słuchał z uwagą. Gdy wszyscy kręcili głowami z niedowierzaniem, on pozwolił sobie mieć inne zdanie. On również miał odpowiedni obiekt zainteresowania seksualnego i mógł ho, ho, a może i dwa razy tyle! „Bosman” nie przywykły do sprzeciwu kogokolwiek, odczuł to, jako wyzwanie, a może miał jakiś inny cel? W każdym bądź razie wyszedł z restauracji. Anatol Z. rozwodził się nad swoimi możliwościami, przywołując w pamięci dziadka, który dochował się dziewięciorga dzieci. Gdy postanowił iść do domu, kolegów już nie było. Miał natomiast pieniądze, około sześćdziesiąt pięć tysięcy złotych. Na zewnątrz, w pobliżu restauracji spotkał się z „Bosmanem”, który zaproponował mu taką dziewczynę, że hej. Po niewielkich wahaniach, przypadkowi znajomi, wzięwszy się pod rękę, poszli wojować. Droga wydłużała się, z powodu zbytnej elastyczności Anatola Z. Nie obyło się bez upadku na ziemię, na szczęście niegroźnego. Trzeci był już tragiczny dla zdrowia i kieszeni Anatola Z. oraz Janusza B., a spowodowany rozmyślnie przez tego drugiego. Z relacji uszkodzonego wynika, że został uderzony w tył głowy przez Janusza B., a następnie skopany. Twarz początkowo zasłonił, później nie pamięta, co się działo. Świadomość odzyskał, gdy zegarek wskazywał drugą w nocy, leżał około czterech godzin. Silny ból głowy i nosa oraz zakrzepła krew na twarzy potwierdza-

ły, że jest to skutek nierozważnego postępowania. Brak pieniędzy potwierdzał motyw rabunkowy, a jednak nie zawiadomił milicji. W pobliskim potoku obmył twarz, a orzeźwiony zimną wodą, zaczął rozmyślenia nad sposobem odzyskania pieniędzy. Analizując drogę od restauracji do miejsca ataku, uświadomił sobie, że dwa wcześniejsze upadki nie były przypadkowe. Spowodował je Janusz B., chcąc mu odebrać w tym czasie portfel z tylnej kieszeni. Anatol Z., był jednak na tyle czujny, że przy upadku łapał się za kieszeń. Był przekonany, że przy tych upadkach pieniędzy nie zgubił.

Zaraz po otwarciu restauracji, uszkodzony Anatol Z., siadł przy stoliku, oczekując na „Bosmana”. Prawie już stracił wiarę w jego spotkanie, gdy nagle ukazał się w drzwiach i nieoczekiwanie zapytał: „Toluś zderzyłeś się z parowozem, czy co?”. Na zarzuty pobitego już Anatola, odpowiedział, że nic takiego nie miało miejsca, a gdy nie przestanie i będzie rozpowiadał głupoty, to dostanie w łeb. Odzyskanie pieniędzy niech wybije sobie z głowy.

W następnym dniu po wytrzeźwieniu, prawie półto-rej doby po przestępnym zdarzeniu Anatol Z. powiadomił o dokonanym rozboju na jego osobie. Już na początku wiadomo było, że sam uszkodzony, nierozważnym postępowaniem, przyczynił się do zawi-
kłania sprawy. Przeprowadzone czynności na miejscu zdarzenia przez inspektorów pionu kryminalnego nie dostarczyły dowodów w postaci śladów. Z konieczności oparto się na zeznaniach świadków, niekiedy bardzo ogólnych. Po wielu ustaleniach podjęto decyzję o zatrzymaniu Janusza B., pseudonim „Bosman”, pod zarzutem dokonania rozboju i kradzieży pieniędzy. Po przedstawieniu zebranych dowodów prokuratorowi, wszczął w tej sprawie śledztwo i aresztował podejrzanego. Oczywiście podejrzany nie przyznał się do popełnienia czynu. Na dzień i czas zdarzenia posiadał alibi. Był w kinie, treści filmu nie pamiętał, gdyż zasnął w fotelu. Bezsprzeczne ustalenia mówiły, o czym innym. Wszystko oceni niezawisły sąd i od jego wyroku zależy, na jak długo „Bosman” wyruszy na trzeci, kolejny rejs.

 Jan Swół



Zbrodnia Rozboju

Przestępstwo opisane w felietonie pt. „Bosman”, możemy analizować pod względem kryminalistycznym, kryminologicznym oraz prawnym. Przestępstwo rozboju (kiedyś traktowane, jako zbrodnia z powodu dolnego zagrożenia karą), może być dokonane na różne sposoby. Prof. Brunon Hołyst pisze, że „metody przestępczego działania są zróżnicowane w zależności od obiektu rozboju, założeń akcji przestępczej i warunków akcji przestępczej”^[1]. Przybliży przy tym metody, jakimi posługują się przestępcy, stąd nazwy: rozbój „na krawat”; „na handlarza”; „na trupka” itp.^[2].

Z punktu widzenia kryminologicznego, rozbój możemy rozpatrywać np. biorąc pod uwagę zachowanie ofiary, która nierozważnym nieraz postępowaniem, w konsekwencji działa na swoją szkodę. Ma to odzwierciedlenie także w tym felietonie. Człowiek jako ofiara jest w centrum zainteresowania Wiktymologii.

W świetle aktualnie obowiązującego stanu prawnego, przestępstwo rozboju typu podstawowego, nie jest już zaliczane do zbrodni. Kradzież przy

Kryminologia, to nauka społeczna zajmująca się badaniem i gromadzeniem całościowej wiedzy na temat przestępstwa jako pewnej szczególnej formy zachowania dewiacyjnego, przestępczości jako pewnego zjawiska społecznego, a także osoby sprawcy przestępstwa jak również ofiary przestępstwa, a także instytucji i mechanizmów kontrolnych, jakie tworzą społeczeństwa w celu zapobiegania i zwalczania przestępczości.

J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, Kryminologia, Gdańsk 2007, s. 19

Kryminalistyka jest nauką praktyczną, opracowującą zasady sprawnego działania, stosowanie środków technicznych i laboratoryjnych metod badawczych w celu zapobiegania popełnianiu przestępstw i wykrywania ich oraz ustalania faktów mających znaczenie dowodowe w postępowaniu karnym (przygotowawczym i sądowym) albo innym np. cywilnym).

Zb. Czeczot, T. Tomaszewski, Kryminalistyka ogólna, Toruń 1996, s. 16.

wykorzystaniu przemocy wobec osoby lub groźby natychmiastowego jej użycia, albo poprzez doprowadzenie człowieka do stanu nieprzytomności lub bezbronności podlega karze do dwóch lat wolności (art. 280 § 1 k.k.). Dopiero rozbój kwalifikowany stanowi zbrodnię. Do znamion kwalifikowanego rozboju należy: posługiwanie się bronią palną, nożem lub innym podobnie niebezpiecznym przedmiotem, posługiwanie się innym podobnie niebezpiecznym środkiem obeszładniającym, działanie w inny sposób bezpośrednio zagrażający życiu, działanie wspólnie z inną osobą, która posługuje się taką bronią, przedmiotem, środkiem lub sposobem^[3]. Rozbój kwalifikowany w poprzednio obowiązującym kodeksie karnym (art. 210 § 2 k.k.), zagrożony był karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 5 lat pozbawienia wolności. „Dziesiona” to skrót nazwy art. 210 kodeksu karnego^[4].

 Jan Swół

[1] B. Hołyst, Kryminalistyka, Warszawa 2010, s.138.

[2] Tamże, s. 138 i nast.

[3] Kodeks karny. Komentarz, red. A. Grześkowiak, K. Wiak, Warszawa 2014, s. 1030.

[4] Zob. Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny, (Dz. U. z 1969, nr 13, poz. 94 ze zm.).

**OGÓLNOPOLSKA
STUDENCKO-
DOKTORANCKA
KONFERENCJA
NAUKOWA**

24-25 PAŹDZIERNIKA 2014

**CENTRUM EDUKACJI MIĘDZYKULTUROWEJ
KIELNAROWA 386A
36-020 TYCZYN**

STREFA BEZPIECZEŃSTWA

ORGANIZATORZY

- o Katedra Bezpieczeństwa Wewnętrznego WSliZ
- o Katedra Bezpieczeństwa Wewnętrznego UP
- o Koło Naukowe Badań nad Bezpieczeństwem i Terroryzmem
- o Koło Naukowe Kognitywistyki
- o Koło Naukowe Kryminalistyki
- o Koło Naukowe Politologów
- o Miesięcznik e-Terroryzm.pl
- o Rada Kół Naukowych WSliZ

PATRON HONOROWY

**PROF. DR HAB.
TOMASZ GOBAN-KLAS**

RADA NAUKOWA

prof. dr hab. Michał Śliwa, rektor UP; dr hab. Artur Gruszczyk, prof. UJ; dr hab. Andrzej Młynarski, prof. UJK; dr hab. Andrzej Żebrowski, prof. UP; dr hab. Marcin Lasoń, prof. KA; dr hab. Leszek Korzeniowski, prof. AWF; dr inż. Zbigniew Szkaradnik, Grupa 3S; dr inż. Tomasz Bąk, WSliZ; dr Leszek Baran, WSliZ; dr Kazimierz Kraj, WSliZ; dr Jan Swół, WSliZ; mgr Józef Kubas, WSliZ; mgr Ewa Wolska-Liśkiewicz, WSliZ; mgr inż. Bernadetta Stachura - Terlecka

KOMITET ORGANIZACYJNY

dr Leszek Baran; dr Kazimierz Kraj; dr Jan Swół; dr Marek Gajewski; mgr Ewa Wolska-Liśkiewicz; mgr inż. Bernadetta Stachura - Terlecka; Anna Wójcik; Marzena Petryna

PROBLEMATYKA KONFERENCJI

Konferencja ma charakter interdyscyplinarny, w zakresie zainteresowań naukowych wchodzi zagadnienia z obszarów: bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego; prawa; rozważań filozoficznych; politologii; stosunków międzykulturowych; socjologii; psychologii; nowych technologii oraz rozwiązań technicznych ze szczególnym uwzględnieniem bezpieczeństwa systemów wymiany informacji, gromadzenia oraz przetwarzania danych.


ZAKRES TEMATYCZNY

Konferencja ma charakter interdyscyplinarny, w zakresie zainteresowań naukowych wchodzi zagadnienia z obszarów:

- BEZPIECZEŃSTWA WEWNĘTRZNEGO I ZEWNĘTRZNEGO;
- NOWYCH TECHNOLOGII ORAZ ROZWIĄZAŃ TECHNICZNYCH ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM BEZPIECZEŃSTWA SYSTEMÓW WYMIANY INFORMACJI, GROMADZENIA ORAZ PRZETWARZANIA DANYCH.
- POLITOLOGII;
- PRAWA;
- PSYCHOLOGII;
- ROZWAŻAŃ FILOZOFICZNYCH;
- SOCJOLOGII;
- STOSUNKÓW MIĘDZYKULTUROWYCH

info@konferencja.e-terroryzm.pl

www.konferencja.e-terroryzm.pl



Zapraszamy
na stronę
internetową:

www.e-terroryzm.pl

Zobacz także
archiwalne
numery

Internetowy Biuletyn
e-Terroryzm.pl
wydawany jest
od stycznia 2012 r.

Czasopismo tworzą studenci
Wyższej Szkoły Informatyki
i Zarządzania w Rzeszowie,
pracownicy Instytutu Studiów
nad Terroryzmem
i zaprzyjaźnieni entuzjaści
poruszanej problematyki